Posłanka Monika Pawłowska odchodzi z Lewicy. Przechodzi do Gowina

strona R4

Agnieszka Hawryluk, sekretarz Parczewa, zachęca do korzystania z portalu e-Usługi

strona 5

Nie zabrakło upominków dla sołtysów

Sosnowica uczciła Dzień Sołtysa

strona 22

TYGODNIK LOKALNY

wspólnota parczewska

parczew.24wspolnota.pl

23 - 29 marca 2021 r. ▪ nr 12 (680) ▪ Cena 2,99 zł (w tym VAT 5%)

PARCZEW ▪ DĘBOWA KŁODA ▪ JABŁOŃ ▪ MILANÓW ▪ PODEDWÓRZE ▪ SIEMIEŃ ▪ SOSNOWICA

Ze złości na dziewczynę zaorał boisko

Dostał wyrok

21-letni Patryk K. swoim BMW „kręcił bączki" na boisku w Dębowej Kłodzie. Wyrokiem sądu będzie musiał m.in. naprawić straty. Prezes klubu: Mógł załatwić sprawę polubownie, ale stchórzył.

Andrzej Daszczyk
prezes Dębu Dębowa Kłoda

- Wyrok jest słuszny. Murawę poprawimy sami, nie będziemy czekać na niego, bo może się znowu nie pojawić

STR. 3

Fot. Jacek Dejneka

Straty na boisku zostały oszacowane na ponad 8 tysięcy złotych

Rozbiorą tamy na Kodeniance? Jest szansa, że bobry przestaną rządzić

Gmina Sosnowica: Po naszej interwencji jest wniosek do RDOŚ.

STRONA 22

Wybuch w Podedwórzu. Prokuratura wszczęła śledztwo

STRONA 22

Burmistrz:

Ktoś oszukuje seniorów

Policja:

Nie dopatrzyliśmy się nieprawidłowości

Burmistrz Paweł Kędracki

- Nie mamy nic wspólnego z organizacją spotkań, na których jest cokolwiek sprzedawane i oferowane

Objazdowi sprzedawcy nakłaniają starszych mieszkańców miasta do zakupu pulsoksymetrów.

STRONA 2

Nadchodzący rocznik będzie nieliczny. Czy etaty nauczycieli są zagrożone?

STRONA 5

Dyrektorzy szkół z powiatu parczewskiego kreślą już plany na nowy rok szkolny.

Beata Tryniecka, dyr. I LO
- Będę szczęśliwa, jeśli utrzymamy poziom z tego roku szkolnego, kiedy mamy trzy pierwsze klasy

Mirosław Kowalski, dyr. ZS
- Musi być określona liczba uczniów, bo dla dwóch czy trzech osób szkoły branżowej nie otworzymy

Kuratorium nie zgadza się na likwidację szkoły w Kostrach

Tak chcieli radni. Co dalej z podstawówką w gm. Milanów?

STRONA 7

Wybudują drogę w Gęsi i przebudują ul. Lipową w Jabłoniu

STRONA 23

R E K L A M A

KASACJA POJAZDÓW

✆ 500 644 661

SKUP SAMOCHODÓW

R E K L A M A

APTEKA
Eskulap

ul. Kościelna 19
Parczew

Godziny otwarcia:
pn-pt: 7:00-20:00
sob: 7:00-15:00

N 1915
ISSN 1899-718X

eprasa.pl 68c8062d88

STOPKA
TYGODNIK LOKALNY
wspólnota

NOWY ADRES REDAKCJI
ul. Ostrowiecka 34,
21-300 Radzyń
e-mail: parczew@24wspolnota.pl

Redaktor prowadzący
Jerzy Szubiela
Tel. 516 019 186

Dziennikarze:
Jacek Dejneka
jacek.dejneka@24wspolnota.pl
tel. 690 563 247

Grzegorz Rekiel
Tel. 695 546 629

Mateusz Połynka (sport)
polynka@24wspolnota.pl
tel. 516 019 184

Dyrektor ds. marketingu i reklamy
Anna Mokrzycka
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl

Specjalista ds. reklamy
Agata Badziak
tel. 517 070 803
badziak@24wspolnota.pl

Skład - Jarosław Pałys

Wydawca
Wydawnictwo Wspólnota

Redaktor naczelny
Mateusz Orzechowski

Druk
Polska Press o/Poligrafia
Drukarnia Łódź,
ul. Skorupki 17/19

Księgowość: tel. 510 166 892
Kolportaż: tel. 791 193 007

Informacja o polityce ochrony danych osobowych Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

TU NADASZ
OGŁOSZENIE
POWIAT PARCZEWSKI

PARCZEW
- Ubezpieczenia i Nieruchomości Edward Ochnik, ul. Nowa 8, Parczew
- PH Ola Anna Abramiuk ul. Kolejowa 1
- Instalbud Waldemar Klej ul. 11 Listopada 72

MILANÓW
- Lewiatan ul. Szkolna 20

SOSNOWICA
- Groszek Jarosław Mazurek ul. Wojska Polskiego 87

DYŻURY APTEK

20.03.-26.03.
Apteka Vita
pl. Wolności 9
27.03.-02.04.
Apteka Nowa
ul. PCK 1

PRZERWY W DOSTAWIE PRĄDU

Brak planowanych wyłączeń

Burmistrz: Ktoś oszukuje seniorów. Policja: Nie dopatrzyliśmy się nieprawidłowości

PARCZEW: Ktoś wprowadza w błąd seniorów przy organizacji spotkań ws. zakupu pulsoksymetrów, twierdząc, że akcja odbywa się we współpracy z nami. To nieprawda – zaalarmował burmistrz Parczewa. Policja nie dopatrzyła się przestępstwa, choć komentarze naszych internautów zdają się potwierdzać doniesienia Pawła Kędrackiego.

W ubiegły czwartek burmistrz Kędracki napisał na Facebooku, że prawdopodobnie ktoś oszukuje seniorów przy organizacji spotkań ws. zakupu pulsoksymetrów.

– Otrzymałem informację, że prawdopodobnie organizowane jest spotkanie na terenie miasta ws. zakupu pulsoksymetrów przez seniorów. Spotkanie miałoby się odbywać przy współpracy z nami. Nie mamy nic wspólnego z organizacją takich spotkań, na których jest cokolwiek sprzedawane i oferowane. Proszę o przekazanie informacji seniorom, zaś samych seniorów proszę o rozwagę przy podejmowaniu decyzji – zaapelował burmistrz i zapowiedział, że zgłosi sprawę na policję.

Słowa dotrzymał. – Dostaliśmy zgłoszenie od burmistrza o tym, że prawdopodobnie ktoś wprowadza mieszkańców w błąd, twierdząc, że odbywające się na ul. Piwonii spotkanie jest organizowane przez miasto – potwierdza starszy aspirant Artur Łopacki z Komendy Powiatowej Policji w Parczewie.

Policjanci pojechali na teren dawnego kina parczewskiego. Okazało się, że spotkanie ws. pulsoksymetrów organizuje firma z Lublina. Informacja o rzekomym oszustwie, zdaniem policji, nie potwierdziła się.

– Osoby, które przyszły na spotkanie były tam dobrowolnie. Mieszkańcy byli zapraszani przez telemarketera. Z informacji, które udało się zebrać nie wynikało, że ktoś wprowadzał ich w błąd. Firma organizowała spotkanie w swoim imieniu, a zatem prawdopodobnie doszło do jakiegoś przekłamania i ktoś przekazał burmistrzowi nierzetelną informację – mówi Łopacki.

W tej sprawie nie będzie prowadzone dochodzenie. Co ciekawe, komentarze naszych internautów potwierdzają jednak doniesienia Pawła Kędrackiego (zamieszczamy je poniżej).

Pulsoksymetr to niewielkie urządzenie, które pokazuje stan wysycenia krwi tlenem. „W dobie epidemii COVID-19 pulsoksymetry stały się jedynymi z podstawowych narzędzi do monitorowania stanu zdrowia chorego" – czytamy na specjalistycznym portalu medonet.

Grzegorz Rekiel

POLICJA
Osoby, które przyszły na spotkanie były tam dobrowolnie. Mieszkańcy byli zapraszani przez telemarketera. Z informacji, które udało się zebrać nie wynikało, że ktoś wprowadzał ich w błąd. Firma organizowała spotkanie w swoim imieniu, a zatem prawdopodobnie doszło do jakiegoś przekłamania

Fotmp

Paweł Kędracki
Burmistrz

- Otrzymałem informację, że prawdopodobnie organizowane jest spotkanie na terenie miasta ws. zakupu pulsoksymetrów przez seniorów. Spotkanie miałoby się odbywać przy współpracy z nami. Nie mamy nic wspólnego z organizacją takich spotkań, na których jest cokolwiek sprzedawane i oferowane

Pulsoksymetr to niewielkie urządzenie, które pokazuje stan wysycenia krwi tlenem

WASZE KOMENTARZE parczew.24wspolnota.pl

Po naszym tekście nt. rzekomych oszustw przy organizacji spotkania ws. zakupu pulsoksymetrów na forum wywiązała się ciekawa dyskusja. Oto najbardziej interesujące, naszym zdaniem, komentarze.

Tadeusz (...): Do mnie też dzwonili ale ja już jestem za „stary wróbel", aby nabrać się na takie plewy. Ciekawe, skąd biorą numery telefonów? Kiedyś na takie pytanie z mojej strony, pani po drugiej stronie telefonu odpowiedziała, że wylosował mnie komputer, jego RODO nie obowiązuje.

Dorota (...): Nie tylko seniorów. Dariusz (...) do Ciebie też chyba dzwonili, a Ty przecież masz 18 lat. Hmmmm.

Echhh: Starsi ludzie są tacy naiwni. Tyle się pisze, mówi, ostrzega przed tymi oszustami, a babcie i dziadkowie nadal dają się nabierać i oddają oszustom oszczędności życia albo kupują za zazwyczaj wygórowane kwoty niepotrzebne sprzęty.

Komentarze można znaleźć na stronie internetowej parczew.24wspolnota.pl oraz na profilu „Wspólnoty Parczewskiej" na Facebooku.

Wybrał GR

Pytanie tygodnia

Idzie niż demograficzny. Będą cięcia etatów nauczycieli?

– Cięć raczej nie, bo sporo osób ma nadgodziny, ale może się zdarzyć, że tych nadgodzin już nie będzie.

Beata Tryniecka
dyrektor I LO w Parczewie
Czytaj na s. 5

Cytat tygodnia

Trafna okazała się decyzja podjęta przez władze kompleksu sportowo-rekreacyjnego JELONEK w Parczewie. Pływalnia nie szykowała się nawet do otwarcia.
Czytaj na s. 5

Liczba Tygodnia

20 o tyle procent wzrosła od marca pensja Ryszarda Kielara, który pełni obowiązki dyrektora parczewskiego szpitala.
Czytaj na s. 3

CENY PALIW

	95	98	ON	LPG
PARCZEW				
Lotos ul. Kolejowa	5,14	5,44	5,19	2,49
Jandex ul. Szpitalna	4,95	-	4,94	2,45
ROLBUD ul. Składnicowa 5	5,00		4,90	

URZĄD PRACY **PARCZEW**

Sprzątaczka biurowa	Białka	1400zł
Pomocniczy robotnik polowy	Zienki	13zł/godz
Monter sieci i urządzeń telekomunikacyjnych	Królewski Dwór	3000zł
Montażysta urządzeń drukujących	Hołowno	3500zł
Montażysta - elektronik	Hołowno	3500zł
Stolarz	Hołowno	3500zł
Sprzedawca	Gęś	2800zł
Operator urządzeń do wulkanizacji	Szytki	2800zł

WAŻNE TELEFONY

ZAKŁ. POGRZEBOWE
Usługi Pogrzebowe Paweł Lipka
ul. Kościelna 94, Parczew
604 28 22 48
Piotr Kochanowski 509 412 470

USŁUGI

UBEZPIECZENIA:
Ubezpieczenia Filipiak
21-200 Parczew ul.Kolejowa 19
tel 509184170
ubezpieczenia.filipiak@gmail.com

Tomasz Ignatowicz
ul. Żabia 17, 21 - 200 Parczew,
tel 721 701 020,
ti.ubezpieczenia@wp.pl

Agencja Pośrednictwa Ubezpieczeniowego/Punkt Opłat
EUREKA Ewa Wawryszczuk
ul. 11 Listopada 63
21-200 Parczew
Tel. 83 354 21 07, 604 951 421

ul. Rynek 52
21-580 Wisznice
Tel. 604 951 492, 798 461 461
www.ubezpieczeniaparczew.com

SZAMBO-WYWÓZ:
ZUK 83 355 12 77

KOMINIARZ/GAZOWNIK:
Przeglądy stanu technicznego budynków: kominiarskie, gazowe, budowlane, elektryczne
502 402 728

Pogotowie Kominiarskie
Remigiusz Gogłuska
ul. Mickiewicza 27, 21-200 Parczew
tel. 513 066 954

KRAWCOWA:
Guzik & Pętelka 509 153 999

PRZEPROWADZKI:
Osipacz 660 435 057

NAPRAWY

AGD:
501 270 279

RTV/TV/SAT
Serwis RTV Cobra tel. 609 603 456

TRANSPORT

TAXI:
6 osób 513 550 976

BUDOWLANE

REMONTY:
517 936 819

FINANSOWE

KANTOR:
Kantor Mirek 604 427 603

ZDROWIE

DENTYSTA:
Dentamed 83 355 03 91,
600 006 452

APTEKA:
Nasza Apteka 83 355 18 42
otwarte pon. - sob. 8-21,
niedz. 8-16

WETERYNARZ
Przychodnia Weterynaryjna
Pon - Pt 8 -19,sobota 8 - 17
Parczew ul. Parkowa 4
tel. 83 354 11 22

eprasa.pl 68c8062d88

„Jeśli wymierzona kara więzienia nie byłaby surowsza od roku, sąd może orzec karę ograniczenia wolności nie niższą od trzech miesięcy albo grzywnę”

Kręcił bączki i zniszczył boisko. Sąd był wyrozumiały

Rok prac społecznych w wymiarze 35 godzin miesięcznie i obowiązek naprawienia szkód, które wyniosły ponad 8 tysięcy złotych. To wyrok dla 21-letniego Patryka K., który jesienią ubiegłego roku swoim BMW „kręcił bączki” na boisku w Dębowej Kłodzie. Murawa nie jest już w tak dobrym stanie, jak była.

Fot. Policja Parczew

Straty zostały oszacowane na ponad 8 tysięcy złotych

Do zdarzenia doszło w połowie października. Na boisku przy szkole podstawowej, na którym grają też piłkarze Dębu Dębowa Kłoda, kierowca BWM kręcił bączki, uszkadzając murawę. – Wcześniej była w bardzo dobrym stanie – wielokrotnie przeciwnicy „Dębu” chwalili przygotowanie nawierzchni i wręcz stawiali za wzór dla innych. Niektórzy zazdrościli, że Grzegorz Tabeński i spółka mogą trenować i grać na takim „dywanie” – pisaliśmy jesienią ubiegłego roku.

Ultimatum minęło, wandal się nie zgłosił

Straty zostały oszacowane na prawie 8300 złotych. Klub opisał sprawę na Facebooku, prosząc wandala, aby sam się zgłosił do prezesa Andrzeja Daszczyka. Prawdopodobnie sprawa zostałaby rozwiązana polubownie i nie zostałaby zgłoszona na policję.

Minął tydzień, ale wandal się nie zgłosił, dlatego władze gminy zgłosiły sprawę mundurowym. Okazało się, że „wyczyn” kierowcy BMW został nagrany przez kamerę umieszczoną na szkolnym budynku. Zatrzymanie sprawcy nie było zatem wielkim wyzwaniem. Okazał się nim 21-letni obecnie Patryk K. z powiatu włodawskiego.

Policjantom tłumaczył, że „kręcąc bączki” na boisku, chciał rozładować złość po kłótni z dziewczyną. Chłopak usłyszał zarzuty. Po godzinie został zwolniony do domu.

Akt oskarżenia i wyrok

Problemy Patryka K. się jednak nie skończyły, bo parczewska prokuratura oskarżyła 21-latka o „zniszczenie mienia”. Za takie przestępstwo można trafić do więzienia nawet na pięć lat, ale Sąd Rejonowy w Radzyniu Podlaskim, który rozpatrywał sprawę, był dla Patryka K. wyrozumiały. Chłopak został skazany na karę ograniczenia wolności – przez rok będzie musiał za darmo wykonywać prace społeczne w wymiarze 35 godzin miesięcznie.

Fot. mp

Andrzej Daszczyk, prezes Dębu Dębowa Kłoda: Wyrok jest słuszny. To młody człowiek, każdy popełnia błędy. Może zrobił to pod wpływem impulsu? Jestem łagodnym człowiekiem, dlatego nie popieram surowego karania

Sędzia Magdalena Krzysiak skorzystała z przepisu, który stanowi, że „jeśli wymierzona kara więzienia nie byłaby surowsza od roku, sąd może orzec karę ograniczenia wolności nie niższą od trzech miesięcy, albo grzywnę”.

Dwa dni prac społecznych Patryk K. ma już „zaliczone”, bo na poczet orzeczonej kary sąd zaliczył mu czas zatrzymania, choć trwało tylko godzinę. Patryk K. musi też naprawić szkodę, wpłacając prawie 8300 złotych na rzecz Urzędu Gminy Dębowa Kłoda (gmina jest właścicielem boiska). Będzie musiał też zwrócić wynoszące 250 złotych koszty postępowania.

Wyrok został wydany w tzw. trybie nakazowym. – Jest prawomocny, bo nie został zaskarżony. Z tego powodu nie zostało też sporządzone uzasadnienie – tłumaczy Magdalena Dobosz z biura prasowego Sądu Okręgowego w Lublinie.

„Wolałbym, żeby w ogóle nie musieli go skazywać”

Czy wyrok jest zbyt łagodny? Prezes Dębu Dębowa Kłoda Andrzej Daszczyk uważa, że nie.

– To młody człowiek, każdy popełnia błędy. Może zrobił to pod wpływem impulsu? Jestem łagodnym człowiekiem, dlatego nie popieram surowego karania – przyznał prezes.

Daszczyk „nie chciałby, żeby sprawca w ogóle musiał zostać ukarany”. – Szkoda, że tak się to potoczyło, ale chłopak powinien podejść do sprawy tak, jak go prosiliśmy (w mediach społecznościowych – aut.). Przyjechałby, porozmawiałby z nami. Doszlibyśmy do porozumienia, ale niestety nie pojawił się – ubolewa prezes.

Zdaniem Daszczyka Patryk K. prawdopodobnie się przestraszył. – Może powinien do nas przyjechać z rodzicami albo z inną bliską osobą? – zastanawia się prezes.

Andrzej Daszczyk nie ma już żalu do chłopaka, choć przyznaje, że murawa nie jest już w tak dobrym stanie, jak była.

– Zaraz po incydencie „podnieśliśmy trawę” grabkami, dlatego trochę się „wyprostowała”. Po zimie murawa jest jednak nieco zapadnięta, ale trochę ją poprawimy. Dosiejemy trawy, bo zbliżają się rozgrywki ligowe. Nie będziemy czekać na niego, bo może się znowu nie pojawić – przyznaje prezes.

Grzegorz Rekiel

Podnieśli pensję dyrektorowi! Zarobi o 20 procent więcej

Nie 10, lecz 12 tysięcy złotych brutto miesięcznie zarobi Ryszard Kielar, który pełni obowiązki dyrektora parczewskiego szpitala. Pensję podniósł Kielarowi zarząd powiatu parczewskiego.

W połowie stycznia zwolniło się stanowisko dyrektora parczewskiego szpitala po tym, jak kierujący placówką Janusz Hordejuk został starostą parczewskim.

Obowiązki dyrektora pełni obecnie Ryszard Kielar, który w szpitalu odpowiadał za sprawy administracyjno-techniczne. Początkowo zarząd powiatu parczewskiego zdecydował, że Kielar będzie zarabiał miesięcznie 10 tysięcy złotych brutto, czyli na umowie o pracę nieco ponad 7 tysięcy złotych netto („na rękę”).

Zarząd powiatu parczewskiego, w którego skład wchodzą: starosta Hordejuk, wicestarosta Artur Jaszczuk, Sławomir Czech, Piotr Denejko i Jan Makarewicz, ocenił, że 10 tysięcy brutto dla dyrektora szpitala to za mało, jak na tak odpowiedzialne i prestiżowe stanowisko. Pensja Kielara od marca została zatem podniesiona do 12 tysięcy złotych brutto, co na etacie daje około 8,5 tysiąca złotych netto.

To i tak sporo mniej, niż zarabiał Janusz Hordejuk, który jako dyrektor parczewskiego szpitala w 2019 roku zainkasował ponad 195 tysięcy złotych brutto. Miesięcznie daje to średnio ponad 16 tysięcy złotych brutto, czyli ponad 11 tysięcy złotych „na rękę”.

Oświadczenie majątkowe Hordejuka za 2020 rok zostanie opublikowane prawdopodobnie w maju. Wtedy też dowiemy się, ile zarobił w szpitalu w 2020 roku.

Wspomniany Ryszard Kielar nie jest jednak „pełnoprawnym dyrektorem”, lecz pełni obowiązki szefa parczewskiego szpitala, dlatego jego pensji nie da się porównywać do pensji, jaką pobierał Hordejuk.

Tydzień temu pisaliśmy o tym, że niebawem starostwo ogłosi konkurs na nowego dyrektora parczewskiej lecznicy. Prawdopodobnie

Fot. SPZOZ Parczew

Obowiązki dyrektora pełni obecnie Ryszard Kielar, który w szpitalu odpowiadał za sprawy administracyjno-techniczne

stanie się to w kwietniu. Najpierw musi się jednak odbyć sesja rady powiatu, która została zaplanowana pod koniec marca.

– Na sesji zostanie pojęta uchwała o wyłonieniu komisji konkursowej – zapowiadał na naszych łamach Hordejuk, który najważniejsze stanowisko w powiecie objął po tym, jak w połowie grudnia zmarł Jerzy Maśluch. Parczewski szpital to jedna z ważniejszych placówek w tej części województwa. W jego skład wchodzą m.in. oddziały: chirurgiczno-urazowy, dziecięcy, geriatryczny, dzienny oddział terapii uzależnienia od alkoholu, ginekologiczno-położniczy czy internistyczno-kardiologiczny.

Grzegorz Rekiel

Zarobki w liczbach:

10 tys. zł brutto
- tyle zarabiał miesięcznie Ryszard Kielar przed podwyżką

12 tys. zł brutto
- tyle inkasuje Kielar po podwyżce

16 tys. zł brutto
- tyle średnio zarabiał w 2019 roku Janusz Hordejuk, ówczesny dyrektor szpitala.

Zarząd powiatu ocenił, że 10 tysięcy brutto dla dyrektora szpitala to za mało, jak na tak odpowiedzialne i prestiżowe stanowisko

MASZ TEMAT?
ZADZWOŃ
695 546 629

CENTRUM ROWEROWE
PIOTR KOCHANOWSKI
tel. 509 412 470 ul. Kolejowa 242, Parczew
www.rowery.wparczewie.com
ROWERY NOWE I UŻYWANE
polskie
niemieckie
holenderskie
SPRZEDAŻ NAPRAWA WYPOŻYCZALNIA

SKLEP OGRODNICZY
Podlasianka
KONCESJONOWANA SPRZEDAŻ ŚRODKÓW OCHRONY ROŚLIN
POLECAMY:
krzewy owocowe i ozdobne
iglaki w szerokim asortymencie
meble ogrodowe, grille, akcesoria itp.
kosiarki, węże, folie i inny sprzęt ogrodniczy
SZEROKI WYBÓR NASION
nasiona traw, warzyw, kwiatów, pastewne
Parczew, ul. Bema 4
tel./fax 83 355 11 60

DeKaL
AUTORYZOWANY DYSTRYBUTOR
www.dekal.pl
PALIWA
OLEJ OPAŁOWY
ZBIORNIKI
Lubartów, ul. Przemysłowa 20
81 855 28 73, 601 830 530, 691 501 240
ekoterm ORLEN

eprasa.pl 68c8062d88

Gmina Komarówka Podlaska: „Kiedyś karetka nie dojechała”

To nie żart - tak wygląda droga powiatowa!

Fot.Czytelnik

Droga zaliczana jest do kategorii powiatowych, choć trudno w to uwierzyć. Obecnie odcinek o długości kilkuset metrów jest całkowicie nieprzejezdny

Ludzie mi nie wierzą, kiedy mówię, że droga powiatowa jest nieprzejezdna. Niektórzy sądzą, że oszalałem – mówi jeden z mieszkańców miejscowości Kolembrody, który skarży się, że na ważnej drodze samochód ugrzązłby w błocie.

Wójt gminy Komarówka Podlaska wspólnie ze starostą radzyńskim zamierzają rozwiązać problem. Rozważane jest wyłożenie kruszywa.

Chodzi o ziemną drogę w Kolembrodach, miejscowości znanej głównie z mieszczącego się tam sanktuarium. Drogą można dotrzeć do miejscowości Mokre w gminie Rossosz (powiat bialski).

„Duma” powiatu

Zaliczana jest do kategorii powiatowych, choć na pierwszy rzut oka aż trudno w to uwierzyć.

– Obecnie odcinek o długości kilkuset metrów jest całkowicie nieprzejezdny. Auto ugrzęzłoby w błocie. Problem występuje już od 20 lat. Ludzie mi nie wierzą, kiedy mówię, że droga powiatowa jest nieprzejezdna. Niektórzy sądzą, że oszalałem – relacjonuje jeden z naszych Czytelników, który poprosił o zajęcie się sprawą.

W pierwszej chwili również myśleliśmy, że nasz Czytelnik pomylił drogę powiatową z gminną. Okazało się, że nie.

– Potwierdzam, że jest to droga powiatowa. Za mostem na Żarnicy rzeczywiście jest odcinek o długości około 200-300 metrów, którego nie da się pokonać samochodem. Droga była posypywana żwirem, ale sytuacja pogorszyła się, bo na polach stoi woda. Na tym odcinku jest chociaż w miarę szeroko, ale bliżej lasu droga „zamienia się” w polną – tłumaczy Ireneusz Demianiuk, wójt gminy Komarówka Podlaska, na terenie której leży miejscowość Kolembrody.

„Kiedyś karetka nie dojechała”

Nasz Czytelnik zastanawia się, co by się stało, gdyby któryś z mieszkańców musiał wezwać karetkę?

– Kilkanaście lat temu była już taka sytuacja, że pewna kobieta zasłabła koło leśniczówki i karetka pogotowia nie dojechała – wspomina mężczyzna.

Wójt zapewnia jednak, że mieszkańcy nie są całkowicie odcięci od świata. – Mogą dotrzeć do jezdni utwardzoną przez naszą gminną drogą, która jest przejezdna, sam pokonałem ją niedawno samochodem. Droga powiatowa jest dla nich skrótem, co jest oczywiście zrozumiałe, bo nikt nie chce nadrabiać kilometrów – mówi Demianiuk.

Zdaniem naszego Czytelnika do fatalnego stanu drogi przyczynia się fakt, że z pobliskiego lasu wywożone jest drewno, a przez wspomniany odcinek jadą ciężarówki.

– Obecnie na wywiezienie czeka aż 20 składów drewna. W miejscowości Walinna jest normalna droga, ale pojadą nie tamtędy, tylko wiozą drzewo przez Kolembrody. Mają też dwa kilometry dobrej drogi do miejscowości Romaszki – denerwuje się nasz Czytelnik.

Zdaniem wójta wywózka to nie jedyna przyczyna fatalnego stanu drogi.

– Niedaleko mieści się duże gospodarstwo rolne, gdzie trzymane są świnie. Dowożona jest tamtędy pasza, wywożone są tuczniki – wyjaśnia wójt.

– Wójt ma koncepcje, wizje, plany. Chętnie tego się słucha, szkoda, że gorzej jest z realizacją. Wszyscy składają piękne deklaracje, a w rzeczywistości nic się nie zmienia – denerwuje się nasz Czytelnik, który uważa, że interwencja „Wspólnoty” jest dla mieszkańców ostatnią deską ratunku.

Wójt wspólnie ze starostą chcą rozwiązać problem

Wójt nie jest jednak zarządcą drogi, a zatem jego możliwości są ograniczone. Mimo tego jest szansa, że problem uda się rozwiązać.

– Wraz z jednym z radnych powiatowych zgłosiliśmy problem staroście. Prawdopodobnie będziemy coś na tej drodze robić – zapowiada.

Wyłożenie asfaltu nie jest planowane, ale drogowcy położyliby chociaż kruszywo mineralne. Prawdopodobnie wysypaliby też trochę piachu, aby odsączyć wodę.

Mirosław Kułak, dyrektor Zarządu Dróg Powiatowych w Radzyniu Podlaskim potwierdza, że w tej sprawie trwają rozmowy między wójtem gminy Komarówka Podlaska a starostą Szczepanem Niebrzegowskim. Ile mogłoby kosztować wysypanie kruszywa?

– Prawdopodobnie między 40 a 50 tysięcy złotych. Bardziej skłaniałbym się w kierunku kwoty 40 tysięcy, ale są to wstępne szacunki. Wkrótce powinien zostać stworzony szczegółowy kosztorys, wtedy będziemy więcej wiedzieć – zapowiada Kułak.

Z naszych informacji wynika, że koszty zostaną podzielone po 50 procent: połowę pokryłaby gmina, a połowę powiat, co w takich przypadkach jest standardową procedurą. Na dodatkowy wydatek muszą się jednak zgodzić radni z Komarówki. Najbliższa sesja planowana jest pod koniec marca.

Grzegorz Rekiel

Czytelnik: Obecnie odcinek o długości kilkuset metrów jest całkowicie nieprzejezdny. Auto ugrzęzłoby w błocie. Ludzie mi nie wierzą, kiedy mówię, że droga powiatowa jest nieprzejezdna. Niektórzy sądzą, że oszalałem

Mirosław Kułak
dyrektor Zarządu Dróg Powiatowych w Radzyniu Podlaskim

- Prawdopodobnie koszt wysypania kruszywa wyniósłby między 40 a 50 tysięcy złotych. Bardziej skłaniałbym się w stronę kwoty 40 tysięcy, ale są to wstępne szacunki. Wkrótce powinien zostać stworzony szczegółowy kosztorys, wtedy będziemy więcej wiedzieć

Ireneusz Demianiuk
wójt gminy Komarówka Podlaska

- Potwierdzam, że jest to droga powiatowa. Za mostem na Żarnicy rzeczywiście jest odcinek o długości około 200-300 metrów, którego nie da się pokonać samochodem. Droga była posypywana żwirem, ale sytuacja pogorszyła się, bo na polach stoi woda. Na tym odcinku jest chociaż w miarę szeroko, ale bliżej lasu droga „zamienia się” w polną

eprasa.pl 68c8062d88

Pływalnie znowu są odgórnie zamknięte

Nie doczekali się ponownego otwarcia basenu Aqua Miś mieszkańcy Radzynia Podlaskiego. Trafna okazała się decyzja podjęta przez władze basenu Jelonek w Parczewie. Pływalnia nie szykowała się nawet do otwarcia.

W połowie lutego obostrzenia epidemiczne zostały poluzowane. Otwarte zostały baseny, z wyjątkiem aqua parków. Była to decyzja warunkowa. Rząd zapowiadał, że jeśli liczba zakażeń wzrośnie, to pływalnie znowu zostaną zamknięte.

Trafna okazała się decyzja podjęta przez władze kompleksu sportowo-rekreacyjnego JELONEK w Parczewie. Pływalnia nie szykowała się nawet do otwarcia

Basen Aqua Miś w Radzyniu Podlaskim nie wznowił swojej działalności w połowie lutego, ale szykował się do otwarcia. Zapowiadał napełnianie niecki, dozowanie chemii, wreszcie – badania wody. Mieszkańcy Radzynia nie zdążyli jednak popływać, bo baseny znowu zostały zamknięte w całej Polsce. Wyjątkiem są pływalnie mieszczące się np. w szpitalach, gdzie prowadzona jest rehabilitacja pacjentów. Pływać mogą też członkowie kadry narodowej. Obostrzenia mają oczywiście związek z drastycznym wzrostem liczby zakażeń koronawirusem. Mają obowiązywać co najmniej do 9 kwietnia.

Trafna okazała się zatem decyzja podjęta przez władze kompleksu sportowo-rekreacyjnego Jelonek w Parczewie. Pływalnia nie szykowała się nawet do otwarcia.

– Gdybyśmy zdecydowali się na otwarcie, to musielibyśmy zacząć wszystkie procedury związane z napełnianiem basenu czy chlorowaniem. Jeżeli się okaże, że znowu baseny przestaną działać, to mielibyśmy ogromny problem finansowy – wyjaśniał na naszych łamach Roman Korpolewski, kierownik obiektu.

GR

Dyrektorzy szkół z powiatu parczewskiego kreślą już plany na nowy rok szkolny

Nadchodzący rocznik będzie nieliczny

POWIAT PARCZEWSKI: I Liceum Ogólnokształcące w Parczewie chce otworzyć cztery klasy, ale dyrektor placówki przyznaje, że będzie to trudne ze względu na niż demograficzny. Z kolei Zespół Szkół im. Stanisława Staszica planuje uruchomienie szkoły branżowej I stopnia. Dyrektorzy placówek z powiatu parczewskiego kreślą już plany na nowy rok szkolny.

Cztery pierwsze klasy w roku szkolnym 2021/2022 chce otworzyć I Liceum Ogólnokształcące im. Mikołaja Kopernika w Parczewie.

Chodzi o profile: humanistyczny, matematyczno-językowy, matematyczno-informatyczny i biologiczno-chemiczny.

Cięć etatów raczej nie będzie

Taki jest zamysł, ale Beata Tryniecka, dyrektor szkoły, przyznaje, że otworzenie czterech klas będzie trudnym zadaniem.

– Będę szczęśliwa, jeśli utrzymamy poziom z tego roku szkolnego, gdy mamy trzy pierwsze klasy. Nadchodzący rocznik będzie mało liczny. Dopiero za rok sytuacja demograficzna ma się poprawić, a za kilka lat znowu się pogorszy – zapowiada Tryniecka.

Czy nauczyciele muszą się obawiać cięć etatów?

– Cięć raczej nie, bo sporo osób ma nadgodziny, ale może się zdarzyć, że tych nadgodzin już nie będzie – przyznaje pani dyrektor i dodaje, że oferta dla uczniów ósmych klas jest rozsyłana do podstawówek.

– Cześć naszych nauczycieli pracuje jednocześnie w szkołach podstawowych, więc oni również przedstawiają naszą ofertę – tłumaczy Tryniecka.

Chcą otworzyć szkołę branżową I stopnia

Zespół Szkół im. Stanisława Staszica w Parczewie chce od września otworzyć szkołę branżową I stopnia. W planie jest uruchomienie dwóch kierunków we współpracy z parczewskimi pracodawcami.

Jeden kierunek to „mechanik - monter maszyn i urządzeń". Tę klasę patronatem objęła fabryka kabli. Drugi kierunek to „operator maszyn i urządzeń przemysłu szklarskiego". Patronat objęła nad nim jedna z hut.

Otworzenie szkoły branżowej I stopnia nie jest jednak przesądzone.

– W ubiegłym roku zabrakło chętnych. Musi być określona ilość uczniów, bo dla dwóch czy trzech osób szkoły branżowej nie otworzymy. Jeśli któryś z uczniów w międzyczasie zrezygnowałby z nauki i np. zostałby jeden, to mielibyśmy zajęcia przypominające nauczanie indywidualne – tłumaczy Mirosław Kowalski, dyrektor ZS im. Stanisława Staszica w Parczewie.

To nie jedyny problem. – Zajęcia praktyczne odbywają się u pracodawcy, ale uczeń szkoły branżowej uczy się też języka polskiego, matematyki, języka obcego, a takich zajęć nie opłaca się prowadzić dla kilku osób – dodaje dyrektor.

Lekcji, na które chodzą uczniowie szkoły branżowej I stopnia, nie da się połączyć z lekcjami dla technikum, bo obowiązuje inna podstawa programowa.

Nie wystarczy kreda, tablica czy książka

Nowe kierunki nie są planowane w technikum, wchodzącym w skład ZS im. Staszica. Obecnie placówka kształci: informatyków, fryzjerów, elektryków, kucharzy i mechaników samochodowych.

– Żeby otworzyć nowy kierunek w szkole technicznej, trzeba „wstrzelić się" w potrzeby rynku pracy, a także przejść procedurę w Wojewódzkiej Radzie Zatrudnienia – tłumaczy dyrektor. To nie jedyny problem.

– Kwestie formalne da się przezwyciężyć, ale planując otwarcie nowego kierunku, trzeba mieć również bazę. Technik ma się w sposób praktyczny przygotowywać do zawodu, a zatem nie wystarczy kreda, tablica czy książka – wyjaśnia Kowalski i dodaje, że w kierowanej przez niego szkole swoją pracownię mają przyszli fryzjerzy czy elektrycy. Kucharze mają nawet do dyspozycji kilka pomieszczeń, w których uczą się zawodu.

Stawiają na dotychczasowe kierunki

Na dotychczasowe kierunki zamierza postawić Zespół Szkół Centrum Kształcenia Rolniczego im. Augusta Zamoyskiego w Jabłoniu.

W roku szkolnym 2021/2022 w technikum mają zostać uruchomione kierunki: rolnik, technik agrobiznesu, technik mechanizacji rolnictwa i agrotroniki, technik żywienia i usług gastronomicznych oraz technik urządzeń i systemów energetyki odnawialnej.

Fot.Andrzej Dejneka

Beata Tryniecka
dyrektor I LO w Parczewie

- Będę szczęśliwa, jeśli utrzymamy poziom z tego roku szkolnego, kiedy mamy trzy pierwsze klasy. Nadchodzący rocznik będzie mało liczny. Dopiero za rok sytuacja demograficzna ma się poprawić, a za kilka lat znowu się pogorszy

Fot.Jacek Dejneka

Mirosław Kowalski
dyrektor ZS im. Stanisława Staszica w Parczewie

- Żeby otworzyć nowy kierunek w szkole technicznej, trzeba „wstrzelić się" w potrzeby rynku pracy, a także przejść procedurę w Wojewódzkiej Radzie Zatrudnienia. Kwestie formalne da się przezwyciężyć, ale planując otwarcie nowego kierunku, trzeba mieć również bazę. Technik ma się w sposób praktyczny przygotowywać do zawodu, a zatem nie wystarczy kreda, tablica czy książka

Na dotychczasowe kierunki zamierza postawić Zespół Szkół Centrum Kształcenia Rolniczego im. Augusta Zamoyskiego w Jabłoniu. W roku szkolnym 2021/2022 w technikum mają zostać uruchomione kierunki: rolnik, technik agrobiznesu, technik mechanizacji rolnictwa i agrotroniki, technik żywienia i usług gastronomicznych oraz technik urządzeń i systemów energetyki odnawialnej

Nie oznacza to jednak, że zostanie utworzonych pięć klas, bo w placówce zdarzają się klasy łączone. Chodzi o to, że uczniowie mają razem przedmioty ogólne, a zawodu uczą się oddzielnie.

– Wszystko będzie zależało od tego, ile osób do nas przyjdzie. Planujemy klasy łączone, ale jeśli przyjdzie więcej osób, to zrobimy klasy oddzielne – mówi Agnieszka Piekarska, dyrektor szkoły.

Oferta ZSCKR jest jeszcze szersza, bo szkoła branżowa I stopnia będzie kształcić przyszłych rolników.

Dni Otwarte online

Przez pandemię koronawirusa i związane z nią obostrzenia Dni Otwarte odbywają się w formie wirtualnej. Kuratorium oświaty opracowało informator o szkołach ponadpodstawowych. Każda placówka podawała link do swoich stron internetowych.

Grzegorz Rekiel

Parczew idzie z duchem czasu: e-Usługa, e-Płatności

Opłacanie podatków czy sprawdzanie należności wobec gminy. Mieszkańcy Parczewa mogą od niedawna korzystać z nowego portalu. Chodzi o tzw. e-Usługę, która umożliwia dostęp do e-Płatności.

Z e-Usługi mieszkańcy Parczewa i podparczewskich miejscowości mogą korzystać od 1 marca. Na portalu można znaleźć informacje o zobowiązaniach z tytułu podatków i opłat wobec gminy. Można też szybko uiścić należności. – Za pośrednictwem portalu e-Usługi można dokonywać wpłat m.in. podatków od nieruchomości, rolnego, leśnego, od osób fizycznych (PIT) i od środków transportowych, a także wnosić opłaty za gospodarowanie odpadami komunalnymi, z tytułu użytkowania wieczystego oraz najmu i dzierżawy – wylicza Agnieszka Hawryluk, sekretarz gminy. Katalog dostępnych płatności internetowych ma być poszerzany.

Fot.Tomasz Dominik

Agnieszka Hawryluk
sekretarz Parczewa

- Za pośrednictwem portalu e-Usługi można dokonywać wpłat m.in. podatków od nieruchomości, rolnego, leśnego, od osób fizycznych (PIT) i od środków transportowych, a także wnosić opłaty za gospodarowanie odpadami komunalnymi, z tytułu użytkowania wieczystego oraz najmu i dzierżawy

E-Usługa jest dostępna nie tylko dla mieszkańców, ale też osób prawnych, czyli np. spółek czy stowarzyszeń. Jak można się zalogować do portalu?

– Poprzez założenie konta mieszkańca i potwierdzenie tożsamości w Urzędzie Miejskim w Parczewie (ul. Warszawska 24, I piętro, pokój nr 5). W najbliższym czasie planowana jest możliwość rejestracji przy pomocy profilu zaufanego – zapowiada Agnieszka Hawryluk.

Przed założeniem konta urzędnicy proszą o zapoznanie się z instrukcją, regulaminem portalu oraz klauzulami RODO.

Tydzień temu pisaliśmy o tym, że zdaniem radnej Agnieszki Piekarskiej miasto powinno „szukać nowych form komunikacji między urzędem a mieszkańcami". Piekarska proponowała ustawienie przed Urzędem Miasta paczkomatów, za pośrednictwem których mieszkańcy mogliby załatwiać sprawy bez kontaktu z urzędnikiem. Do tego pomysłu miasto się nie przychyliło.

– Petenci mogą wrzucać pisma do skrzynki umieszczonej przy wejściu do sekretariatu – przypomniał burmistrz Paweł Kędracki.

Grzegorz Rekiel

eprasa.pl 68c8062d88

Zrozpaczony rolnik prosi o pomoc

Spłonęła stodoła. Mariusz Gryczka: to było podpalenie

Do akcji gaśniczej ruszyli zawodowi strażacy z Łukowa, druhowie z OSP Jedlanka, OSP Szyszki, OSP Rosy, OSP Stoczek Łukowski, OSP Zgórznica, OSP Stara Róża

Mariusz Gryczka pokazuje miejsce, w którym prawdopodobnie podłożono ogień. - Dobrze, że udało się uratować oborę - wzdycha

- Nie było jak tego ratować. Trzeba było poczekać, aż spłonie - mówi rolnik ze Starego Jemielnika.

Mariusz Gryczka jest kawalerem. Gospodaruje na 10 hektarach. Hoduje byki na ubój.

- Dla mnie wystarczy, ale rodziny bym z tego nie wyżywił - przyznaje.

Tej feralnej nocy spał jak zabity. W środku nocy zbudził go krzyk matki. Panią Władysławę chwilę wcześniej zbudził dziwny trzask. Starsza pani mówi, że ma płytki sen. Gdy wyjrzała przez okno, zobaczyła stodołę w płomieniach. Bratowa pana Mariusza już łączyła się z dyżurką straży pożarnej. Według domowników pierwszy zastęp pojawił się niemal błyskawicznie, bo po 8 minutach.

- 9 marca tuż przed godziną 1 w nocy w Starym Jamielniku zapaliła się drewniana stodoła. Do akcji gaśniczej ruszyli zawodowi strażacy z Łukowa, druhowie z OSP Jedlanka, OSP Szyszki, OSP Rosy, OSP Stoczek Łukowski, OSP Zgórznica, OSP Stara Róża - relacjonuje bryg. Paweł Wysokiński oficer prasowy straży pożarnej w Łukowie. W sumie działało osiem zastępów. Płonęła drewniana stodoła kryta eternitem, stojąca na posesji w sąsiedztwie innych budynków. Zagrożona ogniem była obora.

- Dobrze, że strażacy się uwinęli, bo i ona by spłonęła i jeszcze mój kurnik - chwali druhów Władysława Gryczka.

Straty są duże

Po ugaszeniu ognia strażacy przystąpili do rozbiórki spalonej konstrukcji drewnianej. Wywozili ze spalonej stodoły słomę oraz siano i dogaszali je na zewnątrz. W pożarze spłonął traktor Ursus C-360, śrutownik z osprzętem, 16 ton zboża, 50 bel siana, 20 bel słomy. Straty wyniosły około 80 tys. zł.

Według strażaków przyczyną pożaru prawdopodobnie było podpalenie.

- To na pewno było podpalenie - nie ma wątpliwości Mariusz Gryczka. - Choć nikogo za rękę nie złapaliśmy - podkreśla.

Na szczęście z pomocą sąsiadowi ruszyli mieszkańcy gminy Stoczek Łukowski.

- Dostałem paszę dla byków - przyznaje pan Mariusz.

To jednak kropla w morzu potrzeb.

- Spłonęły wszelkie sprzęty rolnicze potrzebne do pracy na roli. Zbliża się wiosna i praca na polu bez odpowiedniego sprzętu nie będzie ona możliwa. Prosimy bardzo o jakąkolwiek pomoc, ponieważ utrzymujemy się tylko z pracy na roli. Potrzebna jest każda pomoc finansowa oraz materialna - zboże, siano, słoma - apeluje pan Mariusz.

Łukasz Prusak

Każda pomoc się liczy

Jeżeli ktoś chciałby wspomóc pana Mariusza, proszony jest o kontakt: Mariusz Gryczka Stary Jamielnik 39 21-450 Stoczek Łukowski, tel.: 507 396 215

Wpłaty: 10 1020 1260 0000 0802 0197 9012

Wiceburmistrz zostanie prezesem

ŁUKÓW Prezes miejskiego „komunalnika", Marcin Mateńko, pożegna się z funkcją - wynika z informacji Łuków24.pl.

Prezesa Przedsiębiorstwa Usług Inżynierii Komunalnej w Łukowie zastąpić ma wiceburmistrz Paweł Krasuski. Trzeba tylko poczekać, aż zbierze się rada nadzorcza spółki.

Zmiany związane są z planowaną w tym roku ogromną inwestycją. To warta ok. 40 mln zł modernizacja oczyszczalni ścieków. Miasto dostało na nią dotację z Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej.

Pytany o doniesienia burmistrz Piotr Płudowski mówi, że sprawy nie komentuje. Zapowiada, że kiedy już zapadną konkretne decyzje, poinformuje o nich opinię publiczną.

- Jak każdy zastępca jestem do dyspozycji szefa - mówi pytany o przeprowadzkę do nowej firmy Paweł Krasuski. Kto mógłby zastąpić go w fotelu wiceburmistrza? Wśród nazwisk pojawia się Henryk Lipiec, były wicestarosta Łukowski.

- Nie komentuje spraw - mówi Lipiec. Co z Marcinem Mateńko? Prezes PUiK nie odebrał od nas telefonu. Nieoficjalnie mówi się, że zostanie w spółce w innej roli.

Łukasz Prusak

Potrącił pieszego i uciekł

Fot. KMP w Białej Podlaskiej

Kierowca osobowego volkswagena zjechał na przeciwny pas ruchu i potrącił pieszego

BIAŁA PODLASKA:
25-latek potrącił pieszego i uciekł z miejsca wypadku.

12 marca rano na ulicy Brzegowej w Białej Podlaskiej kierowca osobowego volkswagena zjechał na przeciwny pas ruchu i potrącił prawidłowo idącego pieszego. Po tym porzucił uszkodzone auto i uciekł z miejsca wypadku, nie udzielając pomocy poszkodowanemu. Pieszy trafił do szpitala.

Z relacji świadków wynikało, że kierowca nie podróżował sam. Policjanci zatrzymali 25-letniego mieszkańca Białej Podlaskiej oraz jego 17-letnią znajomą, którzy próbowali ukryć się przed policjantami. Od 25-latka pobrana została krew do badań na zawartość substancji niedozwolonych w organizmie. Mężczyzna usłyszał zarzuty.

Sąd Rejonowy w Białej Podlaskiej zastosował wobec mężczyzny dozór policji.

- Zarzuty usłyszała też 17-letnia mieszkanka gminy Biała Podlaska, pasażerka volkswagena - mówi kom. Barbara Salczyńska -Pyrchla, rzecznik KMP w Białej Podlaskiej.

(McM)

Pieszy cudem uniknął potrącenia, a może i śmierci

O ogromnym szczęściu może mówić mężczyzna, w którego omal nie wjechała osobówka. Do zdarzenia doszło w centrum Łukowa.

Do wypadku doszło 12 marca po godz. 16.30 na skrzyżowaniu ul. Wyszyńskiego i Cieszkowizna w Łukowie

Do wypadku doszło 12 marca po godz. 16.30 na skrzyżowaniu ul. Wyszyńskiego i Cieszkowizna. Było to zderzenie citroena, którym kierował 38-letni łukowianin i mazdy kierowanej przez 24-latka z Łukowa. - Pasażerki mazdy doznały obrażeń ciała i trafiły do szpitala. Na szczęście obrażenia nie zagrażały ich życiu i zdrowiu - relacjonuje asp. sztab. Marcin Józwik z policji w Łukowie. Obaj kierowcy twierdzili zgodnie, że mieli pierwszeństwo na skrzyżowaniu. Policjanci rozstrzygnęli ten spór. - Analizując zapisy kamer monitoringu, ustalili, że zielone światło dla swego kierunku ruchu miał kierowca mazdy. Kierowca citroena wjechał na czerwonym, doprowadzając do zderzenia. Okazało się, że 38-latek nie ma uprawnień do kierowania. Analizując zapis monitoringu, policjanci zauważyli też, że metalowe barierki, w które uderzyły samochody, uratowały od potrącenia przechodzącego w pobliżu pieszego. 38-latkowi za kierowanie jazdę bez uprawnień i spowodowanie zagrożenia bezpieczeństwa w ruchu drogowym grozi grzywna do 5 000 złotych, a nawet sądowy zakaz prowadzenia pojazdów mechanicznych.

Łukasz Prusak

eprasa.pl 68c8062d88

Oddziały covidowe pękają w szwach, respiratory sprzętem pierwszej potrzeby

Uderza kolejna fala zakażeń. Szpitale dostawiają łóżka

W minionym tygodniu w pow. bialskim i w Białej Podlaskiej aż 10 osób zmarło wskutek powikłań covidowych. Kolejne urzędy gmin odnotowują u siebie osoby zakażone i zamykają drzwi lub ograniczają pracę.

W sumie w ciągu tygodnia (od wtorku do poniedziałku) w pow. bialskim pojawiło się aż 236 nowych przypadków zakażenia koronawirusowego (w poprzednim tygodniu było 176).

Śmiertelne żniwo zakażeń

W ostatnich siedmiu dniach do poniedziałku zmarło tam aż sześć osób na Covid-19 i choroby współistniejące (w poprzednim tygodniu 2), w tym 4 na „czysty" Covid-19.

W Białej Podlaskiej od 16 do 22 marca (włącznie) ogłoszono 138 nowych przypadków zakażeń koronawirusowych (w poprzednim tygodniu odnotowano 139), zaś zmarły 4 osoby (w poprzednim tygodniu 3), w tym trzy na sam Covid-19, czyli bez chorób współistniejących.

Na kwarantannie w obu powiatach było wczoraj 1081 osób (przed tygodniem 878).

Pow. bialski miał w środę drugi pod względem wysokości w województwie współczynnik zakażeń na 10 tys. ludności, Biała Podlaska była wtedy na 4. miejscu.

9 osób pod respiratorem

Magdalena Us, rzecznik prasowy Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego w Białej Podlaskiej, poinformowała nas, że w poniedziałek w covidowym obszarze szpitalnym hospitalizowano 123 pacjentów z wynikiem pozytywnym w kierunku COVID-19.

– W obszarze są 142 łóżka, w tym 11 łóżek respiratorowych. Dziewięć osób wczoraj wymagało wspomagania oddechowego respiratorem – zaznacza Magdalena Us.

Rzecznik poinformowała też, że w bialskim szpitalu podano do poniedziałku 8 003 dawki szczepionki, w tym 2 921 po raz drugi. Zaszczepiono 1 474 nauczycieli (I dawka).

Marek Zawada, dyrektor międzyrzeckiego szpitala, przekazał nam wiadomość, że w poniedziałek na wydzielonych obszarach covidowych zajętych było 19 łóżek (na 18 wydzielonych), jeden pacjent leżał na dostawce.

– Już w niedzielę przygotowaliśmy 10 dodatkowych łóżek, gdyż pan wojewoda wydał taką decyzję – poinformował nas dyrektor.

Pow. bialski miał w środę drugi pod względem wysokości w województwie współczynnik zakażeń na 10 tys. ludności, Biała Podlaska była wtedy na 4. miejscu

Dodał, że akurat w poniedziałek nikt nie potrzebował tam respiratora. W ciągu tygodnia w Szpitalu Powiatowym w Międzyrzecu zaszczepiono tylko 80 osób. Nie dostarczono nowej partii szczepionek.

Ograniczenia w przedszkolach i urzędach

W minionym tygodniu w kilku szkołach, pracujących wtedy jeszcze stacjonarnie, sanepid częściowo lub całkowicie ograniczył nauczanie. Tak było m.in. w stołówce szkolnej w Konstantynowie, gdzie kilka osób miało pozytywne testy koronawirusowe, podobnie stało się z dwiema nauczycielkami klas młodszych. Przedszkole ruszyło 22 marca, ale nie może ono korzystać ze stołówki.

Do 25 marca ograniczona została częściowo praca bialskiego Specjalnego Przedszkola Niepublicznego Wspólny Świat.

Wskutek zakażenia kilku osób koronawirusem w Urzędzie Gminy w Sosnówce, konieczne było zamknięcie od 17 marca prawdopodobnie do końca obecnego tygodnia tej instytucji.

Wojewoda powierzył Urzędowi Gminy w Wisznicach wykonywanie zadań UG Sosnówka z zakresu USC. Ograniczenia w pracy urzędów gmin wprowadzono też m.in. w Zalesiu i Janowie Podlaskim.

Marek Pietrzela, GR

Fot.Maciej Madejuk

Marek Zawada
dyr. szpitala w Międzyrzecu

- Już w niedzielę przygotowaliśmy 10 dodatkowych łóżek, gdyż wojewoda wydał taką decyzję

Prawie 100 zakażeń w pow. radzyńskim.

96 przypadków koronawirusa w powiecie radzyńskim i 59 w powiecie parczewskim – to epidemiczny bilans ostatniego tygodnia.

W pow. radzyńskim zmarło 5 osób, a w parczewskim – 2. Najwięcej, bo 18 przypadków w pow. radzyńskim odnotowano w środę, 17 marca. W pow. parczewskim środa również była najgorszym dniem, Covid-19 stwierdzono wtedy u 17 osób.

Według stanu na poniedziałek, 22 marca, w pow. radzyńskim na kwarantannie przebywa 410 osób, a w pow. parczewskim – 285. (GR)

Dwie osoby w szpitalu po dachowaniu auta

Fot.KPP w Radzyniu Podl.

21-letni mieszkaniec gminy Łuków na prostym odcinku drogi stracił panowanie nad pojazdem. Auto zjechało do przydrożnego rowu i dachowało

W Klębowie pod Radzyniem 21-letni kierowca audi wpadł do rowu i dachował. On i jego 26-letnia pasażerka z obrażeniami ciała trafili do szpitala.

Jak podaje rzecznik prasowy radzyńskiej komendy policji, asp. Piotr Mucha, samochodem podróżowały cztery osoby.

- Kierowca był trzeźwy. Mundurowi zatrzymali mu prawo jazdy za rażące naruszenie przepisów ruchu drogowego - dodaje rzecznik.

mm

Pijany 21-latek w BMW uderzył w drzewo

Fot.KPP w Radzyniu Podl.

Kierowca BMW miał w organizmie blisko 2 promile alkoholu, a jego pasażer ponad 1,5 promila

W podradzyńskich Borkach kierowca BMW stracił panowanie nad pojazdem i uderzył w drzewo. Jak się okazało był pijany.

Do kraksy doszło 20 marca wieczorem na drodze powiatowej Borki - Sitno. Jak twierdzi policja, 21-letni kierowca BMW, mieszkaniec gm. Borki, nie dostosował prędkości do warunków drogowych, wypadł z jezdni i uderzył w drzewo.

Wraz z kierującym w aucie jechał 18-letni pasażer. Nic im się nie stało.

- 21-latek kierował samochodem mając w organizmie blisko 2 promile alkoholu, zaś pasażer miał ponad 1,5 promila - informuje asp. Piotr Mucha, rzecznik radzyńskiej komendy.

21-latkowi grozi m.in. kara do 2 lat więzienia, a także zakaz kierowania pojazdami na min. 3 lata.

mm

Kuratorium nie zgadza się na likwidację szkoły w Kostrach

Kuratorium Oświaty w Lublinie negatywnie zaopiniowało uchwałę Rady Gminy Milanów (pow. parczewski) o likwidacji szkoły w Kostrach. Decyzja jest wiążąca – urzędnicy prawdopodobnie nie będą się od niej odwoływać. We wrześniu podstawówka będzie zatem dalej działać w dotychczasowej formie.

Szkoła Podstawowa w Kostrach jest niewielka. W tym roku szkolnym chodzi do niej prawie 50 uczniów, łącznie z „zerówką". Gmina nie utworzyła w tym roku pierwszej i czwartej klasy ze względu na niewystarczającą liczbę uczniów. Urzędnicy prognozują, że w roku szkolnym 2024/2025 byłoby ich już tylko 33.

– Szkoda, że o tego typu sprawach decyduje ktoś w Lublinie, nie znając do końca realiów. Teraz będziemy się musieli dwa razy zastanowić, czy realizować kolejne duże inwestycje – zapowiada wójt

Kuratorium mówi „nie"

Władze gminy chciały zlikwidować placówkę, tłumacząc, że muszą dokładać do jej działalności.

Na początku lutego radni podjęli tzw. uchwałę intencyjną w sprawie likwidacji szkoły, czyli „zapalili zielone światło", aby przestała istnieć. Ich decyzja nie była wiążąca, na likwidację musiało się jeszcze zgodzić Kuratorium Oświaty w Lublinie. W ubiegłym tygodniu kuratorium podjęło decyzję.

– Negatywnie zaopiniowało uchwałę Rady Gminy, co tak naprawdę kończy sprawę. Decyzja jest dla nas wiążąca, od września szkoła będzie dalej działać w obecnej formie – tłumaczy wójt Krępski.

„Raczej nie będziemy się odwoływać"

Gmina teoretycznie może się odwołać do Ministerstwa Edukacji i Nauki, ale prawdopodobnie tego nie zrobi.

– Raczej nie będziemy się odwoływać, bo szanse na zmianę decyzji podjętej przez kuratorium wydają się niewielkie. Kurator jest przecież organem administracji rządowej i mało prawdopodobne jest, żeby ministerstwo uchyliło jego decyzję – uważa wójt.

Przed 2015 rokiem, czyli przed objęciem władzy przez Prawo i Sprawiedliwość, kuratorzy zawsze odnosili się do uchwał Rady Gminy o likwidacji szkoły, ale opinie nie były wiążące.

Paweł Krępski
wójt gminy Milanów

- Raczej nie będziemy się odwoływać, bo szanse na zmianę decyzji podjętej przez kuratorium wydają się niewielkie. Kurator jest przecież organem administracji rządowej i mało prawdopodobne jest, żeby ministerstwo uchyliło jego decyzję

– Szkoda, że o tego typu sprawach decyduje ktoś w Lublinie, nie znając do końca realiów. Teraz będziemy się musieli dwa razy zastanowić, czy realizować kolejne duże inwestycje – zapowiada wójt.

Grzegorz Rekiel

Znalazł kartę i poszedł na zakupy

BIAŁA PODLASKA: 60-latek z Białej Podlaskiej kilka razy zrobił zakupy, za które płacił znalezioną kartą.

Do komisariatu w Janowie Podlaskim zgłosiła się mieszkanka gm. Rokitno. Poinformowała, że ktoś wykorzystał jej zagubioną kartę bankomatową i dokonał kilku transakcji zbliżeniowych w bialskich sklepach. Sprawca usiłował zrealizować kolejne transakcje, jednak zostały one odrzucone. Z konta kobiety zniknęło około 100 zł.

Okazało się, że z karty korzystał 60-letni mieszkaniec Białej Podlaskiej.

- W trakcie rozmowy z zatrzymującymi go funkcjonariuszami przyznał, że znalazł kartę, jednak nie zamierzał jej oddawać. Jeszcze tego samego dnia wykorzystał ją robiąc zakupy. Zaprzestał dopiero po kolejnych nieudanych transakcjach - informuje kom. Barbara Salczyńska -Pyrchla, rzecznik bialskiej policji.

60-latek usłyszał już zarzuty i przyznał się do winy. Chce dobrowolnie poddać się karze.

(McM)

eprasa.pl 68c8062d88

Zarząd grupy producenckiej Fruvitaland z prokuratorskimi zarzutami. Kto jeszcze jest umoczony?

POWIAT OPOLSKI:
Prokuratura szykuje się do przedstawienia zarzutów kolejnym osobom – dowiedziała się Wspólnota.

W październiku 2019 roku Zarząd Fruvitalandu i wójt gminy Łaziska prosił ministra sprawiedliwości o zainteresowanie się trudną sytuacją spółki i działaniami ARiMR. Zbigniew Ziobro obiecał, że to zrobi

Zarzuty usłyszało trzech znanych przedsiębiorców z powiatu opolskiego – Rafał Sz., Sławomir Z. i Paweł G. Cała trójka kierowała grupą producencką Fruvitaland w Piotrawinie, działającą w branży przetwórstwa owoców.

Chodzi o 4,5 mln dotacji

Pięć lat temu Fruvitaland zbudował w gminie Łaziska za 56 mln zł centrum logistyczne z biurowcem i halą sortowniczo-przechowalniczą z kilkunastoma komorami. Obiekt zajmował powierzchnię 8 tys. metrów kwadratowych. Na co dzień obsługiwał ponad stu rolników, którzy byli członkami grupy. Sprzedawali tu swoje owoce – maliny, truskawki, wiśnie, porzeczki i jabłka. Do czasu aż spółka upadła.

Działalnością spółki zainteresowała się Prokuratura Regionalna w Lublinie, która przekazała Prokuraturze Okręgowej w Siedlcach prowadzenie śledztwa w kierunku art. 297 Kodeksu karnego, czyli oszustwa kredytowego.

Status pokrzywdzonego w sprawie ma Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa.

- Postępowanie dotyczy przedkładania w okresie od co najmniej 15 marca 2016 r. do 27 stycznia 2017 r. poświadczających nieprawdę dokumentów, nierzetelnych dokumentów oraz nierzetelnych, pisemnych oświadczeń, które dotyczyły okoliczności o istotnym znaczeniu dla uzyskania przez spółkę Fruvitaland wsparcia finansowego od Lubelskiego Oddziału Regionalnego Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa – informuje Krystyna Gołąbek, rzecznik Prokuratury Okręgowej w Siedlcach.

Chodzi w sumie o 4,5 mln zł dotacji na pokrycie części kwalifikowanych kosztów poniesionych na budowę budynku przechowalniczego w Piotrawinie oraz zakup i montaż instalacji i urządzeń chłodniczych.

Do tej pory zarzuty usłyszał cały Zarząd Fruvitaland. Pawłowi G., Rafałowi Sz. i Sławomirowi Z. grozi do ośmiu lat więzienia. Wobec wszystkich prokuratura zastosowała też środki zapobiegawcze.

Najsurowszy wobec Pawła G. Na wniosek prokuratury Sąd Rejonowy w Siedlcach aresztował go na trzy miesiące. Jak informuje rzeczniczka siedleckiej prokuratury, G. nie przyznał się do zarzucanych czynów, jednak jego rola w całym procederze była wiodąca, stąd areszt.

Wobec pozostałych dwóch członków zarządu zastosowane zostały łagodniejsze środki zapobiegawcze – poręczenia majątkowe, dozory policji i zakazy opuszczania kraju.

- Sławomir Z. i Rafał Sz. też nie przyznali się do zarzucanych czynów, ale pomimo tego, że się nie przyznali, to prokurator zadecydował o zastosowaniu środków wolnościowych z uwagi na ich, można powiedzieć, podrzędną rolę w tym procederze – wyjaśnia prokurator Gołąbek.

Już dziś wiadomo, że lista osób podejrzanych w tej sprawie jest znacznie dłuższa.

- Planowane jest przedstawienie zarzutów kolejnym osobom. Z tej przyczyny na obecnym etapie nie mogę udzielić bardziej szczegółowych informacji – dodaje.

Do sprawy odnieśli się członkowie Zarządu Fruvitaland. Przesłali do naszej redakcji oświadczenie. Jego pełną treść publikujemy obok.

- Ta sprawa była już rozstrzygana przez sąd okręgowy w czerwcu 2019 roku i dokładnie ten sam zarzut został oddalony – napisał nam w wiadomości SMS-owej prezes Zarządu Fruvitalant.

O obecnych działaniach prokuratury władze spółki mówią, że są „całkowicie nieadekwatne", gdyż nie doszło do wypłaty dofinansowania, a sąd okręgowy sprawę zakończył.

Błagali Ziobro o pomoc

W maju ub.r. Sąd Rejonowy Lublin – Wschód ogłosił upadłość spółki Fruvitaland. Pół tysiąca podmiotów czeka na pieniądze, wśród nich rolnicy. Niektórzy do odzyskania mają po kilkadziesiąt tysięcy złotych, niektórzy nawet kilkaset tysięcy.

Kłopoty finansowe grupy producenckiej z Piotrawina zaczęły się w 2016 roku. Władze winą obarczały od samego początku Agencję Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa, która ich zdaniem pod pretekstem nieprawidłowości nie wypłaciła im ponad czterech i pół miliona złotych w związku z realizacją całej inwestycji. Działanie Agencji uważali za bezprawne.

- To spowodowało eskalację problemów. Coraz większe musieliśmy zaciągać kredyty obrotowe, coraz większe oprocentowanie. Musieliśmy przepłacać niejednokrotnie za surowce, ponieważ nadszarpnięty był nasz wizerunek. A to nie sprzyjało rozwojowi – mówił rok temu w rozmowie ze Wspólnotą wiceprezes spółki.

O pomoc Zarząd Fruvitalandu prosił samego ministra sprawiedliwości. Było to w październiku 2019 roku, tuż przed wyborami parlamentarnymi. Zbigniew Ziobro przyjechał do Opola Lubelskiego. Wyjechał z grubą teczką z dokumentami opisującymi katastrofalną sytuację, w jakiej znalazła się grupa producencka.

- Te dokumenty świadczą o naszej niewinności. Oczekujemy jak najszybszego rozwiązania tego problemu, który trwa od lat. Liczymy na to, że minister przyjrzy się postępowaniu Agencji, według nas bardzo krzywdzącemu i bezprawnemu – mówił wówczas wiceprezes spółki.

Ziobro obiecał wówczas, że to zrobi.

Agnieszka Ciekot

OŚWIADCZENIE CZŁONKÓW ZARZĄDU FRUVITALAND

W zeszłym miesiącu zaskarżyliśmy do sądu operaty zlecone przez syndyka, które zaniżały wartość majątku Fruvitaland o ok. 10 mln! Dzięki naszym naciskom syndyk w dalszym ciągu prowadzi sprawę w NSA o niewypłacone dofinansowanie w kwocie ponad 4,5 mln! W ostatnich dniach zostaliśmy oskarżeni, że obiekt z 2015 roku nie był zakończony w terminie! Rozstrzyga tę sprawę już orzeczenie Sądu Okręgowego z VI 2019, które potwierdza, że nie doszło do złamania prawa i stwierdza, że to ARiMR działa na szkodę Fruvitaland! Faktem jest, że obiekt został wykonany z należytą starannością, a ARiMR wstrzymuje wypłatę jeszcze większych środków już od 5 lat, co bezpośrednio było przyczyną ogłoszenia upadłości Fruvitaland!
Całkowicie nieadekwatne jest obecne działanie prokuratury, gdyż nie doszło do wypłaty dofinansowania, a Sąd Okręgowy w 2019 roku sprawę zakończył!

Interesanci ZUS o kolejnych nieprzyjemnych sytuacjach. Rzecznik „Tajemniczy klient" nie skarży się na Lubartów

Kolejni czytelnicy Wspólnoty skarżą się na potraktowanie przy wchodzeniu do ZUS w Lubartowie. Zwierzchnicy badali jakość usług w placówce wysyłając „tajemniczego klienta". Ten zastrzeżeń nie zgłaszał.

O zdarzeniu w ZUS w Lubartowie pisaliśmy w poprzednim wydaniu Wspólnoty. Mężczyzna, którego zięć zmarł, chciał wejść do biura razem z córką. Kobieta silnie przeżywa stratę męża, skutkuje to m.in. zasłabnięciami. Ojciec interesantki chciał z nią wejść jako opiekun, jednak pracownik pilnujący porządku przy wejściu (przez skarżącego się mężczyznę określany jako „ochroniarz") nie pozwolił mu na to. Wewnątrz interesantka zasłabła. Spadając z krzesła, uderzyła głową w posadzkę.

- Kierownik lubartowskiego ZUS osobiście zadzwoniła do klientki i przeprosiła ją za sytuację. Dyrektor Oddziału ZUS w Lublinie uczuli wszystkich pracowników, którzy kierują ruchem w salach obsługi w regionie, by przykładali większą wagę do informacji przekazywanych przez osoby odwiedzające nasze placówki. Może się bowiem zdarzyć, że pełnosprawny klient także wymaga dodatkowej opieki innej osoby - komentowała sprawę Małgorzata Korba, rzecznik regionalny ZUS w Lublinie.

Negatywne emocje Na stronie internetowej i na facebooku Czytelnicy komentowali artykuł, wśród komentarzy są także imienne. - To wszystko prawda osobiście miałem z nim do czynienia nie chciał mnie wpuścić w przyłbicy, tylko zażądał założenia maseczki. Dodaję, że w owym czasie noszenie przyłbic było dozwolone - komentował internauta Zibi. - Pan ochroniarz nie wpuścił mnie jako opiekuna, aby pomóc wypełnić dokumenty, zasłaniając się przepisami, że trzeba zachowywać dystans... Przez okno instytucji było widać, jak inni, będąc przy okienku wypełniali dokumenty łokieć w łokieć z innym interesantem.... I gdzie tu dystans... W Lublinie sytuacja zupełnie inna. Pozwolili wejść jako opiekun. Nawet Pan ochroniarz ZUS Lublin stwierdził, że trzeba być człowiekiem... Po traumatycznych przeżyciach często ludzie nie potrafią się jasno wypowiadać i nie rozumieją, co się do nich mówi - relacjonowała Asia.**Tajemniczy klient nie miał uwag**O komentarz do tych wpisów ponownie poprosiliśmy rzecznik ZUS Małgorzatę Korbę. - ZUS jest jedną z nielicznych instytucji, które w czasie pandemii pozostają otwarte dla klientów. Ceną za to jest ścisłe przestrzeganie zasad bezpieczeństwa poleconych przez służby sanitarne, w tym ograniczenia łącznej liczby osób przebywających w zamkniętej przestrzeni sali obsługi. Właśnie dlatego osoby towarzyszące wchodzą do sali razem z klientami, gdy ich obecność jest naprawdę niezbędna. Dyrektor Oddziału zalecił wszystkim naszym pracownikom kierującym ruchem, by zwracali większą uwagę na informacje od klientów dotyczące ich samopoczucia i gdy zgłaszają potrzebę wejścia z opiekunem, zezwalali na to. Kultura osobista pracowników jest dla nas dużą wartością i wnikliwie przyglądamy się sygnałom na ten temat. Jakość obsługi sprawdzamy regularnie za pomocą obiektywnych badań prowadzonych przez tzw. tajemniczych klientów, którzy jak dotąd w Lubartowie nie mieli uwag co osób kierujących ruchem. Każdy, kto ma zastrzeżenia do obsługi, może zawsze zasygnalizować je kierownikowi Inspektoratu – zgłoszenie zostanie wnikliwie rozpatrzone. Przy wejściu do budynku nasz pracownik lub pracownik ochrony dopytują o cel wizyty, bo określone stanowisko obsługi klientów realizuje konkretny rodzaj spraw. Dzięki temu wiemy, czy dane stanowisko, do którego udaje się klient, jest jeszcze zajęte, czy już zwolniło się i może przyjąć następną osobę - napisała rzecznik.

Zachęca do załatwiania spraw w sposób inny, niż osobista wizyta w placówce ZUS - przez internet, pocztą lub zostawiając dokumenty w skrzynce w placówce.

Marcin Kusyk

eprasa.pl 68c8062d88

Rodzina Rosińskich jest wzruszona płynącą pomocą. - Z całego serca dziękujemy za każde okazane wsparcie – mówią

Potrzebna pomoc dla pogorzelców z Trzcińca

POWIAT OPOLSKI:
Ogromna tragedia dotknęła przed Wielkanocą rodzinę Rosińskich. Ogień trawił ich dom dwukrotnie. Straty są bardzo duże.

Półtora roku temu pani Maria i Marek Rosińscy z Trzcińca w gm. Chodel wyremontowali gruntownie swój dom. Zrobili nowy dach i elewację. Cieszyli się, że jest to ostatni remont w ich życiu. Tymczasem życie napisało im inny scenariusz. Dziś 65-latkowie muszą znowu remontować cały dom...

- Ręce opadają, bo człowiek jest już w takim wieku, że chciałby spokojnie dożyć – mówi zapłakany pan Marek.

- To, co przeżyliśmy, to jest horror – dodaje jego żona.

W sobotę odwiedziliśmy rodzinę Rosińskich. Pani Maria pokazała nam ogrom zniszczeń spowodowanych przez pożar. Na zdjęciu korytarz, w którym ogień pojawił się jako pierwszy. Dom nadaje się do kapitalnego remontu

kpt. Rafał Dobraczyński, rzecznik KP PSP w Opolu Lubelskim
- Straty oszacowane zostały na 150 tys. zł. Przypuszczalną przyczyną pożaru było rozszczelnienie przewodu kominowego

Anna Brodacz, sołtys wsi Trzciniec
- Ponieważ Marysia jest członkinią naszego Koła Gospodyń Wiejskich, postanowiłyśmy w jakiś sposób jej pomóc i otoczyć opieką. Zorganizowałyśmy wśród siebie zbiórkę pieniędzy i dziś jedziemy kupić jej nową zamrażarkę

Pierwszy palił się korytarz

Do tragedii doszło w miniony czwartek. Około godz. 17.30 w parterowym domu rodziny Rosińskich wybuchł pożar. Ogień najpierw pojawił się w starej części. Potem przeszedł na strych, elewację i nową dobudowaną część domu.

Tego dnia gospodarz domu wrócił z Opola Lubelskiego od lekarza. Postanowił napalić w kaflowej kuchni, która znajdowała się w korytarzu, żeby w domu zrobiło się ciepło.

- Pół godziny później poszedłem po drzewo. Gdy wróciłem, próbowałem otworzyć drzwi. Ale nie mogłem. Gdy szarpnąłem je, wtedy ogień buchnął na mnie i zobaczyłem, że cały korytarz już się pali – opowiada pan Marek.

Zaczął krzyczeć. Jego wołanie usłyszała żona, która w drugiej części domu bawiła się z wnuczką.

- Jestem raczej opanowaną osobą. Zbiegłam z góry i nie wiedziałam, co mam robić, w takim byłam szoku. Odjęło mi ręce, nogi. Nie potrafiłam zadzwonić po straż, bo nie wiedziałam, jaki jest numer. Chciałam gasić, ale nie potrafiłam nalać wody do garnka – opowiada trzęsącym się głosem pani Maria, emerytowana nauczycielka.

Gasili ponad dwie godziny

Ktoś zawiadomił straż. Sąsiad przybiegł i z palącego domu zabrał wnuczkę. Do Trzcińca błyskawicznie przyjechało siedem zastępów Państwowej i Ochotniczej Straży Pożarnej. Z żywiołem walczyło ponad trzydziestu ratowników. Gdy pierwsi pojawili się na miejscu, płomienie wydobywały się już z poddasza, a z okna na parterze - gęsty dym. Rozpoczęli gaszenie palących się pomieszczeń i dachu. Szybko okazało się, że znajdujący się w pobliżu hydrant jest niesprawny.

- Po zlokalizowaniu pożaru rozpoczęliśmy rozbiórkę nadpalonej części konstrukcji dachowej, aby lepiej oddymić budynek. Następnie wynieśliśmy nadpalone wyposażenie i dogaszaliśmy je wodą. Pomieszczenia zostały sprawdzone i dogaszone – relacjonuje kpt. Rafał Dobraczyński, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Opolu Lubelskim.

Strażacy z żywiołem walczyli dwie i pół godziny.

Szczęście w nieszczęściu

Dziś rodzina Rosińskich mówi o szczęściu w nieszczęściu i Boskiej Opatrzności, która nad nimi czuwała. Dzięki niej nie stracili całego dorobku życia.

Gdy strażacy odjechali, Maria i Marek udali się do córki mieszkającej kilka kilometrów dalej. Dzieci nalegały, żeby zostali na noc. Nie chcieli.

- Naładowaliśmy telefony, latarki i postanowiliśmy, że jednak wrócimy. Gdybyśmy tego nie zrobili, dziś nie mielibyśmy już do czego wracać – mówi kobieta.

W środku nocy z latarkami obeszli cały dom, sprawdzili wszystkie pomieszczenia i strych. Na strychu znajdującym się nad nową częścią budynku zobaczyli ogień. Zaczęła się palić krokiew. Strażacy przyjechali jeszcze raz.

Jako przypuszczalną przyczynę pożaru wskazują rozszczelnienie przewodu kominowego.

- Starty oszacowane zostały na 150 tys.zł. Spaleniu uległa konstrukcja dachu, w 80 procentach poszycie dachu i wyposażenie pomieszczeń – podaje Dobraczyński.

Dom był ubezpieczony. Skala zniszczeń jest bardzo duża. Odsłoni się, gdy ruszy rozbiórka dachu. Kompletnie zniszczona jest stara część mieszkania – korytarz, łazienka, spiżarnia, a także cały strych, elewacja i oświetlenie. Pomieszczenia w nowej części zostały zalane wodą i wymagają gruntownego remontu. Sufity i podłogi trzeba robić od nowa.

Spaliły się też meble, pralka, zamrażarka i drobny sprzęt AGD.

Starty mogły być jeszcze większe. Właściciele domu nie mają wątpliwości, że rozprzestrzenianie się ognia na parterze powstrzymały stare solidne drzwi. M.in. dzięki nim dwa pokoje zostały prawie nienaruszone.

Ruszyła pomoc

W tej tragedii pogorzelcy ze Trzcińca nie zostali sami. Z pomocą ruszyli im sąsiedzi, znajomi i przyjaciele. Przynoszą ciepłe posiłki, pieniądze i oferują pomoc w uprzątnięciu pogorzeliska. Ze sprzątaniem muszą poczekać do przyjazdu rzeczoznawców.

- Ponieważ Marysia jest członkinią naszego Koła Gospodyń Wiejskich, postanowiłyśmy w jakiś sposób jej pomóc i otoczyć opieką. Zorganizowałyśmy wśród siebie zbiórkę pieniędzy i dziś jedziemy kupić jej nową zamrażarkę – zapowiadała w poniedziałek Anna Brodacz, sołtys wsi Trzciniec i szefowa miejscowego KGW.

Rodzina Rosińskich jest wzruszona płynącą pomocą i dziękuje za każde okazane wsparcie. Do tej pory pomagali innym, włączając się w akcje charytatywne. Dziś, gdy sami potrzebują pomocy, prosić o nią nie potrafią. W ich imieniu robią to przyjaciele.

- To są wspaniali ludzie, którzy zasługują na wsparcie w tej trudnej sytuacji życiowej, w jakiej się znaleźli. Każdy gest ludzkiej solidarności ma dla nich ogromne znaczenie, bo dzięki nim widzą, że w nieszczęściu nie pozostali sami – mówi Jerzy Knap z Godowa, przyjaciel rodziny Rosińskich.

Pogorzelcom z Trzcińca pomóc może każdy. Na portalu zrzutka.pl uruchomiona została zbiórka pieniędzy. Zbiórka prowadzona jest pod hasłem: Na pomoc mojej przyjaciółce i jej rodzinie po pożarze domu. Udało się już zebrać ponad 10 tys.zł.

Agnieszka Ciekot

Dlaczego młodsi są szczepieni przed starszymi? „Inna szczepionka"

Pacjenci powyżej 70. roku życia muszą czekać na swoją kolej, podczas gdy młodsze osoby są szczepione wcześniej. - Młodsi są szczepieni inną szczepionką - wyjaśnia wojewoda.

Fot. Lubelski Urząd Wojewódzki w Lublinie

Lech Sprawka wojewoda lubelski
AstraZeneca nie jest zalecana dla osób powyżej 69. roku życia, bo nie ma potwierdzenia skuteczności jej działania w przypadku takich osób

AstraZeneca nie dla najstarszych

Chodzi o sytuację osób w wieku powyżej 70. roku życia z województwa lubelskiego, które zarejestrowały się na szczepienie przeciwko COVID-19, ale wciąż nie mogą doczekać się swojej kolejki. Tymczasem szczepieniom poddawane są osoby młodsze, m.in. wykonujące określone zawody. Wiele osób dziwi, a wręcz powoduje rozgoryczenie takie działanie władz.

- Te osoby muszą zrozumieć, że inne grupy, m.in. nauczyciele czy akademiccy, czy młodsze populacyjne grupy mogą się szczepić wcześniej, bo są szczepione inną szczepionką, czyli AstraZeneca. Ta szczepionka ma inny rytm dostaw niż pozostałe, zalecane dla osób starszych, czyli Pfizer albo Moderna. AstraZeneca nie jest zalecana dla osób powyżej 69. roku życia, bo nie ma potwierdzenia skuteczności jej działania w przypadku takich osób - powiedział Lech Sprawka, wojewoda lubelski. - Z kolei podaż Pfizera i Moderny jest ograniczona na tyle, że nie pozwala póki co przyspieszyć. Większość terminów zajęta została przez populację powyżej 80. roku życia - dodaje.

Gdy pacjenci po 70. roku życia rejestrowali się na szczepienia, już wtedy brakowało miejsc na konkretne terminy.

- Nie było takiej możliwości z powodu ograniczonych dostaw Pfizera. Teraz, w wyniku przewidywań, w dniach 25-27 marca będzie rezerwacja terminów dla osób po 70. roku życia, dla których do tej pory nie było terminów - zaznacza Lech Sprawka.

SMS-y w sprawie szczepienia

Jednocześnie, osoby zarejestrowane na szczepienia przeciwko COVID-19 otrzymują SMS-y z prośbą o potwierdzenie chęci poddania się szczepieniu. Wzbudza to u pacjentów wątpliwości.

- Chodzi o uaktualnienie i o to, by nie rezerwować terminów dla osób, które zostały już zaszczepione. Zdarzają się bowiem pojedyncze sytuacje, gdy osoba jest wcześniej zapraszana do szczepienia, by dana próbka się nie zmarnowała. Do tego część osób mogła zostać zaszczepiona przez mobilne zespoły. Z kolei niektórzy mogli zrezygnować ze szczepienia. Cel jest taki, by próbka w dedykowanym terminie trafiła do osoby zainteresowanej zaszczepieniem, żeby sztucznie nie blokować terminu - podkreśla wojewoda.

Do niedzieli, 21 marca, w całej Polsce wykonano ponad 5 mln szczepień przeciwko COVID-19, z czego prawie 1,8 mln osób przyjęło dwie dawki.

Dominik Smagała

eprasa.pl 68c8062d88

Dyrektor szkoły swoje zachowanie tłumaczy szykanami, jakich miała doświadczać w szkole.

Rodzice: Szkoła stała się pośmiewiskiem. Dyrektor: Przez szykany wpadłam w depresję

POW. PUŁAWSKI: - Jesteśmy rozpoznawani jako szkoła, której pani dyrektor uciekła w las przed kontrolą trzeźwości - piszą w liście do redakcji rodzice dzieci ze SP w Zarzeczu w gm. Puławy, wypominając dyrektor placówki zdarzenie sprzed 1,5 roku. Iwona Krzyżanowska po dłuższej przerwie wróciła właśnie do pracy.

Do pracy w Szkole Podstawowej im. Bartosza Głowackiego w Zarzeczu po dłuższej nieobecności wróciła dyrektor Iwona Krzyżanowska. Rodzice uczniów wysłali do naszej redakcji list, w którym krytykują działania dyrektor placówki

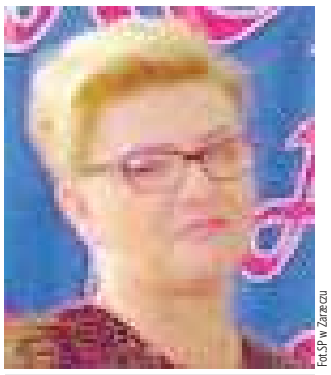

Fot.SP w Zarzeczu

Iwona Krzyżanowska
dyrektor SP w Zarzeczu

Jest mi przykro, że padają takie oskarżenia w moją stronę. To kosztowało mnie dużo zdrowia. Postanowiłam po 10 latach nie przystępować do konkursu na stanowisko dyrektora SP w Zarzeczu

Fot.Monika Głos-Oszatowska

Mariola Antoniak
radna Rady Gminy Puławy

Nie mam nic wspólnego z tą sprawą i nie chce się w to mieszać. Słyszałam plotki na mój temat, że to ja zadzwoniłam na policję w czerwcu 2019 r., ale to nieprawda

Feralna wycieczka

Szkoła podstawowa w Zarzeczu w gminie Puławy liczy łącznie z przedszkolem ponad 100 uczniów. Iwona Krzyżanowska pełni funkcję dyrektora placówki od 2011 r. i do tej pory cieszyła się dobrą opinią wśród pracowników i rodziców. Wiele jednak zmieniły wydarzenia z 10 czerwca 2019 r. Tego dnia dzieci miały jechać na wycieczkę. Przed wyjazdem rodzice poprosili policję o zbadanie trzeźwości kierowcy oraz opiekunów. Jednym z nich miała być dyrektor Krzyżanowska, która już była w szkole. Jednak gdy mundurowi zjawili się na miejscu okazało się, że dyrektorka zniknęła, zostawiając samochód i rzeczy osobiste.

- W dniu 10 czerwca 2019 roku policjanci z KPP w Puławach interweniowali w Szkole Podstawowej w Zarzeczu w związku ze zgłoszeniem jednego z opiekunów dzieci mających tego dnia jechać na wycieczkę, dotyczącym kontroli stanu trzeźwości opiekunów wycieczki. Policjanci poddali badaniu na trzeźwość czworo nauczycieli - opiekunów, którzy znajdowali się na miejscu. Z ich oświadczeń wynikało, że tylko oni zostali wyznaczeni do opieki nad dziećmi podczas zaplanowanej wycieczki. Dyrektor szkoły nie została zbadana na trzeźwość - nie było jej w miejscu interwencji - tłumaczy Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy puławskiej policji.

Policyjne postępowanie wobec dyrektor, którą podejrzewano o pozostawanie w pracy w stanie nietrzeźwości zostało umorzone z uwagi na brak danych dostatecznie uzasadniających podejrzenie popełnienia wykroczenia.

Już wtedy do gminy, jako organu prowadzącego wpłynęła skarga na Iwonę Krzyżanowską. Podobne pismo skierowano również do rady gmin. Jak wynika z informacji przekazanych nam przez władze gminy Puławy w dniu zdarzenia, natychmiast po zgłoszeniu przedstawiciele organu prowadzącego udali się do szkoły, by przeprowadzić postępowanie wyjaśniające. Przesłuchano świadków, zabezpieczono nagrania z monitoringu. Jednak żadne zeznania świadków nie potwierdziły stawianych zarzutów. Sprawę przekazano do Komisji Dyscyplinarnej przy Kuratorium Oświaty.

Pismo skierowano również do kuratorium.

- Skarga, która wpłynęła do kuratorium, była skargą anonimową i zgodnie z Kodeksem Postępowania Administracyjnego pozostała bez rozpoznania, jednak na podstawie art. 55 ustawy z dnia 14 grudnia 2016 r. - Prawo Oświatowe, na wniosek Wójta Gminy Puławy skierowany do Lubelskiego Kuratora Oświaty, kurator zleciła przeprowadzenie kontroli w tej placówce. Kontrola obejmowała następujące obszary: przestrzeganie statutu szkoły, realizację podstaw programowych i ramowych planów nauczania, zapewnienie uczniom bezpiecznych i higienicznych warunków nauki, wychowania i opieki, przestrzeganie praw dziecka i praw ucznia oraz upowszechnianie wiedzy o tych prawach - informuje Jolanta Misiuk, rzecznik prasowy Kuratorium Oświaty w Lublinie.

Po incydencie Iwona Krzyżanowska udała się na urlop. Do pracy wróciła dopiero 10 marca br.

Rodzice: Szkoła pośmiewiskiem. Dyrektor - wszystko przez szykany i manipulację

Dwa dni później do redakcji przyszedł list od rodziców uczniów Szkoły Podstawowej w Zarzeczu. Według nich reputacja placówki bardzo ucierpiała po sytuacji z 2019 r.

- Zachowanie pani dyrektor Iwony Krzyżanowskiej doprowadziło do tego, że szkoła stała się pośmiewiskiem na okolicę i jesteśmy rozpoznawani jako szkoła, z której pani dyrektor uciekła w las przed kontrolą trzeźwości - piszą.

Ich zdaniem nie powinna piastować funkcji dyrektora szkoły.

- Jeżeli chodzi o ten temat, to złożono na mnie doniesienie do prokuratury. W trakcie postępowania nie wykryto żadnego czynu przestępczego. Po tym incydencie udałam się na urlop, spowodowany depresją, która rozwinęła się w związku z szykanami i manipulacjami radnej i byłej pani dyrektor w jednej osobie oraz wąskiego grona jej popleczników. Główny oręż tej grupy to anonimy. Sprawa toczyła się również w kuratorium. W szkole pojawiła się kontrola, ale nic mi zarzucono. Walczono o to, żebym po urlopie w ogólne nie podjęła ponownie pracy w szkole - tłumaczy dyrektor SP w Zarzeczu.

Poprzedniczką Krzyżanowskiej była Mariola Antoniak, obecnie gminna radna, która 10 lat temu przegrała z nią w walce o fotel dyrektora.

- Gdy zostałam dyrektorem, to pani była dyrektor udała się na zwolnienie, które trwało 182 dni. Następnie nie zgłosiła się do pracy po tym okresie i nie poszła na zasiłek rehabilitacyjny, natomiast przedstawiła mi kolejne zwolnienie. Niestety umowa automatycznie z mocy prawa została rozwiązana. Wymieniona wcześniej pani nie złożyła kolejnego podania o pracę - wyjaśnia Krzyżanowska.

Mariola Antoniak tłumaczy, że nie ma nic wspólnego z pismem, które wpłynęło do naszej redakcji i zawartymi w nim zarzutami.

- Wszystko co złe, to wychodzi wtedy na mnie. Rzeczywiście rodzice zgłaszali do mnie ten problem, ale gmina na to nie zareagowała. Gdyby oni podjęli wcześniej działania, to wszystko byłoby w porządku. Pani dyrektor jest na moim punkcie uczulona i ma do mnie jakiś żal. To ja powinnam mieć do niej żal po tym, jak mnie potraktowała po 32 latach pracy. Słyszałam plotki na mój temat, że to ja zadzwoniłam na policję w czerwcu 2019 r., ale to nieprawda. Po tej sytuacji rodzice byli tak zbulwersowani, że stwierdzili, że nie odpuszczą pani dyrektor. Próbowałam wyjaśniać niektórym osobom, że nawet najgorszej osobie trzeba dać drugą szansę. Wiem, że jest nieliczna grupa, która jest za panią dyrektor. Podejrzewam, że rodzice boją się pani dyrektor, dlatego ją bronią. Ja na miejscu pani dyrektor nie wróciłabym ponownie na to stanowisko, ponieważ nie mogłabym spojrzeć wszystkim w oczy - mówi radna Antoniak.

W sprawie skontaktowaliśmy się również z Radą Rodziców. Jej przedstawiciele, z którymi udało się nam porozmawiać byli zaskoczeni treścią listu, a o dyrektor Krzyżanowskiej mają dobre zdanie.

- Bardzo cenię sobie pracę pani dyrektor Iwony Krzyżanowskiej. Dzięki jej kompetencjom i operatywności szkoła jest bardzo dobrze wyposażona, w każdej klasie jest tablica interaktywna, są dwa magiczne dywany, magiczna ściana i nowo wyposażona sala komputerowa. Za pani dyrektor dzieci z naszej szkoły osiągały jedne z najlepszych wyników w nauce. Było dużo różnorodnych zajęć pozalekcyjnych dla dzieci. Dużo rodziców czekało na powrót pani dyrektor i cieszymy się, że pani Iwona Krzyżanowska wróciła już do szkoły - jest teraz ład i porządek - mówi Katarzyna Sielska.

Konflikt z przewodniczącym rady rodziców

Dyrektor Krzyżanowska wiąże także ostatni list z wcześniejszymi działaniami przewodniczącego rady rodziców. Jak tłumaczy miało mu nie podobać się to, że nauczyciele utrzymywali kontakt z nią podczas jej urlopu.

- Uważam, że to są celowe działania manipulacyjne, żeby mnie psychicznie wykończyć. Będąc jeszcze na urlopie wystosowałam do obojga państwa (żona pana przewodniczącego również pracuje w SP w Zarzeczu jako pedagog oraz nauczyciel przyp. Red.) pisma przedsądowe ostrzegające, że jeżeli nadal będą mnie zniesławiać, skieruję sprawę do sądu. Uczyniłam to jako osoba prywatna, a nie jako dyrektor - mówi Iwona Krzyżanowska.

Jej słowa potwierdza jedna z nauczycielek.

- Podczas prowadzonych zajęć inny nauczyciel przyszedł do mnie i powiedział, że pan dyrektor (na czas urlopu obowiązki dyrektora pełnił Andrzej Turlewicz przyp. Red.) prosi na krótką rozmowę. Spotkanie odbyło się w gabinecie pedagoga. Pan przewodniczący był w mundurze i potraktował mnie jak śmiecia lub szeregowego w wojsku. Pytał się mnie np. czy utrzymuje kontakty z panią dyrektor Krzyżanowską. Podczas rozmowy usłyszałam, że dyskryminuje dzieci za klej. Pan dyrektor uspokajał pana przewodniczącego, ale nic z tego sobie nie robił i dodatkowo straszył mnie nagraniami. Na biurku rozłożył kilka dysków zewnętrznych i powiedział, że mnie zdegraduje jako nauczyciela oraz panią dyrektor i jeszcze innych pracowników szkoły - opowiada nauczycielka chcąc pozostać anonimowa i dodaje:

- Byłam w szoku. Jestem nauczycielem z wieloletnim stażem i w życiu nigdy nie widziałam takiego bezczelnego zachowania. Byłam w tej sprawie u prawnika i konsultowałam to z nim, a następnie zgłosiłam to na radzie pedagogicznej.

Kilkukrotnie próbowaliśmy skontaktować się telefonicznie z przewodniczącym, ale nie odbierał telefonu, ani nie odpisał na smsy, w których informowaliśmy, w jakiej sprawie chcemy rozmawiać.

- Jest mi przykro, że padają takie oskarżenia w moją stronę. To kosztowało mnie dużo zdrowia. W szkole jest duża grupa rodziców, którzy mnie wspierają. Nawet część z nich pojawiła się w szkole po moim urlopie, żeby sprawdzić czy nie było żadnych incydentów. Gdyby nie oni, to nie wiem, czy znów bym wróciła do szkoły - dodaje Krzyżanowska i przyznaje, że zdecydowała się nie startować w ogłoszonym niedawno przez gminę konkursie na stanowisko dyrektora swojej placówki. Jej kadencja upływa z końcem sierpnia. Jak informują władze gminy wpłynęła jedna aplikacja.

- Nie jest ono warte utraty zdrowia - mówi wprost.

Dominik Kęsik/Marta Pietroń

eprasa.pl 68c8062d88

Kulisy zemsty kursantów Szkoły Trenerów PZPN

Czterej wrogowie z boiska

Balanga, donos, demolka i pomówienie

Grali w jednej drużynie, później byli kursantami bialskiej Szkoły Trenerów, a dziś ciągają się po sądach. Trzej piłkarze zdemolowali mercedesa koledze z boiska, bo byli przekonani, że doniósł na nich po zakrapianej imprezie przed meczem.

Wcześniej było niemal idealnie. Grający w jednej drużynie ekstraklasy – GKS Bełchatów – Patryk R. i Grzegorz B. wyjeżdżali wspólnie na wakacje, zabierając małżonki i dzieci. Gdy Patryk, czterokrotny reprezentant Polski, dostał kontrakt w innym mieście, Grzegorz zamieszkał wraz ze swoją rodziną w jego domu.

Dobra atmosfera prysła jak bańka mydlana

Sąd Okręgowy w Piotrkowie Trybunalskim ustalił, że rozdźwięki w drużynie obu piłkarzy zaczęły się w październiku 2014 r., kiedy cześć zawodników GKS Bełchatów przed bardzo ważnym meczem w Pucharze Polski na wyjeździe, piła alkohol w pokoju hotelowym. Biesiadowali tam m.in. Bartosz Ś., Grzegorz B. i Szymon S. Nie było z nimi Patryka R., który akurat przebywał u swojej rodziny na Śląsku.

Po sromotnie przegranym meczu przez GKS, do prezesa klubu dotarła anonimowa, e-mailowa informacja, sugerująca, że fatalny wynik jest wynikiem hotelowej popijawy. Po zweryfikowaniu i potwierdzeniu tych wiadomości, ówczesny trener ukarał piłkarzy, w tym Grzegorza B., wysokimi karami finansowymi, a następnie odsunął ich od drużyny.

Atmosfera w zespole była zła. Wkrótce do Patryka R. dotarła wieść, że część zawodników podejrzewa, jakoby to on miał donieść na kolegów.

Podczas spotkania wieńczącego rundę rozgrywek Grzegorz B. nazwał Patryka R. „sprzedawczykiem" i zarzucił mu donosicielstwo. Zasugerował, że powinien rozwiązać kontrakt, gdyż nie ma prawa siedzieć w szatni. Oskarżał też, że w donosie miała brać udział żona Patryka R.

Odwet kursantów Szkoły Trenerów

Na przełomie sierpnia i września 2015 r. Bartosz Ś., Grzegorz B., Szymon S. i Patryk R. uczestniczyli w szkoleniu trenerskim w słynnej „Bońkówce" przy bialskiej AWF.

31 sierpnia spotkali się na wspólnej kolacji w restauracji w Białej Podlaskiej. Około godz. 2 w nocy Grzegorz B. z kolegami wyszli z lokalu, zamówili taksówkę i czekali na jej przyjazd. Zauważyli zaparkowany samochód Patryka R.

Jak później ustalił piotrkowski sąd, grający na boisku jako napastnik Szymon S. spontanicznie, bez wcześniejszych uzgodnień, „ustawił się pozycji markującej gotowość do biegu", podbiegł do srebrnego mercedesa Patryka R., wskoczył na przednią maskę, przebiegł po szybie i dachu, a następnie zeskoczył za pojazdem. Po chwili wbiegł po tylnym zderzaku na dach mercedesa i zbiegł z niego po przedniej szybie.

Potem w jego ślady poszedł Grzegorz B. Po opuszczeniu dachu samochodu, przechodząc obok auta, uderzył prawym barkiem i biodrem w jego lewe drzwi. Położył się na masce i zsunął się z niej.

Później Bartosz Ś., dopingowany przez pozostałych kolegów, wskoczył na przednią pokrywę silnika mercedesa oraz powtórzył bieg po masce, szybie i dachu.

Na koniec Grzegorz B. jeszcze kilkukrotnie kopnął w przednie i tylne drzwi oraz przedni błotnik. Uderzył również w pokrywę silnika.

Następnie kursanci Szkoły Trenerów wsiedli do taksówki i odjechali na nocleg w hotelu. Ich wyczyny zarejestrowały jednak kamery monitoringu miejskiego.

Mercedes Patryka R. został poważnie uszkodzony. Właściciel i jego żona obejrzeli nagranie z demolki, oboje bardzo to przeżyli. Kobieta nie mogła poradzić sobie z bezpodstawnymi oskarżeniami, lękiem o siebie i rodzinę. Musiała podjąć specjalistyczne leczenie.

Dyscyplinarka i wyrok sądu

O wyczynach piłkarzy biegających po mercedesie rozpisywały się media, a prokuratura oskarżyła trójkę sprawców o uszkodzenie samochodu.

Wkrótce z własnej inicjatywy piłkarze wyrazili skruchę za swoje zachowanie i publicznie przeprosili poszkodowanego, m.in. na łamach ogólnopolskich dzienników. Otwarcie przyznali się do nagannego zachowania i zniszczenia samochodu kolegi z boiska.

Tytułem naprawienia szkody każdy z nich dokonał pieniężnego przelewu na rzecz pokrzywdzonego - w sumie było to 25 tys. zł. Zadeklarowali również zapłatę 30 tys. zł tytułem zadośćuczynienia. Jednak poszkodowany nie przyjął tych pieniędzy i zwrócił je nadawcom.

Komisja Dyscyplinarna Polskiego Związku Piłki Nożnej nałożyła na nich kary za przewinienie dyscyplinarne w postaci naruszenia norm moralno-etycznych. Usunięto ich ze skutkiem natychmiastowym z kursu trenerskiego.

W lipcu 2016 r. zapadł prawomocny wyrok. Sąd Rejonowy w Białej Podlaskiej warunkowo umorzył postępowanie karne wobec oskarżonych na okres próby 3 lat, orzekł wobec trzech piłkarzy nawiązkę na rzecz Patryka R., oskarżyciela posiłkowego, w kwocie po 5 tys. zł.

Nauka poszła w las

Czas mijał, ale Grzegorz B. nie mógł zapomnieć o wydarzeniach w Białej Podlaskiej. W sierpniu 2017 r. udzielił wywiadu „Przeglądowi Sportowemu" - był rozgoryczony i sam chciał porozmawiać z dziennikarkami. Opowiedział, jak w hotelu, przed przegranym meczem, piłkarze „wypili po dwa piwka".

Szymon S. „ustawił się pozycji markującej gotowość do biegu", podbiegł do srebrnego mercedesa Patryka R., wskoczył na przednią maskę, przebiegł po szybie i dachu, a następnie zeskoczył za pojazdem. Po chwili wbiegł po tylnym zderzaku na dach mercedesa i zbiegł z niego po przedniej szybie

Nadal jednak Grzegorz B. twierdził, że po tej imprezie Patryk. R. miał być donosicielem.

– Na 90 procent mam jednak przekonanie, że to był on – upierał się. Sugerował, że to może żona Patryka R. wysłała SMS-a, bo „puzzle w tej układance składały się w całość".

– Musieliśmy pokryć koszty naprawy auta, które wyniosły ok. 35 tysięcy złotych. Każdy z nas wyłożył 8 tysięcy w ramach zadośćuczynienia – nadmienił.

W głośnym wywiadzie wyznał ponadto: – Wciąż żałuję, że to zrobiliśmy. Trzeba było załatwić to inaczej, po męsku.

Sądowa piłka w grze

Po tym wywiadzie Patryk R. i jego żona skierowali do sądu cywilnego sprawę przeciwko Grzegorzowi B. o naruszenie dóbr osobistych.

We wrześniu 2020 r. Sąd Okręgowy w Piotrkowie Trybunalskim ogłosił wyrok – zasądził od Grzegorza B. 30 tys. zł z tytułu zadośćuczynienia dla Patryka R. oraz 10 tys. zł na rzecz jego żony. Zobowiązał też pozwanego Grzegorza B. do przeprosin na łamach „Przeglądu Sportowego".

Sąd uznał, że Grzegorz B. naruszył cześć, dobre imię i prawo do nieposzlakowanej opinii małżonków R.

„Pozwany nie dowiódł przy tym, że to powód i jego żona zawiadomili władze klubu o jego niewłaściwym zachowaniu przed meczem. Pozwany nie udowodnił (a ciężar dowodu w tym zakresie spoczywał na nim), że działał w ramach porządku prawnego, a nie stanowi takiego działania naruszanie cudzych dóbr osobistych, ani że działał w celu ochrony uzasadnionego interesu społecznego" – brzmi opublikowane niedawno w internecie uzasadnienie Sądu Okręgowego w Piotrkowie Trybunalskim.

Sędzia Agnieszka Leżańska, rzecznik prasowy tego sądu, poinformowała nas, że wyrok jest nieprawomocny.

– Apelacje złożyły obie strony postępowania. Sprawa znajduje się w Sądzie Apelacyjnym w Łodzi – wyjaśnia sędzia.

Marek Pietrzela

Rzadki widok. Biały daniel na polach koło Łukowa

Pani Kasia, Czytelniczka „Wspólnoty", podzieliła się z nami wspaniałymi zdjęciami i filmem. Nagrała go w ubiegłym tygodniu między Szaniawami a Dębowicą, w powiecie łukowskim.

- Kolor biały. Piękne poroże. Zdjęcia trochę słabej jakości, bo duża odległość, ale nie dało się nie zauważyć tego pięknego okazu - relacjonuje pani Kasia.

Co to za zwierzę? Grzegorz Uss, nadleśniczy Nadleśnictwa Łuków, nie ma wątpliwości. - To daniel. Samiec, byk. Ma piękne poroże. Bardzo charakterystyczne. Rzadki widok, ale nie jakaś sensacja - zastrzega.

Dodaje, że daniele często mają umaszczenie albo białe, albo wręcz całe czarne. - Zazwyczaj umaszczenie jest płowe, brązowe w cętki - tłumaczy Uss.

Nadleśniczy szacuje, że w powiecie łukowskim może żyć ok. 40 danieli. Często zdarza się, że zwierzęta te pochodzą z prywatnych, dość popularnych w ostatnich latach hodowli.

- Kolor biały. Piękne poroże. Zdjęcie trochę słabej jakości, bo duża odległość, ale nie dało się nie zauważyć tego pięknego okazu - relacjonuje pani Kasia

Przy okazji rozmowy o danielu zapytaliśmy nadleśniczego, co słychać u wilków z łukowskiej Jaty.

- Mają się całkiem dobrze - zauważa Uss. - Jest ich 10-12 sztuk. Nie tworzą jednej watahy, lecz dwie rodzinne grupy.

- Często wilki wychodzą poza Jatę w poszukiwaniu zwierzyny - zdradza nadleśniczy.

Dorosłe osobniki widywane były ostatnio pod Stoczkiem Łukowskim, w Lasach Gułowskich koło Adamowa.

- Widziałem też film nagrany przez jednego z rolników, jak wilki gonią chmarę jeleni na polach koło Celin - opowiada Grzegorz Uss.

Głównym miejscem bytowania drapieżników jest jednak liczący ponad 1000 hektarów kompleks Jata.

Film do obejrzenia na Lukow24.pl

Łukasz Prusak

eprasa.pl 68c8062d88

„Żałuję, że nie mogłem ani razu być na meczu Lutni. Zawsze miałem jakieś obowiązki, ale przy okazji urlopu i przylotu do Polski postaram się obejrzeć spotkanie o punkty"

A może rzucić wszystko i wyjechać na Zanzibar?

Żelisław Żyżyński odszedł z telewizji Canal+ Sport. Jego żona Elżbieta, pochodząca z Piszczaca w powiecie bialskim, ostatnio pracowała jako menadżer w warszawskim hotelu Marriott. Najbliższe dwa lata małżonkowie wraz z dziećmi spędzą na Zanzibarze. Wynajęli dom, sprzedali samochód i ruszyli na rajską wyspę.

Elżbieta i Żelisław Żyżyńscy od początku stycznia pracują na Zanzibarze. Już teraz zapraszają do sieci hoteli Pili Pili

Państwo Żyżyńscy z dziećmi. Przed nimi przygoda życia, ale przyznają, że do Polski będą wpadać cztery razy w roku. Być może też do Piszczaca, skąd pochodzi pani Elżbieta

Zanzibar – wyspa na Oceanie Indyjskim. Jest największą wyspą Archipelagu Zanzibar. Należy w całości do Tanzanii i wchodzi w skład jej autonomicznej części, Zanzibaru. Powierzchnia wyspy wynosi 1658 km², największym miastem na wyspie jest Zanzibar

Żyżyński pochodzi z Łodzi. Rozpoczynał pracę w Tempie, następnie przez 10 lat był związany z Przeglądem Sportowym. Pisał także dla Dziennika i Faktu.

Przez wiele lat był cenionym gospodarzem dwóch programów w Canal+ Sport: Super Piątku oraz Ekstraklasy Po Godzinach. Skomentował setki spotkań.

Kierunek: Ocean Indyjski

- Przede mną nowe wyzwanie. Będę tworzył telewizję na Zanzibarze. Będziemy promować sieć hoteli Pili Pili. W moim zakresie obowiązków będzie również tworzenie programów dla dużego kanału podróżniczego. Będę udzielał się w radiu internetowym oraz odpowiadał za sport w dwunastu obiektach właściciela. Mam w planach robienie fajnych rzeczy związanych z kulturą fizyczną dla miejscowych dzieci - mówi 43-latek.

Żona Elżbieta będzie odpowiedzialna za marketing obiektów.

- Wojtek, właściciel hoteli, wypatrzył sobie Elę i chciał, by dla niego pracowała. Dopiero później dowiedział się, że jestem dziennikarzem. Propozycja dla żony przyszła w idealnym momencie, bo wiadomo, jakie problemy mają teraz hotele. Ona chciała zostać w branży i tak się stało. Będzie trochę egzotycznie. Najbliższe dwa lata spędzimy na wyspie na Oceanie Indyjskim - dodaje Żyżyński.

Po ostatnim gwizdku...

Popularny „Żelek" zapewnia, że kocha pracę dziennikarza sportowego.

- Z pewnością będzie mi brakowało tej codzienności. Sam jestem ciekawy jak bardzo. Ostatnio byłem na stadionie Cracovii Kraków. Po ostatnim gwizdku wyszedłem na środek boiska. Miałem czas na chwilę refleksji. Niby było bardzo zimno i mgliście, ale to i tak ma swój urok. Bardzo fajnie zostałem pożegnany przez kolegów z telewizji podczas programu Ekstraklasa Po Godzinach. Nie spodziewałem się tego. Zmontowali bardzo fajny filmik. Łezka się zakręciła, nie ukrywam. Liczę, że na Zanzibarze będziemy szczęśliwi. To rajska wyspa - mówi.

Żyżyński wraz z rodziną cztery razy w roku będzie mógł przylecieć do Polski.

- Nie będzie tragedii. To świetne rozwiązanie. Zapewne najbliższe święta spędzimy w naszym kraju. Nic nie będzie stało na przeszkodzie, by udać się na urlop do własnego domu pod Warszawą. Z drugiej strony wiele osób chwali sobie święta pod palmą i specjalnie wybierają terminy grudniowe, by spędzić je w zupełnie innym klimacie, gdzie przez cały rok temperatura oscyluje w okolicach 30 stopni. Mamy znajomych na Zanzibarze i gdy tylko mają wracać do Polski, dzieci płaczą i nie chcą opuszczać tego magicznego miejsca - dodaje.

Z Piszczaca do dużego miasta

„Żelek" poznał swoją przyszłą żonę w Warszawie.

- Ela spakowała się i wyjechała z Piszczaca do dużego miasta. Pracowała i studiowała. Na stałe rozpoczęła pracę w kancelarii adwokackiej. W tym czasie skończyła SGH. Pewnego pięknego dnia spotkaliśmy się z naszymi wspólnymi znajomymi. Zaiskrzyło i od ponad siedmiu lat jesteśmy małżeństwem - mówi.

- Ela spakowała się i wyjechała z Piszczaca do dużego miasta. Pracowała i studiowała. Na stałe rozpoczęła pracę w kancelarii adwokackiej. W tym czasie skończyła SGH. Pewnego pięknego dnia spotkaliśmy się z naszymi wspólnymi znajomymi. Zaiskrzyło i od ponad siedmiu lat jesteśmy małżeństwem - wyznaje popularny „Żelek"

Państwa Żyżyńskich można czasem spotkać w Piszczacu.

- Co roku jeździmy na Wszystkich Świętych, gdzie jest grób taty Eli. W jej rodzinnej miejscowości mamy rodzinę, znajomych. Ostatnio byliśmy na komunii córki brata ciotecznego mojej żony. Nasz dom jest na wylocie z Warszawy w stronę wschodu kraju, więc wystarczą dwie godzinki i jesteśmy w Piszczacu. Żałuję, że nie mogłem ani razu być na meczu Lutni. Zawsze miałem jakieś obowiązki, ale przy okazji urlopu i przylotu do Polski postaram się obejrzeć spotkanie o punkty. W pracy zajmowałem się meczami na wysokim poziomie, ale bardzo lubię popatrzeć na starcia w niższych klasach rozgrywkowych - dodaje „Żelek".

Żelisław i Elżbieta mają syna i córeczkę. Chłopiec ma na imię Żywisław. Skąd takie imię?

- Kiedyś wygrałem konkurs „Lata z Radiem" na ostatniego Polaka w alfabecie. Gdy urodził się mój pierworodny, daliśmy mu niecodzienne imię. Teraz on dzierży miano ostatniego mieszkańca Polski w spisie ponad 38 milionów naszych rodaków. Żywek lubi swoje imię - mówi.

Nie zatrzaskuje za sobą drzwi, nie pali mostów

Żyżyński ma możliwość powrotu do Canal+.

- Nie musiałem oddawać legitymacji prasowej. Jak mówił mój przełożony, drzwi do redakcji zawsze będą otwarte. Teraz przede mną nowe wyzwanie. Dużo naszych rodaków marzy, by po przejściu na emeryturę kupić sobie domek nad jeziorem czy morzem i po prostu odpoczywać. My będziemy mieli to na co dzień. Nie mogę wykluczyć, że zostaniemy na Zanzibarze dłużej niż dwa lata. Życie napisze swój scenariusz - dodaje.

„Żelek" nie ukrywa, że z pewnością będzie tęsknił za naszym jedzeniem.

- Byliśmy już wcześniej na Zanzibarze i potrawy są wyśmienite, ale za jakiś czas będę chciał zjeść naszą pomidorówkę czy grzybową - przyznaje.

Dzieci Żyżyńskich będą uczyć się w szkole angielskojęzycznej. Rok szkolny rozpoczyna się w styczniu.

- Mam nadzieję, że szybko złapią kontakt z rówieśnikami. Dla nich też to znakomita okazja do nauki angielskiego. Doszlifują go i będą go miały na całe życie - mówi „Żelek".

10 godzin lotu i jesteśmy w raju

Jak przyznaje, warto wybrać się na Zanzibar.

- Lot trwa dziesięć godzin z międzylądowaniem w Egipcie, gdzie odbywa się tankowanie samolotu. Właściciel hoteli na Zanzibarze co tydzień ma nowych gości z naszego kraju. Czarteruje samolot. Zainteresowanie przylotem jest bardzo duże. Na styczeń, luty i marzec nie ma już wolnych terminów. Przed podróżą trzeba zrobić test na koronawirusa. Na pokład można wsiąść tylko z wynikiem ujemnym. Już na Zanzibarze każdy otrzymuje voucher na 90 dolarów do wykorzystania w sieci hoteli, tak więc naprawdę za badanie płaci właściciel w postaci swoich usług - dodaje.

Żelisław Żyżyński zaprasza na Zanzibar. - Tutaj jest pięknie. To kapitalne miejsce. Dookoła jest masa uśmiechniętych i radosnych ludzi. Szerokie plaże, masa wycieczek, coś pięknego. To najlepsze miejsce na urlop. Na wyspie nie ma obowiązku noszenia maseczek. Życie upływa na świeżym powietrzu, a nie w zamkniętych pomieszczeniach. Tanzania dawno przestała robić testy na koronawirusa - przyznaje.

Urlop na Zanzibarze nie kosztuje zbyt wiele.

- Przy dobrej promocji można wypocząć przez dwa tygodnie za cztery tysiące złotych. W tym jest oczywiście przelot, pobyt i wyżywienie. To koszty porównywalne z wyjazdem nad nasze morze, gdzie nie mamy gwarancji pogody. Tutaj dochodzi egzotyka. Nie ma żadnego problemu, by mieć kontakt z miejscową ludnością, która jest bardzo serdeczna. Motto naszego szefa „zamień wycieczkę w podróż" oddaje klimat pobytu na Zanzibarze - kończy.

mp

eprasa.pl 68c8062d88

Rozdajemy zestawy kosmetyków

Podziel się swoim przepisem

Przepis wyślij na: biuro@24wspolnota.pl. Podaj swoje dane - imię, nazwisko, miejscowość oraz dokładny adres (jeśli chcesz wziąć udział w konkursie).

NAGRODĄ GŁÓWNĄ W KONKURSIE JEST:
Pobyt dla dwóch osób w KRAINIE RUMIANKU VOUCHER o wartości 750 zł
(zwycięzcę wybierzemy w czerwcu 2021 r.)

Sponsorem nagrody głównej w konkursie jest: Stowarzyszenie Aktywizacji Polesia Lubelskiego Hołowno 66; 21-222 Podedwórze, woj. lubelskie kraina.rumianku@gmail.com www.krainarumianku.pl tel. 655 995 378; 510 641 258

Publikowane przepisy nagradzamy zestawami kosmetyków

Przepisami dzieli się z nami pani Władysława Pawlik z Łukowa

Schab nadziewany białą kiełbasą

Składniki:
1 kg schabu wieprzowego
2 surowe białe kiełbaski
2 łyżki suszonego majeranku
1 łyżka papryki słodkiej
3 ząbki czosnku
1 łyżka soli
100 ml oleju
1 płaska łyżeczka mielonego pieprzu
2 łyżki przyprawy do mięs

Przygotowanie:
Schab oczyścić z błon i zrobić w środku dziurę przez całość schabu za pomocą osełki do ostrzenia noży
Tak przygotowany schab nadziać kiełbaskami. Z majeranku, przyprawy Knorr Delikat do Mięs, posiekanego czosnku, soli, oleju, i pieprzu przygotować pastę i natrzeć nią schab. Tak zamarynowany schab ułożyć na blaszce wyłożonej papierem do pieczenia i włożyć do piekarnika nagrzanego do 160 stopni C na ok. 1,5 godziny Kroić po wystygnięciu.

Mazurek pomarańczowy na kruchym cieście

Składniki:
Kruche ciasto:
100 gramów mąki pszennej
150 gramów mąki migdałowej
50 gramów cukru pudru
150 gramów masła
2 żółtka
25-30 ml zimnej wody
szczypta soli
konfitura z pomarańczy
4 duże soczyste pomarańcze
1 duża cytryna
300 gramów cukru
200 gram płatków migdałowych
3 łyżki miodu akacjowego
1 łyżka syropu klonowego

Przygotowanie:
Kruche ciasto: Mąkę pszenną przesiać na stolnicę, dodać mąkę migdałową, na środku zrobić zagłębienie i dodać pokrojone w nieduże kawałki zimne masło i sól. Poszatkować nożem do uzyskania okruchów, a następnie dodać żółtko, cukier puder i wodę, szybko zagnieść, owinąć folią i schłodzić. Schłodzony spód rozwałkować dość cienko, wyłożyć formę o średnicy 20×30 cm, nakłuć widelcem w paru miejscach, ponownie schłodzić. Piekarnik nagrzać do 220 stopni C. Wstawić ciasto do rozgrzanego piekarnika, piec 15 minut, do zrumienienia.
Konfitura z pomarańczy: Pomarańcze i cytrynę umyć, sparzyć wrzątkiem. Zetrzeć z nich skórkę, nie ścierając z nich białej warstwy. Obrać ze skóry i białych części, pestki usunąć. Miąższ i startą wcześniej skórkę zblenderować i przełożyć do garnka o grubszym dnie, a następnie zasypać cukrem i zagotować. Gotować ok. 20-30 minut (raz musiałam gotować nieco dłużej 40-45 minut, wszystko zależy od soczystości użytych cytrusów), do wyparowania nadmiaru płynów i zagęszczenia. Na upieczony kruchy spód wyłożyć konfiturę pomarańczową, wyrównać.
Płatki migdałowe: W garnku podgrzać miód akacjowy i syrop klonowy, dodać płatki migdałowe, wymieszać i chwile przesmażyć. Tak przygotowanymi płatkami migdałowymi pokryć wierzch mazurka.

Chałkowe baranki z chałwowym serkiem

Składniki:
500 g maki pszennej
250 ml ciepłego mleka
80 g masła
60 g cukru
1 paczka świeżych drożdży
szczypta soli
ziele angielskie
cukier puder
Nadzienie z białą czekoladą:
200g serka śmietankowego
1 jajko
100g chałwy waniliowej
szczypta soli

Przygotowanie:
Nadzienie: serek wymieszać z rozkruszona chałwa, jajkiem i szczyptą soli. Odstawić.
Ciasto: Jeśli używamy świeżych drożdży, najpierw trzeba zrobić rozczyn: 100 ml mleka + 25g drożdży świeżych + łyżeczka cukru + łyżeczka mąki. Do miski przesiać mąkę, dodać cukier, drożdże, sól. Dobrze wymieszać i dodać lekko ciepłe mleko oraz roztopione masło.
Całość wyrabiać 10 minut, aż ciasto będzie jednolite.
Wyrobione ciasto przełożyć do miski, przykryć ściereczką i odstawić na godzinkę w ciepłym miejscu do wyrośnięcia. Po wyrośnięciu ciasto podzielić na 8 porcji. Uformować kółko. Każdą kulkę rozwałkować na prostokątny kształt, a następnie odciąć z niego 1/3 ciasta i podzielić na 5 części (nogi i rogi baranka), odłożyć na bok. Na kawałku większego ciasta, wyłożyć nadzienie i złożyć na pół tak, żeby nadzienie wypełniło brzuch baranka. Dolepić pozostałe części owieczki i zrobić oczy i pozostawić na 30 minut do ponownego wyrośnięcia. Po tym czasie posmarować jajkiem i wstawić do piekarnika nagrzanego do 180 stopni C i piec przez około 15-20 minut. Posypać cukrem pudrem.

POCHWAL SIĘ SWOIM PUPILEM

Zdjęcia przysyłacie:
- mailem pod adres: biuro@24wspolnota.pl
- MMS-em pod numer: 904868, o treści: wsp.imię zwierzaka.imię i nazwisko właściciela.miejscowość, np. wsp.Tajfun.TeresaWakulik.Radzyn. Koszt MMS-a 4,92 zł
- przynieście do redakcji (adres w stopce na s. 2)

Uwaga! Nagrody wysyłamy raz w miesiącu! Regulamin konkursu dostępny na 24wspolnota.pl

DAFI
Właścicielka: Andżelika Piłat, Rogów

BOLO
Właścicielka: Wiktoria Grzegorczyk, Puławy

JAŚ
Właściciel: Wiesław Filipowicz, Lubartów

MAJKI
Właścicielka: Aneta Wach, Puławy

PYCIA
Właścicielka: Aneta Wach, Puławy

MARIAN
Właścicielka: Paulina Czarnota, Spławy

FRANEK
Właściciel: Przemysław Wach, Czarny Las

eprasa.pl 68c8062d88

Elżbieta z Branickich Sapieżyna (1734-1800) - między czarną i białą legendą pani Łęcznej i Kodnia (cz. III)

O niebezpieczna babo fatalnego rodu! - czarna legenda jędzy i erotomanki

Względnie młoda i niebrzydka, bardzo bogata wdowa. Niekryjąca się z kochankami, w liczbie których znalazł się nawet król. Wpływowa, umiejąca liczyć pieniądze, pewna siebie oświeceniowa biznes woman, po trupach promująca swojego syna i wspierająca brata. Dziwią się Państwo, że pół Warszawy jej nienawidziło?

Współcześni mieli jej za złe awanse syna, które rzekomo miała załatwiać w królewskiej sypialni

Kazimierz Nestor Sapieha, z laską marszałkowską konfederacji litewskiej był oczkiem w głowie Elżbiety. Jego karierze politycznej podporządkowała zarówno sprawy majątkowe, jak i swoje wpływy na dworze. Sam książę, trochę lekkoduch, ale i tęga głowa, był jednym z najbardziej wymownych polityków epoki

Elżbieta z Branickich w krótkim czasie najpierw rozwiodła się z jednym, a chwilę potem owdowiała po drugim Sapiesze. Nawet więc nieudane inwestycje w Łęcznej i okolicach nie pozwoliły biedzie zajrzeć do jej kodeńskich, wielkopolskich czy warszawskich salonów. Jej główną ambicją była kariera polityczna jej syna z drugiego małżeństwa, Kazimierza Nestora.

Dla matki sprawa dość oczywista, jednak mocno irytowała współczesnych, widzących, że sami muszą mocno zabiegać o jakiekolwiek awanse, podczas, gdy dzięki alkowianym sukcesom mamusi inni idą mocno na skróty.

Matka gagatka

Nie pomagało, że mianowany generałem litewskiej artylerii w wieku 16 lat Kazimierz był zasadniczo lubiany. Inteligentny, miły, nieźle wykształcony, chętny do zabawy, rad zabawiający się kartami (z kiepskim skutkiem...) i lubiący alkohol (zdaniem niektórych lepiej i sensowniej przemawiał wypiwszy niż po trzeźwemu...), nawet wśród przeciwników mógł liczyć na pewną pobłażliwość. Marszałek konfederacji Wielkiego Księstwa Litewskiego był jednym z najlepszych mówców sejmowych i obdarzonych zdrowym rozsądkiem polityków w Warszawie. Co złego w nim znajdowano, natychmiast przypisywano zgubnemu wpływowi matki, która miała przyuczać go do złego i być chodzącym złym przykładem intryganctwa i zdrad. Ot, subtelnie pisze zdolny, a trochę zapomniany poeta i satyryk, Tomasz Kajetan Węgierski: *Szukałbym szczęścia w żołnierskim mundurze,*

Lecz cóż?... kiedy ja życie steram w boju,Młode paniątko przez matulki burze Dostanie wakans siedzący w pokoju...

Te *matulki burze* to jeden z pierwszych objawów notorycznych oskarżeń Elżbiety o skłonność do gniewu i awantur.

Rozkosz dla ciała, dla duszy intrygi

Nie wiązano sprawy wprost z królewską łożnicą, bo sprawa była zbyt niedawna i łatwo można było się narazić... Im sprawa odleglejsza była w czasie, tym odważniej ją przypominano. Znowuż Węgierski, tym razem z 1776 roku:

Związkiem ścisłym spojone
chodzą na wyścigi:
Rozkosz dla ciała twego,
dla duszy – intrygi.
Rządzić czasem i sobą umiesz
po staremu,
Bo jedno nie przeszkadza
bynajmniej drugiemu.
Być drugie tak jak pierwsze
wiodło się skutecznie,
Polską całą mogłabyś
rozrządzać bezpiecznie.

Ten obrazek niewyżytej seksualnie intrygantki będzie powracał już zawsze. Przy czym uwagi Węgierskiego w zestawieniu z jego następcami wyglądają na niewinne zaczepki.

Uważano ją za współodpowiedzialną za zdradę brata Franciszka Ksawerego Branickiego

Nierządnica, Messalina i Lady Makbet

Więcej pamfletów pochodzi z czasów Sejmu Wielkiego. Romans z królem w sensie erotycznym był już wygasłą historią, jednak ciągle Sapieżyna miała ogromny wpływ na niegdysiejszego kochanka i co chciała, mogła u niego wydębić. Oczywiście nie ona jedna, bo Stanisław, oprócz szeregu innych cech kompletnie dyskwalifikujących go jako monarchę, był poczciwy, sentymentalny i hojny, zwłaszcza gdy chodziło o mienie Rzeczypospolitej.

A za pióro wzięli się zawodnicy poważniejszej wagi. Najmocniej walił Franciszek Zabłocki. Sam jedno z ostrzejszych piór obozu patriotycznego, wcześniej związany z Czartoryskimi, nie zostawiał suchej nitki na frakcji „hetmańskiej", której przewodził brat Elżbiety, Franciszek Ksawery Branicki. Nienawiść do, paskudnego skądinąd, zdrajcy, przelał na jego siostrę. *Suplikę do księżny Sapieżyny, wojewodzicowej mścisławskiej, o pozwolenie rządu w Polszcze* uprzejmie zaczyna: *Przedwieczna nierządnico...*, potem jest dużo o trądzie, zmarszczkach, Messalinie, sporo nawiązań biblijnych i do szekspirowskich opisów Lady Makbet. Erudycyjna masakra z puentą:*O, niebezpieczna babo fatalnego rodu!Podłe naczynie jeszcze podlejszego płodu!Bliźniacka duszo brata, tłuszczy gwiazdo nocna,Nierządnico, nierządom ojczyzny pomocna!Pęknij i niech się trup twój smrodliwie rozleje,Azaliż rządu Polszcze zorza zajaśnieje.*

Szczegółowy i kompetentny badacz tego zagadnienia, pan Szymon Dąbrowski w swoim artykule zwraca uwagę, że „tłuszczy gwiazdo nocna" jest nawiązaniem do tego tytułu bogini Wenus, który wskazywał na jej szczególną opiekę nad prostytutkami. Jeśli ktoś uważa, że dzisiaj polityczne dyskusje są szczególnie brutalne, po lekturze stenogramów Sejmu Wielkiego i innych tekstów z epoki niechybnie zmieni zdanie.

Zmiana frontu i emerytura Mimo że związana rodzinnie ze stronnictwem Potockich, dała się ponieść majowemu entuzjazmowi i poparła Konstytucję 3 Maja. Był to jednak jeden z ostatnich momentów jej aktywności publicznej. Wycofała się do ulubionego Kodnia, gdzie zmarła w 1800 roku.

Zbigniew Smółko

REGION W DAWNEJ FOTOGRAFII

Zamek w Bochotnicy

Zdjęcie znalezione na portalu fotopolska.eu. Legenda głosi, że fortalicję miał zbudować król Kazimierz Wielki i przemykać się do niej celem randek z nadzwyczajnej urody Żydówką Esterą. Faktycznie zbudowany przez rodzinę Firlejów. Potem władała nim m.in. Katarzyna Zbąska, szefowa bandy zbójów napadających w okolicy na podróżnych i dwory szlacheckie. Opuszczony, w połowie XIX wieku zaczął się najdosłowniej walić - osuwały się ściany i całe wzgórze, na którym był posadowiony. Dalej pozostał jednak jednym z najbardziej poruszających wyobraźnię miejsc w okolicach Kazimierza

Matki Boskie Lubelszczyzny

„Druga" Matka Boska Gułowska

W bocznym ołtarzu kościoła w Woli Gułowskiej znajduje się jeszcze jeden godny uwagi wizerunek Maryi. Utrzymany jest w typie Matki Boskiej Śnieżnej, najprawdopodobniej jest starszy niż obraz czczony w głównym ołtarzu.

Legendy wiążą go z Kijowem i miejscowością Białynicze, gdzie przez długie lata miało funkcjonować sanktuarium maryjne, potem z Lachowiczam na dzisiejszej Białorusi, gdzie ikona miała uchronić zamek i kościół przed Szwedami.

Potem, po kasacie miejscowego klasztoru obraz miał trafić w ręce prawosławnych, a dalej, po rewolucji październikowej w łapy bolszewików. Nie wykluczone jednak, że został ukryty właśnie w Woli Gułowskiej u karmelitów i tam właśnie znajduje się oryginalna Królowa Białorusi.

eprasa.pl 68c8062d88

Józef Oleksy (1946-2015) na wygnaniu w Białej Podlaskiej. Późniejszy premier był tu I sekretarzem

Najsłynniejszy komunista bialskopodlaski bywał na plebaniach

Dla późniejszego premiera pobyt w Białej Podlaskiej był rodzajem zsyłki. Mimo że był w latach 1987-1989 najważniejszą osobą w województwie, czekał na powrót do Warszawy. Pozostawił po sobie dobre wspomnienie i dużo barwnych anegdot.

Oleksy w Białej Podlaskiej swoje obowiązki wykonywał rzetelnie i z pewnym, charakterystycznym dla siebie wdziękiem, umiejętnie zjednując sobie ludzi. Kiedy jednak przyjechał do Białej Mieczysław Rakowski, ówczesny premier rządu, Oleksy postawił sprawę jasno: „albo mnie odwołacie, albo sam zrezygnuję". Premier ugiął się przed ultimatum i obiecujący polityk po chwili znalazł się w jego rządzie

Prowincjonalne miasto nie było dla Józefa Oleksego nowością. Wszak wychował się na prowincji, jaką był Nowy Sącz. Nasiąknął jego atmosferą i mentalnością. Swoją rolę odegrało na pewno zaangażowanie w życie Kościoła, służba ministrancka, nauka na poziomie ponadpodstawowym w niższym seminarium duchownym. Jego matka była kobietą, która życie poświęciła rodzinie, zajmowała się domem. Była przy tym osobą bardzo pobożną i tradycjonalistką. Gdy w latach 90. XX w. syn został drugą osobą w państwie, miała powiedzieć w wywiadzie: „O, Józio był bardzo zdolny. Chcieliśmy go posłać na księdza. Poszedł do seminarium, bardzo dobrze mu szło. Gdyby tam został, może by dzisiaj był biskupem? A tak jest nikim...".

Po szczebelkach kariery

W osiągnięciu najwyższych stanowisk państwowych w III RP pomogła szybka kariera w partii komunistycznej okresu PRL. Studiował handel zagraniczny, kierunek wykładany tylko na jednej uczelni w Polsce – w Szkole Głównej Planowania i Statystyki w Warszawie. Z tej racji znajdowała się ona pod szczególnym nadzorem władzy. Dość powiedzieć, że aż 95 proc. studentów i pracowników należało tu do PZPR. Nie inaczej było w przypadku Oleksego. Na trzecim roku studiów został wybrany na szefa Zrzeszenia Studentów Polskich na uczelni, a potem szybko znalazł się w szeregach partii. Po studiach został na SGPiS i zrobił doktorat. Z takim przygotowaniem w 1977 r. przeszedł do pracy w Komitecie Centralnym. Należał do reformatorskiego skrzydła komunistów. W czasie kryzysu politycznego w 1981 r. awansował na członka Centralnej Komisji Rewizyjnej, czyli najważniejszego organu kontrolnego PZPR. W wieku 35 lat był już szefem jednego z wydziałów Komitetu Centralnego partii komunistycznej w randze ministra.

Uwielbiał bialską gościnność, szczególnie dobrze wspominał słynny ceremoniał przywitania delegacji radzieckiej. W głębi lasu, na polanie przygotowywano poczęstunek na maskach samochodów (oczywiście na białych obrusach) a na nich: słonina, wędzonka, wódka czysta, ogórki

Partyjny liberał

Mało znanym faktem z życia Oleksego jest to, że tuż po wprowadzeniu stanu wojennego, Mieczysław Rakowski zlecił mu przygotowanie projektu likwidacji PZPR. Początkowym zamysłem było przekształcenie jej w przedwojenną Polską Partię Socjalistyczną (PPS). Po napisaniu kilkunastu stron tekstu, w którym zdążył zawrzeć zarys rozwiązania partii, dostał wiadomość od Rakowskiego: „temat nieaktualny, zapomnij o tym, co robiłeś". Po stanie wojennym reformatorskie zapędy Oleksego nie były już jednak tak dobrze widziane. W 1985 r. Centralna Komisja Rewizyjna została przeorganizowana, a Oleksy poszedł w odstawkę i musiał wrócić na uczelnię.

Jaruzelski wysłał go do Białej

Ale partia o nim nie zapomniała. Wojciech Jaruzelski, ówczesny szef partii komunistycznej w Polsce, zadzwonił do niego w 1986 r. z propozycją nie do odrzucenia: „Idziesz do Białej Podlaskiej!". Choć stanowisko najważniejszej osoby w województwie bialskopodlaskim obejmował bez entuzjazmu, swoje obowiązki traktował poważnie. Rozpoczął od objazdu najważniejszych zakładów pracy. Od razu rzuciło się w oczy jego podejście do zadań oraz kontaktów z otoczeniem, które odróżniało go od poprzedników i innych aparatczyków. Józef Oleksy zapoczątkował m.in. serię „Telefon do sekretarza", który miał na celu zbliżyć go do problemów panujących w lokalnej społeczności. Na łamach lokalnego tygodnika zamieszczane były informacje w jakich dniach i godzinach można było taki telefon wykonać.

Towarzyski towarzysz na plebanii

Być może to właśnie doświadczenie miasta i domu rodzinnego oraz pamięć religijnej formacji z okresu młodości sprawiły, że w relacjach wielu osób, które zetknęły się z Józefem Oleksym w czasie jego pobytu w Białej Podlaskiej, na czoło wysuwają się umiejętności dogadywania się z ludźmi. Z różnych środowisk, także kościelnych, w czym odróżniał się od większości ówczesnych partyjniaków. Na stopie urzędowej i prywatnej. Zasłynął tym, że nie stronił od wizyt na plebaniach. Przed Bożym Narodzeniem 1987 r. zaprosił nawet przedstawicieli organizacji katolickich, by podzielić się z nimi opłatkiem. Wprowadził także do bezdusznej dotychczas komunistycznej biurokracji nowy styl zarządzania, który przełożył się na wiele dziedzin funkcjonowania administracji. Za jego czasów wydano rekordową ilość pozwoleń na budowę kościołów na terenie województwa.

Na weekendy jeździł do domu

Józef Oleksy, mimo dwuletniego pobytu w Białej Podlaskiej, nigdy nie utożsamił się z tym terenem. Traktował go jako przymusową odskocznię do powrotu do KC. Nie ściągnął rodziny. Przyjeżdżał tu do pracy, a na weekendy wracał do domu do Warszawy. Biała Podlaska była więc jedynie wygnaniem, którego końca oczekiwał z utęsknieniem. Podczas wizyty ówczesnego premiera Mieczysława Rakowskiego w Bialskopodlaskiem postawił ultimatum: „Albo mnie zabierzecie, albo sam złożę rezygnację i wrócę do Warszawy". Ugięli się, w 1989 roku wrócił do stolicy na stanowisko ministra ds. współpracy ze związkami zawodowymi w rządzie Mieczysława Rakowskiego. Wszedł też w skład rządowej ekipy rozmów przy Okrągłym Stole. Koniec PRL był już o krok. Po bialskopodlaskim epizodzie przyszłość Józefa Oleksego rysowała się w różowych barwach.

Małgorzata Nikoniuk

Fot.Marek Pietrzela

Józef Oleksy

urodził się w Nowym Sączu w 1946 roku, polityk, ekonomista, poseł na Sejm PRL X (tzw. kontraktowy) i Sejm RP I, II, III i IV kadencji, dwukrotny Marszałek Sejmu, premier Rzeczypospolitej Polskiej w latach 1995-1996, członek PZPR, a potem SLD. Z fotela premiera odszedł po tym, jak ówczesny minister spraw wewnętrznych oskarżył go o współpracę z rosyjskim wywiadem pod pseudonimem „Olin", które to zarzuty nie zostały ani potwierdzone ani wyjaśnione. Zmarł w 2015 roku po chorobie nowotworowej, pochowany został na Powązkach

Fot.Marek Pietrzela

Wspomnienie Jana Guza (bliskiego współpracownika z Białej Podlaskiej) o Józefie Oleksym

- Pamiętam, jak Józef Oleksy został I sekretarzem PZPR w Białej Podlaskiej. Wszyscy się go najpierw bali: facet z góry, który wypala 40 papierosów dziennie, wzywa na rozmowy. Przywiózł nowe spojrzenie na politykę. Wykraczał poza uprawianie polityki prowincjonalnej, chciał ze wszystkimi rozmawiać, nawet z instytucjami, które partii były obce, np. z Kościołem

Najbardziej znana anegdota o Józefie Oleksym (choć potem powtarzana też o wielu innych osobach, jednak oryginalnie związana właśnie z tym politykiem) mówiła, że kiedy wsiadł do taksówki i kierowca zapytał go: „Dokąd?". Oleksy miał odpowiedzieć: *„Gdziekolwiek, wszędzie jestem niezbędny!".*

Po jego śmierci wspominając go w TVP Stefan Niesiołowski opowiadał m.in.:

- Gdy był sekretarzem wojewódzkim PZPR, to miałem informacje z otoczenia bp Mazura, że jest o nim jak najlepsze zdanie. Nie było żadnego problemu np. z blachą na dach kościoła. Marek Borowski przypomniał zaś, że podczas jednego z wyjazdów do Japonii, kelnerki mówiły, że Oleksy „wygląda jak Budda". Cechą charakterystyczną Oleksego była towarzyskość, przekraczająca ramy środowiska politycznego. Wielu polityków, zwłaszcza z przeciwnego obozu, podkreślało, że nawet po najostrzejszym pojedynku słownym Oleksy potrafił podejść, pogratulować wystąpienia, zażartować i zaprosić do baru.

(dopisek Zbigniew Smółko)

Po objęciu funkcji I Sekretarza w Białej Podlaskiej, bliscy koledzy Oleksego naśmiewali się z niego, iż urzędowanie zacznie od przepędzenia wilków spod KW

Autorką tekstu jest doktorantka w Instytucie Historii Uniwersytetu Przyrodniczo-Humanistycznego w Siedlcach

Źródło: R. Walenciak, „Cierpliwy wojownik", [w:] „Józef Oleksy, wspomnienia, wywiady, materiały do biografii", red. W. Czuchnowski, Ł. Perzyna, Warszawa 2016.

eprasa.pl 68c8062d88

Wisła pewnie płynie do II ligi

Wisła wygrała po raz 19. w sezonie. Podopieczni Mariusza Pawlaka odnieśli najwyższe zwycięstwo w sezonie. Przed ekipą mecz pucharowy oraz bój wyjazdowy z Chełmianką Chełm.

Adrian Paluchowski zdobył swoją 23 i 24 bramkę w sezonie. Wisła nie dała szans ostatniej ekipie w tabeli

Przed pierwszym gwizdkiem fani Dumy Powiśla mieli tylko jedno pytanie: Ile goli strzelą ich ulubieńcy? Przecież lider rozgrywek III ligi podejmował zdecydowanie najsłabszą ekipę, która już teraz szykuje się do gry w niższej klasie rozgrywkowej w następnym sezonie.

Niesamowite 20 minut

Kwestią czasu był pierwszy gol. Padł w 8. minucie. Po wrzucie z autu Lukasa Kubania piłkę przedłużył Błażej Cyfert. Uderzenie Bartłomieja Bartosiaka przewrotką odbiło się od Piotra Białouski i wpadło obok zaskoczonego Dawida Rosiaka. W kolejnych fragmentach gospodarze mieli kolejne okazje i w 19. minucie podwyższyli. 23. gola w sezonie zdobył Adrian Paluchowski, który wykorzystał znakomite zagranie od Emila Drozdowicza i pokonał bramkarza z Zamościa. Chwilę później Białousko źle wyprowadzał piłkę i zagrał wprost pod nogi Tomasza Zająca, który nie zwykł marnować takich okazji. Pięć minut później było 4:0. Ednilson Furtado dograł do Zając, a temu pozostało dopełnienie formalności z najbliższej odległości. To było niesamowite 20 minut. W 28. minucie „Edi" sam wpisał się na listę strzelców, kończąc dwójkową akcję z Bartosiakiem.

Oszczędzanie sił

Prowadzenie 5:0 pozwoliło szkoleniowcowi dokonać trzech zmian w przerwie. Trzeba pamiętać, że już we wtorek Wisła rozegra kolejny mecz, tym razem w ramach Pucharu Polski. Szansę otrzymali: Łukasz Wiech, Łukasz Kacprzycki oraz Kacper Kondracki. W 65. minucie po solowej akcji w sytuacji „sam na sam" bramkarza pokonał Łukasz Kacprzycki, a wynik tuż przed końcowym gwizdkiem ustalił strzałem głową Adrian Paluchowski. Asystę zapisał Kacprzycki.

POWIEDZIELI PO MECZU

- Gratuluję Wiśle pewnej wygranej. Życzę zespołowi z Puław, by dumnie reprezentował województwo w rozgrywkach centralnych. Przyjechaliśmy na mecz z trzema rezerwowymi. Mamy zespół, jaki mamy. Myślę, że nie ma wstydu, chociaż przegraliśmy wyraźnie - mówi Michał Macek, trener Hetmana.

- Zapominamy o tym spotkaniu i skupiamy się na meczu pucharowym ze Stalą. Z Hetmanem triumfowaliśmy bardzo pewnie. Chcieliśmy popróbować pewnych wariantów na tle przeciwnika. Skuteczność była na dobrym poziomie, chociaż nie wszystko wpadło, co mogło znaleźć drogę do siatki. Cieszy powrót zawodników po kontuzji - dodaje Mariusz Pawlak, opiekun Wisły.

WISŁA PUŁAWY - HETMAN ZAMOŚĆ 7:0 (5:0)
Bramki: Białousko 8` (s), Paluchowski 19`, 90`, Zając 21`, 26`, Ednilson 28`, Kacprzycki 65`.
Wisła: Owczarzak - Kubań, Cyfert, Pielach, Cheba, Skałecki (46` Wiech), Zając (46` Kacprzycki), Ednilson (82` Kąkol), Drozdowicz (46` Kondracki), Bartosiak (69` Brągiel), Paluchowski.
Hetman: Rosiak - Wolanin, K. Wszoła (46` M. Wszoła), Dajos, Koszel, Nastałek, Kaznokha, Chyrchała (63` Łapiński), Sienkiewicz, Białousko, Grzęda.
Żółte kartki: Ednilson - Dajos, Koszel, Kaznokha.
Sędziował: Myszka (Stalowa Wola).

Puchar we wtorek

Piłkarze Wisły nie będą mieli odpoczynku.

Już 23 marca (wtorek) o godz. 15:30 zagrają mecz w ramach półfinału Pucharu Polski na szczeblu okręgowych. Puławianie na własnym boisku podejmą Stal Kraśnik. Początek boju o godz. 15:30. Relację na żywo będzie można obejrzeć w serwisie YouTube.

Bez niespodzianki

W ostatnich dniach odbył się zaległy ćwierćfinał Pucharu Polski.

Avia Świdnik wygrała 4:0 z Błękitem Cyców, czyli liderem Klasy A. Wszystkie gole zdobył były zawodnik Wisły Piotr Darmochwał. W półfinale podopieczni Łukasz Mierzejewskiego zmierzą się z Granitem Bychawa.

mp

Trener: Nie wiem, ale być może jakiś psycholog musi wjechać do szatni

Remis jak porażka Lewartu

Lubartowianie wywalczyli drugi punkt na wiosnę. Zespół Tomasza Bednaruka zremisował z KS-em Wiązownica.

Marcin Świech w pierwszej połowie przyczynił się do tego, że Lewart objął prowadzenie. W drugiej części popełnił niewytłumaczalny błąd. Skończyło się podziałem punktów (fot. Piotr Wołowik)

Od 62. minuty biało-niebiescy grali z przewagą jednego zawodnika, ale to gospodarze zdołali zdobyć dwie bramki. Na szczęście w doliczonym czasie gry Łukasz Najda skończył głową z najbliższej odległości dogranie Joe Dearmana. Dla 19-latka z Anglii był to drugi występ w barwach Lewartu i pierwsza asysta.

Spotkanie rozpoczęło się znakomicie dla naszej drużyny. W 19. minucie dośrodkowanie Marcina Świecha chciał wybić jeden ze stoperów. Zrobił to w taki sposób, że trafił piłką w twarz Jana Maca i piłka wpadła do siatki. - Dawno nie widziałem takiego samobója. Co ciekawe, w poprzedniej kolejce nasi rywale również strzelili do własnej bramki. Dziwnie zachowywali się przy dośrodkowaniach z bocznych sektorów - mówi Tomasz Bednaruk.

Szkoleniowiec był zadowolony z postawy swoich podopiecznych w pierwszych 45. minutach. - Graliśmy bardzo dobrze. Przeprowadzaliśmy akcję przez skrzydła. Robiliśmy dużo zamieszania po centrach i stałych fragmentach gry. O drugiej połowie chciałbym jak najszybciej zapomnieć - dodaje.

Gospodarze od 62. minuty musieli radzić sobie w osłabieniu. - To jest nie do wiary. Po przerwie nie poznawałem swojego zespołu. Niektórzy zawodnicy wyglądali tak, jakbym widział ich zachowania po raz pierwszy w życiu. Nie wiem, ale być może jakiś psycholog musi wjechać do szatni. Brakuje nam mentalu, pewności siebie. Po raz drugi w rundzie wiosennej mieliśmy przewagę jednego zawodnika. Gracze zapominają co mają robić. Myślałem, że nauczką będzie porażka w Tarnobrzegu, gdzie przeciwnik strzelił nam bramkę w niepełnym składzie. Jaki był efekt? KS Wiązownica strzelił dwa gole w osłabieniu - mówi szkoleniowiec.

Nieco ponad kwadrans przed końcem miejscowi wyrównali. - Mieliśmy rzut rożny. KS wyszedł z kontrą. Moi zawodnicy wyglądali tak, jakbyśmy byli gdzieś na pikniku. Wojciech Trochim uderzył i piłka trafiła w słupek. Najsprytniejszy okazał się Arkadiusz Kasia, który dobił i piłka wturlała się do siatki. Kilka minut później przegrywaliśmy po karygodnym błędzie Marcina Świecha. To nie mieści się w głowie. Piłka wychodziła na rzut rożny. „Marian" próbował ratować sytuację. Rywal zabrał futbolówkę i wbiegł w pole karne. Mój zawodnik specjalnie kopnął go od tyłu. Ciężko wytłumaczyć zachowanie tak doświadczonego zawodnika - denerwuje się Bednaruk.

KS WIĄZOWNICA - LEWART LUBARTÓW 2:2 (0:1)
Bramki: Kasia 74`, Rop 81` (k) - Staszczak 19` (s), Najda 90+6`.
KS Wiązownica: Cynar - Gliniak (64` Kumor), Mac, Staszczak, Betkowski, Rop, Janiczak (89` Lorenc), Kmiotek (67` Zając), Kasiak, Michalik (89` Gil), Trochim.
Lewart: Wójcicki - Niewęgłowski, Ponurek, Zbiciak, Świech (83` Aftyka), Maksymiuk, Michałów (76` Dearman), Szczotka, Pożak (74` Fularski), Najda, Żelisko.
Żółte kartki: Gliniak, Kumor, Mac, Janiczak - Świech, Pożak, Maksymiuk, Szczotka.
Czerwona kartka: Mac 62`, za dwie żółte kartki.

O kolejne sześć punktów

W sobotę lubartowian czeka kolejny mecz z sąsiadem w tabeli. Stal Kraśnik po wygranej 2:0 z Wisłoką Dębica wyprzedza Lewart o jeden punkt.

- Przed nami spotkanie o przysłowiowe sześć punktów. Mamy kilka dni, by się podnieść. Z tygodnia na tydzień powtarza się sytuacja, gdzie gramy dobrą piłkę w jednej połowie, zaś o drugiej chcemy jak najszybciej zapomnieć. Wierzę, że z zespołem z Kraśnika będzie lepiej. Musimy wygrywać, by nie zakopać się na dole tabeli. Pamiętajmy, że minimum sześć zespołów będzie spadać do czwartej ligi. Nie wyobrażam sobie, by w tym gronie był Lewart. Wierzę, że gol zdobyli w doliczonym czasie gry pomoże nam i z większą wiarą podejdziemy do boju ze Stalą - mówi Bednaruk.

mp

III LIGA

WYNIKI 25. KOLEJKI
Orlęta - Jutrzenka 3:2
Bramki: Fiedeń 38`, Kalita 48`, Filipowicz 90+2` - Ceglarz 7`, Zawadzki 78`.
Wisła P. - Hetman 7:0
Bramki: Białousko 8` (s), Paluchowski 19`, 90`, Zając 21`, 26`, Ednilson 28`, Kacprzycki 65`.
Wiązownica - Lewart 2:2
Bramki: Kasia 74`, Rop 81` (k) - Staszczak 19` (s), Najda 90+6`.
Avia - Podhale 0:1
Bramka: Grunt 77` (k).
Cracovia II - Wólczanka 2:0
Bramki: Bracik 5`, Zaucha 77`.
Sokół - Korona II 1:0
Bramka: Purcha 20` (k).
Stal K. - Wisłoka 2:0
Bramki: Kozłowski 67` (s), Zawierucha 90+2`.
Wisła S. - Siarka 0:1
Bramka: Sulkowski 77` (k).
Stal St. - KSZO 1:2
Bramki: Mistrzyk 37` - Stanisławski 11`, 82`.
ŁKS Łagów - Chełm.
Bramki:

NASTĘPNE KOLEJKI
(27/28.03): Podlasie - Avia (sob., godz. 14:00), Korona II - Orlęta (sob., godz. 12:00), Chełmianka - Wisła P. (niedz., godz. 15:00), Lewart - Stal K. (sob., godz. 15:00), Cracovia II - Jutrzenka, Podhale - Wisła S., Siarka - KS Wiązownica, Wisłoka - ŁKS Łagów, Hetman - Sokół, Wólczanka - Stal St., KSZO - pauza.

(01/04.04): Podlasie - Podhale (czw., godz. 13:00), Orlęta - Hetman (sob., godz. 13:00), Wisła P. - Wisłoka (sob., godz. 12:00), ŁKS Łagów - Lewart (sob., godz. 12:00), Avia - KSZO, Cracovia II - Korona II, Sokół - Chełmianka, Stal K. - Siarka, KS Wiązownica - Wisła S., Stal St. - Jutrzenka, Wólczanka - pauza.

mp

Opowiedz nam o sporcie

Organizujesz zawody sportowe? Chcesz, by było o nich głośno w prasie? Zadzwoń bądź napisz. Z pewnością artykuł ukaże się we „Wspólnocie". Zapraszamy do współpracy.
MATEUSZ POŁYNKA
polynka@24wspolnota.pl
507 074 748, 516 019 184

eprasa.pl 68c8062d88

Orlęta Spomlek Radzyń Podlaski - Jutrzenka Giebułtów 3:2 (1:1). Szczęście przy biało-zielonych

Filipowicz ratuje kolegów. Bezcenne trzy punkty

Po stronie plusów zapisać należy trzy punkty, piękne gole, powrót do zdrowia Macieja Filipowicza i dobry debiut Pawła Chaliadki. Grą jednak zachwycać się nie sposób i mocniejszy rywal niż Jutrzenka może narobić Orlętom poważniejszych kłopotów. Za tydzień kolejny mecz w Kielcach, będzie kolejnym „o sześć punktów".

Fot. R. Szeliech

Maciej Filipowicz odbiera gratulacje od Karola Kality i Arkadiusza Maja. Gdyby nie wybitne umiejętności wracającego po kontuzji zawodnika Orlęta miałyby o dwa punkty mniej

Jutrzenka przed sobotnim meczem zanotowała wiosną trzy porażki i nie zdobyła nawet gola. Zimą wymieniła połowę składu, ale dalej wymieniana była w gronie ligowych słabeuszy. Dla obydwu drużyn zwycięstwo w sobotnim meczu było niezbędne, żeby realnie myśleć o utrzymaniu w trzeciej lidze.

Trener Jacek Fiedeń musiał mocno przemeblować obronę. Za kartki pokutować musiał Norbert Myszka, ostatnio na lewej obronie Karol Rycaj nie prezentował się też najlepiej. Jego miejsce zajął więc debiutant Paweł Chaliadka, na prawą powędrował Adrian Nowosadko, zaś Marcinowi Fiedeniowi w środku partnerował Kacper Wiatrak. Na prawym skrzydle szansę dostał Maciej Welman.

Musieli odrabiać stratę

Korekta składu nie wzmocniła defensywy Orląt i podobnie jak w meczu z Wólką Pełkińską szybko biało-zieloni mieli do odrobienia stratę. W 7. minucie Eryk Ceglarz zdobył prowadzenie dla gości. Gospodarze po zimnym prysznicu ruszyli do natarcia, na lewej stronie kilka razy dobrze do akcji włączył się Chaliadka, aktywny był Karol Kalita. Wyrównanie padło dopiero w 39. minucie - po dośrodkowaniu z wolnego piłkę strącił Szymon Kamiński a z bliska do bramki wpakował ją Marcin Fiedeń.

Zaraz po przerwie na Warszawskiej zrobiło się jeszcze weselej. Solową akcją popisał się Kalita. Wdarł się lewą stroną w pole karne, minął łatwo dwóch obrońców i potężnym strzałem pod poprzeczkę zdobył prowadzenie. Takie akcje i gole zwykle ogląda się w telewizji we wtorki i środy po godzinie 21.

Dreszczowiec z happy endem

Można się było spodziewać, że Orlęta zechcą dobić mocno trafionego przeciwnika, jednak nic takiego nie nastąpiło. W kolejnych minutach podopieczni Fiedenia dali się zepchnąć do defensywy. Goście nie stwarzali wprawdzie stuprocentowych sytuacji, ale kilka razy piłka tańczyła w polu karnym Orląt. Co gorsza, w 78. minucie wprowadzony chwilę wcześniej Jan Bożym zupełnie niepotrzebnie sfaulował rywala w narożniku pola karnego i sędzia wskazał na „wapno". Patryk Rojek odgadł zamiary Dominika Zawadzkiego, ale mocny strzał znalazł drogę do bramki. W końcówce obie drużyny zawalczyły o pełną pulę, minimalnie groźniejsi byli goście, ale to w szeregach gospodarzy grał Maciej Filipowicz. Zawodnik Orląt wrócił do gry po kontuzji, od trenera dostał 25 minut na przypomnienie o sobie kibicom. W 2. minucie doliczonego czasu gry wykonywał rzut wolny przy linii bocznej pola karnego. Uderzył perfekcyjnie: piłka przeleciała minimalnie nad głowami napastników i obrońców, i trafiła w dalszy róg bramki. Pan piłkarz!

Komentarz

Suma fartu w futbolu wynosi „0". Tydzień temu piłkarze i kibice Orląt narzekali na pecha po meczu z Wólczanką, w którym dominowali a punkty dopisał rywal. Tym razem podobne uczucia może mieć Jutrzenka, która na punkt na pewno zasłużyła. Podkreślić należy dobry debiut Chaliadki - ponad 100 występów w ekstraklasie Białorusi nie wzięło się znikąd, na dojrzałą i odpowiedzialną grę tego zawodnika patrzy się z dużą przyjemnością i z pewnością ten transfer sportowo się zwróci.

Z kim w sobotę?

Orlęta do bezpiecznego miejsca mają już tylko cztery punkty straty. W kolejnym meczu w sobotnie południe rywalem będą rezerwy Korony Kielce. Wiosną ta drużyna nie zdobyła ani gola, ale jej forma i skład zawsze do końca są niewiadomą. Z pewnością przeciw Orlętom zagrają ci piłkarze, którzy nie dostaną szansy w pierwszoligowym meczu rozgrywanym w piątek. Z drugiej strony „desant" zawodników z pierwszej drużyny nie zawsze wychodzi na dobre...

ORLĘTA SPOMLEK RADZYŃ PODLASKI – JUTRZENKA GIEBUŁTÓW 3:2 (1:1)

Bramki: Fiedeń (38), Kalita (47), Filipowicz (90+2) – Ceglarz (7), Zawadzki (78-z karnego).
Orlęta: Rojek – Wiatrak, Fiedeń, Chaliadka (79 Rycaj), Nowosadko, Kalita, Idzikowski (65 Filipowicz), Kobiałka, Kamiński, Welman (70 Bożym), Maj.
Jutrzenka: Pawelski - Serafin (62 Ślaski), Iwanicki, Michalec, Silczuk, Litewa (62 Zeszczuk), Ceglarz (76 Kaczor), Jeż (46 Kubiak), Majcherczyk, Pietrzyk, Zawadzki
Żółte kartki: Chaliadka, Wiatrak, Kalita, Dadasiewicz (na ławce) – Michalec, Majcherzyk.
Sędziował: Jakub Pych (Dębica).

Zbigniew Smółko

PIŁKA NOŻNA Abdoul Aziz Gueye pierwszym czarnoskórym piłkarzem w historii Podlasia?

Zawodnik z Francji w ekipie Podlasia?

Podopieczni Rafała Borysiuka mieli wolny weekend. W piątek zagrali sparing z przedstawicielem Klasy A - Az-Budem Komarówka Podlaska. W spotkaniu szkoleniowiec przyglądał się graczowi z Francji. Czy Abdoul Aziz Gueye dołączy do biało-zielonych?

Borysiuk nie wychodził

- Po wygranej ze Stalą Stalowa Wola chłopcy otrzymali wolne. Spotkaliśmy się w środę i pracowaliśmy w czwartek i sobotę. W międzyczasie zmierzyliśmy się z Az-Budem, którego jestem zawodnikiem. Oczywiście, nie wychodziłem na boisko. Jeśli będzie możliwość i czas pomogę swojej ekipie z Komarówki Podlaskiej w rozgrywkach ligowych - śmieje się Rafał Borysiuk.

Abdoul w Podlasiu?

Szkoleniowiec przyglądał się 23-latkowi. Abdoul Aziz Gueye jest środkowym obrońcą. Ma 196 cm wzrostu i waży 81 kg. Ostatnio występował w klubie FCCL 16. - W najbliższym czasie zdecydujemy o jego przydatności do zespołu. Po pierwszych zajęciach widać, że potrafi grać w piłkę. Ma zaległości

Abdoul Aziz Gueye może zostać zawodnikiem Podlasia

treningowe i potrzeba będzie trochę czasu, żeby się odbudował - dodaje popularny „Borys".

Od Hiszpana po Francuza

Opiekun Podlasia nie ukrywa, że Abdoul trafił do klubu poprzez znajomości z managerem. - Ten sam człowiek reprezentujący piłkarzy podsunął nam Javiera Bernala, jednak te został przechwycony przez Hutnik Kraków. Mieliśmy również możliwość sprawdzenia Anglika, jednak dzień przed przylotem nie zdecydował się na podróż do Polski. Do trzech razy sztuka i mamy Aziza w Białej Podlaskiej. Zaczęło się od Hiszpana, a zakończyło na Francuzie - mówi.

Podtrzymać passę

W najbliższą sobotę o godz. 14:00 Podlasie podejmie Avię Świdnik. Bialczanie będą mieli okazję podtrzymać dobrą passę. W czterech ostatnich meczach (jesiennym i trzech wiosennych) biało-zieloni wywalczyli 10 punktów. Na boisku ze sztuczną nawierzchnią wywalczyli komplet punktów z: KS-em Wiązownica, Orlętami Radzyń Podlaski i Stalą Stalowa Wola. - Do tej pory walczyliśmy z silnymi ekipami, bo pamiętajmy jeszcze o Cracovii II Kraków, która wystąpiła w bardzo mocnym zestawieniu. Nie patrzymy na przeciwników. Patrzymy na siebie. Pokazaliśmy, że nie trzeba spoglądać na tabelę. W żadnym meczu nie byliśmy faworytem, a zdobyliśmy siedem punktów. Z Avią graliśmy sparing przed rundą, ale odbył się podczas śnieżycy i ciężko wyciągać wnioski. Dobrze przygotujemy się do boju. Świdniczanie to silny zespół, czołówka ligi, dobrze usposobiona drużyna ofensywnie - dodaje.

Kocoł i Dmitruk dojdą do zdrowia

- Dobrze, że mieliśmy przerwę. W ostatnim starciu kontuzji doznał Kamil Kocoł. Miał idealną okazję odpocząć. Na siłę mógłby grać, ale nie o to chodzi. Obecnie ćwiczy na siłowni. Nic nie przyspieszamy. Oprócz niego lekki uraz leczy Kacper Dmitruk. Obaj mają czas, by dojść do pełnej sprawności - dodaje. **ramka**

Trzy do przerwy, trzy po przerwie

Wynikiem 6:0 zakończył się sparing Podlasia z Az-Budem Komarówka Podlaska. Na listę strzelców wpisał się również Abdoul Aziz Gueye.

Podlasie Biała Podlaska - Az-Bud Komarówka Podlaska 6:0 (3:0)
Bramki: Martynek x2, Buraczewski, Andrzejuk, Kobza, Aziz.
Podlasie: Kasperek - Skrodziuk, Aziz, Kosieradzki, Łukasiewicz, Całka, Mierzwiński, Zabielski, Martynek, Łęcki, Buraczewski.
Ponadto grali: Chmielewski, Nieścieruk, Salak, Archipov, Kobza, Andrzejuk, Wojczuk.

mp

ROZMOWA Z Z Abdoulem Azizem Gueye, zawodnikiem sprawdzanym w Podlasiu

Tata biegał na Igrzyskach Olimpijskich

W Skąd pomysł na Podlasie?
- Mój agent wysłał film do klubu. Zobaczył go trener wraz z prezesem Karolem i wiceprezesem Ernestem. Podjęli decyzję, że dostanę możliwość pokazania swoich umiejętności.

W Jak zaczęła się Twoja przygoda z piłką?
- Zaczynam grać w piłkę nożną we Francji w klubie CS Leroy na południowym-zachodzie kraju. Urodziłem się w tym kraju, chociaż moi rodzice pochodzą z Senegalu.

W Ostatnio występowałeś w FCCL16?
- Dokładnie. To zespół siódmej ligi we Francji. W moim kraju niższe klasy rozgrywkowe zostały wstrzymane w październiku i nie wiadomo, kiedy będzie można grać. Chcę się rozwijać i biegać za piłką, więc szukam miejsca na granie w innych krajach.

W Po raz pierwszy jesteś w Polsce?
- Dokładnie. Do tej pory występowałem w klubach z Francji: Angouleme Charente FC, US Saint Pierre des Corps, FCCL 16 oraz w Czechach w FK Jindrichuv Hradec.

W Biała Podlaska...
- Przyjechałem do nowoczesnego miasta. Jest naprawdę piękne. Byłem zaskoczony in plus.

W Jak ocenisz drużynę?
- Byłbym bardzo szczęśliwy, gdybym mógł kontynuować przygodę z piłką w Podlasiu. To młody zespół oparty na utalentowanych zawodnikach. Myślę, że w ciągu dwóch czy trzech lat może tu powstać naprawdę silna drużyna. Mam nadzieję, że będę częścią Podlasia w przyszłości.

W Z tego co wiem, Twój tata jest byłym sportowcem?
- Masz dobre informacje. Daour M`baye Gueye biegał w drużynie na dystansie 4x400 metrów. Był reprezentantem kraju podczas Igrzysk Olimpijskich w Tokio w 1964 roku oraz cztery lata później w Meksyku.

W Masz rodzeństwo?
- Oczywiście. Mbaba i Yerim to bracia, a Kewe i Khadidiatou to siostry. Jestem najmłodszy z całej rodziny.

eprasa.pl 68c8062d88

ROZMOWA Z Konradem Krzyszkowskim, przewodniczącym Wydziału Gier Lubelskiego Związku Piłki Nożnej

Wierzę, że w weekend zagramy

Konrad Krzyszkowski

Piłka nożna nie generuje dużej ilości zakażeń. Wprowadziliśmy dodatkowe środki. Graliśmy bez publiczności

Czy w najbliższym czasie piłkarze czwartej ligi i niższych klas rozgrywkowych przystąpią do walki o punkty?

- Czekamy na treść rozporządzenia, które powinno ukazać się w najbliższych godzinach. Jeśli będzie podobne do tego, które obowiązywały nas w styczniu i w lutym, W poprzednim sport mogli uprawiać nie tylko zawodowcy, ale również ci, którzy pobierają stypendia. Trzeba będzie zapytać się przedstawicieli klubów, czy będą w stanie podpisać stosowne dokumenty. Do tej pory część klubów podpisało umowy stypendialne. Być może wszystkie pójdą tą samą drogą, by rozgrywki mogły się odbyć. Po wysłaniu takich zaświadczeń mam nadzieję, że przynajmniej część meczów w czwartej lidze mogłyby się odbyć.

Gra w miniony weekend była niemożliwa?

- Niestety. W piątkowe popołudnie nie była znana treść rozporządzenia. Było za mało czasu, by wszystko dopiąć na ostatni guzik. Mogło dojść do sytuacji, że jedna drużyna musiałaby zawracać w środku drogi, by przeciwnik czegoś nie dosłał. Nie chcieliśmy takich sytuacji. Mamy kilka kolejnych dni, by wszystko sformalizować. Jesteśmy po wstępnych konsultacjach z klubami i wiemy, że w najbliższej przyszłości wszystkie powinny mieć odpowiednie dokumenty. Najlepiej byłoby, gdyby ekipy miały podpisane kontrakty ze swoimi zawodnikami, ale to niemożliwe. Stypendia są inną ścieżką do obejścia przepisów.

Tak na chłopski rozum. W piątek zawodnik jest amatorem. Podpisze dokumenty po treningu i w sobotę może już grać, bo ma stypendium z klubu. Trochę to dziwne...

- Ale prawdziwe. Dla zarażenia koronawirusem nie ma znaczenia, czy piłkarz ma kontrakt, czy nie. Przecież obecnie pojawiają się przypadki w klubach wyższych lig, gdzie piłkarze mają dodatnie wyniki. W listopadzie mieliśmy podobną dzienną ilość przypadków zakażeń. Graliśmy ligę. Piłka nożna nie generuje dużej ilości zakażeń. Wprowadziliśmy dodatkowe środki. Graliśmy bez publiczności. Poza zawodnikami i ludźmi na ławkach rezerwowych na obiekcie mogło być tylko po dwanaście osób funkcyjnych. Nie mieliśmy przypadków zakażeń.

A teraz, po jednej serii gier w czwartej lidze?

- Nikt nie zgłaszał żadnych problemów ze zdrowiem w swoich ekipach. W weekend miały zainaugurować rozgrywki drużyny z lubelskiej Klasy Okręgowej i Klasy A. Wraz z czwartoligowcami to ponad 80 klubów. Nie było żadnych sygnałów, by w zespołach pojawiły się zarażenia. Jeśli obostrzenia nie zostaną zwiększone, jestem dobrej myśli. Mam nadzieję, że w weekend rozegrane zostaną mecze o punkty.

Czarny scenariusz zakłada brak możliwości wznowienia rozgrywek...

- Nie chce mi się w to wierzyć. Obecnie czekamy. Nie wierzę, że zakaz grania będzie obowiązywał do końca czerwca. Najprawdopodobniej obostrzenia będą na dwa czy trzy tygodnie. Później, zapewne będą luzowane, jak to miało miejsce za pierwszym razem. Piłkarze mogli spotykać się w mniejszych grupach, później trenowali normalnie.

A przepisy?

- Nasze przepisy są dostosowane do obecnych czasów. Jeżeli jest rozegranych 50% spotkań, a tak jest, możemy utrzymać wyniki w mocy.

Czyli w tym momencie moglibyśmy poznać beniaminków i spadkowiczów?

- Dokładnie, chociaż nie wszystkich, bo nie wiemy, ile i jakie zespoły spadną z trzeciej ligi. Na dziś beniaminkiem trzeciej ligi z naszego województwa byłaby Tomasovia Tomaszów Lubelski. Cały czas będziemy czekać. Może być tak, że zaczniemy rozgrywki 15 maja.

Co wtedy?

- Kolejki, które miałyby się odbyć w trakcie zakazu, nie byłyby rozegrane.

Dlaczego?

- Nie byłoby szans, by rozegrać 15 kolejek od połowy maja do końca czerwca. Nie moglibyśmy wydłużyć sezonu do lipca, bo wtedy nie moglibyśmy rozpocząć rozgrywek w nowym sezonie w sierpniu. Od końca marca mają ruszyć szczepienia na większą skalę. Wierzę, że wtedy będą wprowadzane luzowanie obostrzeń. Obecnie nie myślimy o czarnym scenariuszu.

mp

Dłuższe okienko transferowe

Wydział Gier Lubelskiego Związku Piłki Nożnej poinformował, iż w związku z zawieszeniem rozgrywek w Klasie Okręgowej i Klasie A zimowy okres transferowy (dla transferów czasowych i definitywnych) ulega przedłużeniu.

Kluby będą mogły przeprowadzać zmiany kadrowe do dnia rozpoczęcia rozgrywek tj. najpóźniej do 9 kwietnia do godz. 23:59. - Jednocześnie przypominamy, że okienko transferowe nie dotyczy zawodników wolnych. Ponadto informujemy, że zarówno Polski Związek Piłki Nożnej, jak i Lubelski Związek Piłki Nożnej czynią starania, żeby rozgrywki amatorskie seniorów mogły rozpocząć się jeszcze przed 10 kwietnia. W tygodniu do klubów Klasy Okręgowej i Klasy A zostaną przesłane informacje dotyczące wyżej wymienionej kwestii - mówi Konrad Krzyszkowski, przewodniczący Wydziału Gier Lubelskiego Związku Piłki Nożnej.

mp

Kiedy piłkarze wyjdą na boiska?

Przynajmniej do 9 kwietnia piłkarze IV ligi oraz niższych klas rozgrywkowych nie mogą rozgrywać spotkań o punkty.

Działacze już w styczniu i lutym zdołali obejść przepisy rządowego aktu prawa. Dzięki kontraktom lub umowom stypendialnym piłkarze mogą wyjść na boisku, by normalnie trenować.

Pojawia się pomysł podpisywania umów na niskie kwoty, by amator w momencie złożenia autografu na kontrakcie czy umowie stypendialnej stał się profesjonalistą

Z informacji podanych przez Ministerstwa Zdrowia wynika, że od 20 marca wejdzie w życie znowelizowane rozporządzenie rządu, według którego korzystanie z infrastruktury sportowej oraz organizacja współzawodnictwa sportowego, zajęć sportowych i wydarzenia sportowego jest dopuszczalne po spełnieniu warunku.

Chodzi o to, że w przygotowaniach oraz meczach ligowych mogą brać zawodnicy będący członkami kadry narodowej, reprezentacji olimpijskiej lub reprezentacji paraolimpijskiej. Działacze już w styczniu i lutym zdołali obejść przepisy rządowego aktu prawa. Dzięki kontraktom lub umowom stypendialnym piłkarze mogą wyjść na boisku, by normalnie trenować. Problem pojawiał się w momencie, kiedy niektóre kluby, mimo spełnionych kryteriów formalnych, dalej nie mogły korzystać z obiektów sportowych. Dlaczego? Rządzący gminnym lub miejskimi obiektami na to nie zezwalali.

Przygotowania do rundy wiosennej się zakończyły lub w Klasie Okręgowej, Klasie A i B niedługo się zakończą. Rząd zamknął rozgrywki. Pojawił się problem. Czy wszyscy udadzą się na trzytygodniowy urlop od futbolu? Już dzisiaj pojawia się pomysł podpisywania umów na niskie kwoty, by amator w momencie złożenia autografu na kontrakcie czy umowie stypendialnej stał się profesjonalistą.

Piłkarze nie mogą biegać po dużych boiskach, gdzie ryzyko zarażenia jest niewielkie. W tym samym czasie piłkarze ręczni, siatkarze czy koszykarze rozgrywają swoje spotkania i to często w małych salach. Jeśli mówimy o sporcie, niech wszyscy będą traktowani tak samo.

W IV lidze piłkarze rozegrali jedną kolejkę. Pozostały dwie, by dokończyć rundę zasadniczą. Po niej nastąpi podział dwóch lig na grupę mistrzowską i spadkową. Obecnie każda ekipa ma do rozegrania po 14 meczów. Terminarz w tej klasie rozgrywkowej jest napięty. Nikomu nie uśmiecha się grać potem w środku tygodnia, bo przecież mówimy o lidze, gdzie chyba żaden piłkarze nie utrzymuje się z piłki, tylko futbol jest dodatkiem do życia czy hobby.

Znaleźli sposób

Już wcześniej w województwie warmińsko-mazurskim wprowadzono lockdown. Działacze rozpoczęli szukać rozwiązania. Szybko je znaleźli. Wszyscy dostosowali się do wymogów rozporządzenia. W miniony weekend odbyła się kolejka IV ligi.

mp

REDAKTOR MA GŁOS

Mateusz Połynka,
Wspólnota

Jaka jest różnica?

Według rozporządzenia w rozgrywkach mogą uczestniczyć piłkarze drugiej czy trzeciej ligi. Czwartej już nie. Jaka jest różnica pomiędzy zawodnikami? Przecież każdy ma układ odpornościowy, dwie ręce, nogi i głowę. Przecież to nienormalne. Teoretycznie drużyny mogą grać w składach złożonych z zawodników mających poniżej 19 lat. Przecież dzieci i młodzież nie obowiązują zakazy uprawiania sportu. W praktyce może być tak, że dziecko tak czy tak przyniesie koronawirusa do domu. To nielogiczne

Hummel z IV ligą

Zarząd Lubelskiego Związku Piłki Nożnej w Lublinie z przyjemnością poinformował, że marka Hummel została partnerem technicznym IV ligi.

Na mocy podpisanej umowy rozgrywki prowadzone przez LZPN począwszy od rundy wiosennej s. 2020/2021 będą nosiły nazwę: Hummel IV liga. Dzięki parafowanej umowie ten poziom rozgrywkowy posiada oficjalną piłkę meczową. Kluby uczestniczące w rozgrywkach IV ligi otrzymały „futbolówki".

Umowa przewiduje m.in. przekazanie wybranego sprzętu sportowego dla zwycięzcy rozgrywek oraz propozycje dla pozostałych klubów. Głównym partnerem umowy, jak i dostawcą piłek jest firma AMH 365 SPORT - licencjonowany dystrybutor marki Hummel w Polsce.

mp

eprasa.pl 68c8062d88

26:0 piłkarek Pioniera

Zespół UKS-u Pionier PSW Biała Podlaska w znakomitym stylu zainaugurował rozgrywki Centralnej Ligi Juniorek U-15.

Piłkarki Pioniera PSW Biała Podlaska po wygranej 26:0 z Hetmankami Włoszczowa

20 goli Poręby

Podopieczne Katarzyny Liwanowskiej zapewne wyśrubowały wynik do rozmiarów rekordowych. Trudno spodziewać się, by któraś z ekip zdołała strzelić 26 goli.

Dość powiedzieć, że bialczanki już po pięciu minutach prowadziły 4:0. Fantastyczną skutecznością popisała się Oliwia Poręba. Wychowanka fundacji „Piłka jest Kobietą" z Mińska Mazowieckiego zdobyła aż 12 goli!

Walka o awans?

- Pracuję z dziewczętami od kilkunastu lat, ale nie pamiętam takich rozmiarów zwycięstwa. Najważniejsze, że nasze panie wszystkie bramki zdobyły po przemyślanych akcjach. Nikt z nas nie spodziewał się takiego otwarcia. Trafiliśmy na słabszego przeciwnika, ale sztuką jest to wykorzystać. Nam się udało. Jeśli dziewczyny będą prezentować podobny poziom, możemy myśleć o awansie - mówi Marek Kalinowski, asystent Katarzyny Liwanowskiej.

UKS PIONIER PSW BIAŁA PODLASKA - HETMANKI WŁOSZCZOWA 26:0 (21:0)

Bramki: Cieślik 1`, 3`, 20`, Poręba 2`, 5`, 12`, 13`, 16`, 18`, 31`, 37`, 34`, 43`, 48`, 48`, Mościcka 21`, Związek 25`, 30`, 40`, 41`, 44`, Kurek 35`, Woźniak 38`, 55`, 77`, Berlińska 64`.

UKS Pionier: Piotrkowicz (41` Czach) - Kurek (60` Berlińska), Konowrocka, Rawska, Michalska (68` Mielnik), Cieślik (50` Makowska), Związek, Woźniak, Mościcka (50` Seredzińska), Drygiel (41` Różnowicz), Poręba (68` Kondraszuk).

Z dedykacją dla Martyny

W sobotni wieczór bialczanki wygrały w Kielcach.

Bramki padły po przerwie. Gospodynie wygrywały po rzucie wolnym. Po godzinie gry wyrównała Oliwia Związek wykorzystując sytuację sam na sam po dograniu Oliwii Poręby. Niedługo później zawodniczki UKS-u Pioniera zapewniły sobie trzy punkty. Strzelała Poręba, a z dobitką pospieszyła Maja Cieślik.

- Wygraną dedykujemy Martynie Gromadzie. Kapitan seniorek przeszła operację więzadeł krzyżowych. Trzymamy za nią kciuki. Zwycięstwo smakuje wybornie, bo potrafiliśmy odrobić straty, chociaż już do przerwy powinniśmy wygrywać różnicą trzech goli. Zawiodła skuteczność, ale zwyciężczyń się nie sądzi - mówi Marek Kalinowski.

KSP KIELCE - UKS PIONIER PSW BIAŁA PODLASKA 1:2 (0:0)

Bramki: 50` - Związek 60`, Cieślik 65`.

UKS Pionier: Piotrkowicz - Kurek, Konowrocka, Rawska, Różnowicz, Cieślik, Związek, Woźniak (46` Seredzińska), Mościcka (50` Makowska), Drygiel, Poręba.

Nina i Ola w zespole

Nowymi zawodniczkami drużyny zostały Nina Kasjaniuk i Aleksandra Glińska.

Nina Kasjaniuk

Aleksandra Glińska

Pierwsza z nich wcześniej reprezentowała barwy KS-u Łosice, zaś Ola występowała w Piątce Plus Biała Podlaska. - Fajna historia. Miłosz Storto - trener TOP-u 54 pojechał do Łosic oglądać zawodnika. Okazało się, że Nina jest jego siostrą bliźniaczką. Brat trafił do zespołu chłopców występujących w Centralnej Lidze Juniorów, a Nina do nas - mówi Kalinowski.

CLJ U-15

WYNIKI 1. KOLEJKI

Pionier - Hetmanki 26:0
Staszówka - Perły 0:1
Resovia - Skrzyszów 5:0
KSP Kielce - DAP Dębica 3:0

WYNIKI 2. KOLEJKI

KSP Kielce - Pionier 1:2
Skrzyszów - Staszówka 0:4
Hetmanki - Resovia 0;21
DAP Dębica - Perły 0:6

TABELA CLJ U-15

Pionier PSW Biała Podl.	2	6	28:1
Resovia Rzeszów	2	6	26:0
Perły Lublin	2	6	7:0
UKS Staszówka Jelna	2	3	4:1
KSP Kielce	2	3	4:2
DAP Dębica	2	0	0:9
LUKS Skrzyszów	2	0	0:9
Hetmanki Włoszczowa	2	0	0:47

NASTĘPNE KOLEJKI

(27.03/14.04): Pionier PSW - DAP Dębica (06.04., godz. 15:00), Resovia - KSP Kielce, UKS 3 Staszówka Jelna - Hetmanki, Perły - LUKS Skrzyszów.

(31.03/01.04): Pionier PSW - Resovia (31.03., godz. 17:00), DAP Dębica - LUKS Skrzyszów, KSP Kielce - UKS 3 Staszówka Jelna, Hetmanki - Perły.

mp

Przygotowania naszych ekip

Wprawdzie zespoły z Klasy Okręgowej mają przymusową pauzę, jednak trochę działo się w okresie przygotowawczym. Przed nami kolejna dawka informacji z klubów z naszego regionu.

UNIA KRZYWDA

Powrót „syna marnotrawnego"

Piłkarze Unii przygotowywali się do rundy wiosennej od połowy stycznia. Zespół Zbigniewa Lamka spotykał się dwa razy w tygodniu.

- Rozegraliśmy cztery mecze kontrolne. W niedzielę mieliśmy mierzyć się z Sępem Żelechów, lecz ze względu na obostrzenia musieliśmy odwołać granie - mówi szkoleniowiec. Unia raz zmierzyła się z żelechowianami i przegrała 0:4. Ponadto Dariusz Dadasiewicz i spółka ograli 3:0 i 1:0 Olimpię Okrzeję oraz ulegli 2:4 Polesiu Serokomla.

Wiosną na boisku zabraknie Cezarego Bieńczyka, który musiał poddać się operacji więzadeł krzyżowych w kolanie. - Wierzymy, że będzie z nami w nowym sezonie. Obecnie na drobny uraz narzeka Mateusz Kot, który odczuwa ból w pachwinie, ale to kwestia kilku dni - dodaje.

Nowym-starym zawodnikiem Unii został Dawid Rosłoń. Wychowanek klubu z Krzywdy występował w Starcie Gózd, a przez ostatnie sezony w Bizonie Jeleniec. 23-latek przyczynił się do historycznego awansu do IV ligi ekipy Mariusza Ciołka. - To chłopak od nas. Pochodzi z miejscowości Gąska i grał w naszym zespole w grupach młodzieżowych oraz debiutował w czwartej lidze. Później nasze drogi się rozeszły, ale na najbliższe miesiące wrócił do nas i będzie grał na zasadzie wypożyczenia. Złapał trochę doświadczenia w Bizonie i z pewnością się nam przyda. Może grać jako boczny pomocnik lub napastnik. Znajdziemy mu miejsce - kończy Lamek.

SOKÓŁ ADAMÓW

Wysokiński za Cąkałę

W ostatnich dniach odbyło się walne zebranie Sokoła Adamów. Najważniejszym punktem były wybory nowych władz.

Roberta Cąkałę na stołku prezesa zastąpił Grzegorz Wysokiński. 39-latek jest zarazem zawodnikiem Rosołów. Na stanowisko wiceprezesa został wybrany Radosław Mioduchowski, zaś sekretarza kolejny aktywny gracz Sokoła - Marcin Dzido. Rolę skarbnika będzie pełniła Magdalena Chmielewska, zaś członkiem zarządu został Krzysztof Stępniak.

GRANICA TERESPOL

Spokój przy granicy

Piłkarze Łukasza Sawtyruka przygotowywali się do rundy wiosennej od połowy lutego. Trenowali dwa razy w tygodniu.

Wojciech Machnowski i spółka zaliczyli pięć meczów kontrolny. Kolejno: przegrali 2:3 z juniorami Podlasia Biała Podlaska, wygrali 5:4 z Tytanem Wisznice, ulegli 0:3 Az-Budowi Komarówka Podlaska, triumfowali 7:2 z Perłą Sławatycze oraz niespodziewanie przegrali 4:5 z Twierdzą Kobylany. W weekend terespolanie mieli grać z Krzną Rzeczyca.

Dawid Rosłoń (przy piłce) po latach wrócił do Unii Żabików (fot. Kinga Olek)

Grzegorz Wysokiński zastąpił na stołku prezesa Sokoła Adamów Roberta Cąkałę

- Wydaje się, że kadra zespołu będzie taka sama. Nikt nie zgłosił chęci odejścia. Na ten moment nie mamy również potwierdzonych zawodników, jednak jesteśmy po słowie z jednym piłkarzem, który ma ciekawą przeszłość. Mogę zdradzić, że ma 27 lat i w przeszłości grał w Granicy. Ma na koncie sporo występów w trzeciej i czwartej lidze - mówi Sawtyruk, trener Granicy.

mp

eprasa.pl 68c8062d88

Parczewianie z wygraną. Siuciak z golem

Piłkarze Victorii w czwartym sparingu w okresie przygotowawczym odnieśli pierwsze zwycięstwo. Podopieczni Roberta Różańskiego pokonali 1:0 LZS Dobryń. Jedynego gola w spotkaniu zdobył Jakub Siuciak, który wykorzystał prostopadłe podanie od Wojciecha Lewczuka i uderzył pod poprzeczkę.

Porażki i remis

We wcześniejszych meczach kontrolnych parczewianie zremisowali 2:2 z Tytanem Wisznice oraz przegrali 1:5 z TOP-em 54 Biała Podlaska oraz 2:3 z Bugiem Hanna. W miniony weekend Victoria miała zmierzyć się z Unią Żabików, zaś w ostatnią niedzielę marca z Dębem Dębowa Kłoda, jednak ze względu na obostrzenia spotkania zostały odwołane.

Zasłużenie

- Trzeba przyznać, że był to najlepszy sparing w naszym wykonaniu. Sam wynik o tym świadczy, ale z drugiej strony często rezultaty są mylne w stosunku do tego, co dzieje się na boisku. Z dobrynianami zagraliśmy poprawnie. Zasłużyliśmy na jednobramkową wygraną. Zespół pomimo osłabień zagrał bardzo mądrze. Widać było pomysł, odpowiedzialność, zespołowość oraz dobre zachowanie po stracie piłki. Zagraliśmy konsekwentnie w obronie i czekaliśmy na swoje szanse w ofensywie. Nie ma co ukrywać, że LZS był częściej przy futbolówce, ale nie pozwalaliśmy im na stwarzanie zagrożenia pod naszą bramką - mówi Robert Różański.

Coraz lepiej

Szkoleniowiec podkreśla, że konsekwentna gra została nagrodzona golem po godzinie gry. - Wojtek Lewczuk fajnie znalazł Kubę Siuciaka i zdobyliśmy bramkę. Po trafieniu drużyna złapała boiskowy luz. Aż miło się patrzyło. Ze sparingu na sparing prezentowaliśmy coraz lepszy poziom i żałuję, że nie było nam zagrać z Unią Żabików. Byłem ciekawy, czy będziemy w stanie utrzymać poziom gry. Mimo wszystko wierzę, że coś drgnęło w naszych poczynaniach - dodaje.

Milczenie jest najlepsze

Przed drużyną przymusowa przerwa związana ze zwiększeniem obostrzeń w całym kraju. - Tutaj jest brak logiki w takich decyzjach. Wszystko najlepiej skwitować milczeniem. Mimo szczerych chęci, świadomości o zagrożeniach, nie jestem w stanie tego pojąć. Jedni mogą grać, inni nie. To jest bardzo dziwne. Zawodnik ze stypendium jest bardziej odporny od tego, który jest amatorem? Dzieci i młodzież mogą rywalizować. Seniorzy nie. Z tego, co wiem, młodsi mogą przenosić zakażenie. Jeśli nawet zamkną starszych w domach to i tak ich dzieci mogą przynieść koronawirusa z turnieju - przyznaje.

Parczewianie wreszcie wygrali. Victoria pokonała 1:0 LZS Dobryń

Wygrana buduje

Różański rozpoczął pracę wraz z nastaniem nowego roku. Na stanowisku zastąpił Andrzeja Kopińskiego. - Coraz lepiej rozumiem się z drużyną. Poznaliśmy się. Drużyna wie, jakie mam wymagania i na co zwracam uwagę. Wydaje mi się, że nie jest najgorzej. Cieszymy się, że wreszcie wygraliśmy. To było bardzo potrzebne, patrząc na atmosferę w zespole. Chcieliśmy sobie udowodnić, że wspólna praca przynosi efekty - mówi.

Miasto zasługuje na „Okręgówkę"

Trener Victorii podjął się dużego wyzwania. Parczewianie w ostatnich latach bezskutecznie walczą o powrót do Klasy Okręgowej. - Dla mnie to pierwsza praca w Klasie A. Zdaję sobie sprawę, że takie miasto zasługuje na grę przynajmniej w „Okręgówce". Podjąłem się wyzwania. Zastałem tutaj świetną bazę treningową. Naprawdę nie mogę narzekać - dodaje.

O awans w następnym sezonie

Różański nie ukrywa, że po kilku tygodnia od rozstania się jesienią z łukowskimi Orlętami brakowało mu futbolu. - Myślałem, że głód piłki pojawi się nieco później. Po dosyć krótkim okresie zacząłem tęsknić za regularną pracą z drużyną. Fajnie, że dosyć szybko wróciłem na karuzelę i jestem szkoleniowcem. Czuję, że prezes Agnieszka Przekora, zatrudniając mnie, wiąże ze mną większe plany na przyszłość. W tym sezonie będzie niezwykle ciężko awansować do Klasy Okręgowej, ale jeśli zostanę na przyszłe rozgrywki, chciałbym wprowadzić Victorię do wyższej ligi. Taki jest plan i cel.

Konkretna Przekora

48-latek po raz pierwszy w karierze trenerskiej spotkał się z kobietą na stanowisku najważniejszej osoby w klubie. - Agnieszka Przekora jest konkretną osobą. Dobrze zarządza klubem. Podczas pierwszej rozmowy przyznała, że ona skupia się na pracy jako prezes, a ja mam odpowiadać za wyniki i przygotowanie zespołu.

Robert Różański dobrze czuje się w nowym miejscu pracy. - Dla mnie to pierwsza praca w Klasie A. Zdaję sobie sprawę, że takie miasto zasługuje na grę przynajmniej w „Okręgówce". Podjąłem się wyzwania. Zastałem tutaj świetną bazę treningową. Naprawdę nie mogę narzekać - mówi

VICTORIA PARCZEW - LZS DOBRYŃ 1:0 (0:0)

Bramka: Siuciak.

Victoria: Zaw. testowany - Świć, Tokarzewski, W. Lewczuk, Osieleniec, Łazuka, Nurzyński, Zacharczuk, P. Dębowczyk, Bancerz, Siuciak. Ponadto grali: Ausztol, Szymański.

mp

ROZMOWA Z Łukaszem Zacharczukiem, zawodnikiem Victorii Parczew

Różański wszystkich bije na głowę

Jak z perspektywy kilku tygodni wspólnej pracy oceniasz nowego szkoleniowca?

- To bardzo wymagający trener, potrafiący zmotywować do pracy na maksimum umiejętności, a także perfekcjonista w pozytywnym znaczeniu. Wymaga maksymalnej koncentracji oraz zwraca uwagę na każdy detal, co nam zawodnikom wychodzi tylko na plus, jeśli chodzi o rozwój umiejętności.

Czym wyróżnia się Różański?

- Na pewno tym, że jest bardzo głośny. Nie da się nie słyszeć, jak coś mówi. No i dba o każdy detal, o czym wspominałem wcześniej.

Czy zespół pod jego wodzą zrobił postęp?

- Z pewnością nasza gra wygląda inaczej. Z każdym rozegranym sparingiem widać większą

pewność w naszej grze i z każdą kolejną grą coraz lepiej realizujemy założenia trenera. Choć początkowo wyniki sparingów nie napawały optymizmem, to jednak liczyła się przede wszystkim gra, a nie wynik. Inny sposób gry, którego się uczymy i trener od nas wymaga niż ten, w jakim do tej pory funkcjonowaliśmy, spowodował, że w sparingach traciliśmy sporo bramek i nie odnosiliśmy zwycięstw, jednak ostatni mecz kontrolny potwierdził, że coraz lepiej funkcjonujemy „na nowych warunkach", wiec zdecydowanie jest postęp. Jeszcze daleko nam do perfekcji i mamy nad czym pracować.

Spotkałeś się kiedyś z takim trenerem, który tyle by krzyczał i podpowiadał?

- Przeważnie szkoleniowcy podpowiadają, krzyczą, motywując zawodników, jednak trener Różański pod tym względem bije wszystkich na głowę.

Jak zapatrujesz się na kolejny lockdown w piłce?

- Nigdy nie zrozumiem takich decyzji, by zamknąć ludzi w domach i pozbawić ich możliwości sportu. Mieliśmy grać w niedzielę sparing z Unią Żabików, a zamiast tego zostaniemy w domach. Uważam, że każdy ma prawo do własnej decyzji. Nikt nikomu nie karze na siłę grać w piłkę, czy ogólnie uprawiać sport, ale tez nikt nikomu nie powinien tego zabraniać. Przykładowo w markecie niejednokrotnie ma się kontakt z większą ilością osób niż na boisku, ale cóż. Najłatwiej zabronić, bo przecież piłkę można pograć na konsoli, co w dzisiejszych czasach już nawet jest uważane za sport.

Victorię pod wodzą Różańskiego stać na grę o wyższe cele niż tylko górna część tabeli Klasy A?

- Z pewnością tak, jednak dziś nie możemy o tym myśleć, a musimy skupiać się na każdym kolejnym treningu, meczu, a przyszłość zweryfikuje, na ile nas stać.

mp

Dziewczynki pod siatkę

Olimpia Jabłoń ogłasza nabór dziewcząt z klas III-IV do sekcji siatkówki. Zajęcia prowadzi Wojciech Cieśliński. Szkoleniowiec Polskiego Związku Piłki Siatkowej zaprasza wszystkie chętne dziewczyny urodzone w 2010 i 2011 roku.

- Gwarantujemy kształtowanie ogólnej sprawności fizycznej. Zajęcia odbywają się dwa razy w tygodniu (wtorki i soboty) w sali gimnastycznej Szkoły Podstawowej w Jabłoniu. Klub zapewnia gry i zabawy, nauczanie od podstaw, strój sportowy, udział w turniejach i innych wydarzeniach organizowanych przez Olimpię Jabłoń - mówi Wojciech Cieśliński, szkoleniowiec drużyny.

Jak się zapisać?

Więcej informacji pod numerem tel. 504 663 638.

mp

Zagrają później

W minioną niedzielę miał odbyć się IV Otwarty Turniej Tenisa Stołowego o Grand Prix Parczewa. Z wiadomych względów został przełożony.

Dla fanów piłeczki celuloidowej to bardzo ważne wydarzenie. Po tym boju będą znani najlepsi zawodnicy w obecnej edycji. Cały cykl składa się z czterech odsłon. Do klasyfikacji generalnej będą liczyć się trzy najlepsze wyniki. Obecnie na czele jest Adam Kaczor, który zgromadził 263 punktów. Drugie miejsce zajmuje Zbigniew Duda - 250 pkt, zaś trzecie Zbigniew Burdzicki - 245 pkt.

mp

eprasa.pl 68c8062d88

Rady nadzorcze odwołały dotychczasowe władze spółek

Miotła w bialskich spółkach. Wod-Kan i Zieleń mają nowych prezesów

BIAŁA PODLASKA: Zmiany w miejskich spółkach Wod-Kan oraz Zieleń. Rady nadzorcze zdecydowały się na odwołanie dotychczasowych prezesów i powołanie ich następców.

15 marca rada nadzorcza w spółce Bialskie Wodociągi Kanalizacja Wod-Kan zdecydowała o odwołaniu ze stanowiska prezesa spółki Janusza Bystrzyńskiego oraz wiceprezesa Ernesta Jaroszka.

Na tym samym posiedzeniu na nowego prezesa firmy rada wybrała Agnieszkę Baczyńską. Prezes objęła stanowisko od 16 marca br. Zarząd spółki będzie od tego dnia jednoosobowy.

Przypomnijmy, że o prezesach Wod-Kan niedawno było głośno po tym, jak poseł Dariusz Stefaniuk ujawnił ich zarobki za ubiegły rok i domagał się, żeby zarząd spółki był jednoosobowy (patrz obok).

Miasto tłumaczy

O tym, dlaczego w spółce Wod-Kan zdecydowano się na zmiany prezesów, mówi prezydent Białej Podlaskiej Michał Litwiniuk. Tłumaczy, że minął „okres dżentelmeńskiej umowy z panem prezesem Januszem Bystrzyńskim, który posiada uprawnienia emerytalne".

- Dziękuję dotychczasowemu zarządowi za wsparcie spółki doświadczeniem i pracą. Zmieniliśmy formułę menadżerską w spółce: nowo powołana pani Agnieszka Baczyńska została prezesem jednoosobowego zarządu. Rada nadzorcza, w skład której wchodzą także przedstawiciele załogi spółki, o powołaniu nowej pani prezes zdecydowała jednomyślnie - mówi prezydent.

Dodaje: - Stojące przed spółką wyzwania wymagają pełnego zaangażowania, co pani prezes, która ma bardzo duże doświadczenie w branży inżynierskiej, doskonale rozumie. Nie ukrywam swojej satysfakcji, że do Białej Podlaskiej wracają pochodzący z naszego miasta fachowcy, przywożąc ze sobą wieloletnie inżynierskie doświadczenie.

Praca społeczna i biznesowa

- Nie będę już pracował w Wod-Kanie i nie przechodzę do innej miejskiej instytucji. Do końca sezonu 2020/21 kontynuuję moją społeczną pracę w zarządzie MKS Podlasie oraz działania w Inicjatywie Polskiej pod kierunkiem doktora Riada Haidara. Biznesowo wracam do sektora prywatnego, mam kilka ciekawych propozycji do rozważenia - mówi Ernest Jaroszek.

Jednocześnie dziękuje wszystkim współpracownikom z bialskich wodociągów.

- Jesteście przykładem pracowitości i zorganizowania. W szczególności dziękuję prezesowi Januszowi Bystrzyńskiemu, dyrektorowi Zygmuntowi Królowi i dyrektorowi Andrzejowi Czapskiemu za mentoring i przekazanie dużej części swojego doświadczenia. Nowej pani prezes życzę powodzenia, wytrwałości i niezależności w podejmowaniu kluczowych decyzji - podsumowuje były wiceprezes.

Nowa prezes z doświadczeniem

Agnieszka Baczyńska jest bialczanką, absolwentką Wydziału Inżynierii Środowiska na Politechnice Warszawskiej, Instytutu Zaopatrzenia w Wodę i Budownictwa Wodnego. Po ukończeniu studiów pracowała we wszystkich obszarach dotyczących instalacji inżynieryjnych. Przez ostatnich 8 lat reprezentowała swoich pracodawców na ok. 23 budowach w całej Polsce, gdzie pełniła rolę m.in. kierownika robót.

Na nowego prezesa Zieleni rada nadzorcza wybrała Konrada Afaltowskiego

Fot.UM Biała Podlaska

Inż. Agnieszka Baczyńska, nowa prezes Wod-Kan jest bialczanką, absolwentką Wydziału Inżynierii Środowiska na Politechnice Warszawskiej, Instytutu Zaopatrzenia w Wodę i Budownictwa Wodnego

Jak tłumaczył poseł PiS Dariusz Stefaniuk, gdy odchodził z urzędu prezydenta, prezesem spółki był Mirosław Kapłan, który nie miał zastępcy.
- Dziś mamy dwóch panów prezesów za prawie pół mln zł, a z drugiej strony mówi się nam, że trzeba szykować podwyżki cen wody. To nie jest w porządku, bo słyszeliśmy, że władza będzie tania, a mieszkańcy będą mieli jak najlepiej.

- Jej głównymi zadaniami były organizacja i nadzorowanie prawidłowego przebiegu prac przy tych instalacjach - informuje Gabriela Kuc-Stefaniuk, rzecznik prezydenta Białej Podlaskiej

Zmiany także w Zieleni

15 marca br. odbyło się również posiedzenie rady nadzorczej w spółce ZPH Zieleń, która odwołała odchodzącą na emeryturę Halinę Stasiewicz ze stanowiska prezesa spółki. Na tym samym posiedzeniu na nowego prezesa firmy rada nadzorcza wybrała Konrada Afaltowskiego.

To bialczanin, magister ekonomii, absolwent Collegium Mazovia w Siedlcach. Ukończył także Collegium Humanum w Warszawie (kierunek studiów: executive master of business administration, MBA).

Dotychczas Afaltowski zajmował stanowisko kierownicze w spółce.

- Wcześniej zdobywał doświadczenie, prowadząc własną działalność gospodarczą oraz będąc pracownikiem administracji publicznej. Przed zatrudnieniem w ZPH Zieleń był prezesem zarządu Spółdzielni Mieszkaniowej TEREBELSKA II w Białej Podlaskiej - opisuje rzecznik magistratu.

Stasiewicz będzie pełniła funkcję prezesa do końca marca br. Od 1 kwietnia zastąpi ją Afaltowski.

Maciej Maciejuk

Wojewódzki Inspektorat Transportu Drogowego w akcji

Uszkodzone ciężarówki wyeliminowane z „dwójki"

WORONIEC, GM. BIAŁA PODLASKA: Inspektorzy WITD, popularne „krokodylki", systematycznie zatrzymują pojazdy, których stan techniczny budzi grozę. Tak ostatnio stało się z dwiema naczepami: jedną z popękanymi tarczami hamulcowymi oraz drugą z uszkodzoną oponą.

Tylko jednego dnia na woronieckim parkingu, obok drogi krajowej nr 2, inspektorzy udaremnili dalszą jazdę dwom pojazdom.

Paweł Gruszka, naczelnik wydziału inspekcji WITD w Lublinie, poinformował nas, że dzięki rutynowej kontroli stanu technicznego wyeliminowano tam z ruchu naczepę, w której mogło dojść do rozpadu tarcz hamulcowych.

Inspektorzy akurat skontrolowali stan techniczny pojazdu jadącego z Włoch do Rosji, a należącego do rosyjskiego przedsiębiorcy. Po dokonaniu oględzin układu hamulcowego naczepy stwierdzili, że tarcze hamulcowe na drugiej osi są w fatalnym stanie technicznym.

– Były popękane tak mocno, że w każdej chwili mogły się rozpaść i zablokować koło, a przez to doprowadzić do zmiany kierunku jazdy, stanowiąc śmiertelne zagrożenie dla innych uczestników ruchu – wyjaśnia naczelnik.

Podkreśla, że szczęśliwie w tym przypadku udało się uniknąć tragedii.

– Zatrzymano dowód rejestracyjny naczepy i zabroniono dalszej jazdy kierowcy, którego ukarano mandatem karnym. Wobec przewoźnika zostało wszczęte postępowanie administracyjne za wykonywanie przewozu drogowego niesprawnym pojazdem, za co grozi kara pieniężna: 2 tys. zł – zaznacza Paweł Gruszka.

Tego samego dnia konieczne były też ostre decyzje wobec polskiego przewoźnika, który wysłał na dłuższą trasę tir, w którym jedna z opon była zużyta do tego stopnia, że widoczny był jej kord.

– Nie jest to przejaw awarii opony, a zdecydowany dowód na brak minimalnego nawet nadzoru przedsiębiorcy nad stanem technicznym użytkowanych pojazdów. Dodatkowo ujawniono uszkodzone światło cofania – wylicza naczelnik.

Dodaje, że w konsekwencji inspektorzy WITD zatrzymali dowód rejestracyjny i zakazali dalszej jazdy. Postanowili, aby wobec przewoźnika i zarządzającego transportem w przedsiębiorstwie wszcząć postępowanie administracyjne.

Fot.WITD Lublin

Tarcze hamulcowe rosyjskiej naczepy były popękane

Fot.WITD Lublin

W polskiej ciężarówce widoczny był kord opony. TIR jechał w długą trasę

– Skutkiem tych działań, oprócz kary pieniężnej, może być również cofnięcie licencji uprawniającej do wykonywania transportu drogowego – zapowiada Paweł Gruszka.

(Pim)

Mercedes i volvo pozostały w Polsce

Fot.NOSG

Warty ok. 250 tys. zł Mercedes Actros pozostał w Polsce

KUKURYKI: Dwa skradzione pojazdy ciężarowe warte ponad 300 tys. zł zatrzymała straż graniczna.

41-letni Mongoł próbował wyjechać ciągnikiem siodłowym marki Volvo poprzez przejście graniczne do Białorusi. Funkcjonariusze ujawnili w pojeździe ingerencję w polu numerycznym VIN.

Por. Dariusz Sienicki, rzecznik prasowy komendanta Nadbużańskiego Oddziału Straży Granicznej, poinformował nas, że kierowca został zatrzymany, zaś warte 55 tys. zł volvo (rok produkcji 2008) zabezpieczono na parkingu służbowym.

Dwa dni wcześniej 59-letni Białorusin usiłował samochodem ciężarowym przekroczyć granicę na kierunku wyjazdowym z naszego kraju.

– Funkcjonariusze z Terespola ustalili, iż pojazd marki Mercedes (rok produkcji 2018) o szacunkowej wartości 250 tys. zł jest poszukiwany jako utracony na terytorium Polski. Zatrzymali mężczyznę i zabezpieczyli odzyskaną ciężarówkę – podkreśla porucznik.

W tym roku funkcjonariusze NOSG odzyskali różnego rodzaju pojazdy (samochody osobowe i ciężarowe, maszyny, rowery) o łącznej wartości prawie 2 mln zł.

(Pim)

eprasa.pl 68c8062d88

Gmina Sosnowica. Po naszej interwencji jest wniosek do RDOŚ

Rozbiorą tamy na Kodeniance? Jest szansa, że bobry przestaną rządzić

O pozwolenie na rozbiórkę robionych przez bobry tam na Kodeniance, niewielkiej rzeczce, będącej dopływem Piwonii, zwróciły się Wody Polskie do Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska. Woda nie może znaleźć ujścia i wylewa się na łąki.

Bobry spiętrzyły wodę w rzece i tak teraz wyglądają łąki rolników. Jest jednak szansa, że problem uda się rozwiązać

O sprawie pisaliśmy tydzień temu.

– Niedaleko Holi (pow. włodawski) na Kodeniance bobry robią tamy, przez co woda, nie mogąc znaleźć ujścia, wylewa się na łąkę. Dzwoniłem w tej sprawie do Wód Polskich, ale problemu nie udało się rozwiązać. Nie powinno tak być – denerwował się jeden z naszych Czytelników, rolnik z gm. Sosnowica.

Po jego sygnale pojechaliśmy na miejsce. Łąka rzeczywiście przypominała bardziej jezioro, niż pastwisko (patrz zdjęcie).

Pieczę nad zbiornikami wodnymi w Polsce, w tym nad rzekami, od ponad trzech lat sprawuje Państwowe Gospodarstwo Wodne Wody Polskie. Jeden z oddziałów PGW, czyli nadzór wodny, mieści się w Parczewie. Przedstawiciele jednostki nie chcieli komentować sprawy.

– Proszę zwrócić się do Jarosława Kowalczyka, rzecznika prasowego Regionalnego Zarządu Gospodarki Wodnej w Lublinie – usłyszeliśmy.

W ubiegłym tygodniu Kowalczyk odpowiedział na nasze pytania. Poinformował, że „w związku z zaistniałą sytuacją oraz po potwierdzeniu w terenie RZGW w Lublinie, wystąpiło z wnioskiem do RDOŚ o zgodę na rozbiórkę tamy". Stało się to jednak dopiero 11 marca, kiedy zaczęliśmy się zajmować sprawą.

– Jeżeli otrzymamy pozytywną decyzję, tama zostanie niezwłocznie usunięta – zapowiada Kowalczyk i zapewnia, że „Kodenianka, jak i pozostałe rzeki są na bieżąco monitorowane przez pracowników Wód Polskich".

Wydanie pozwolenia na rozbiórkę nie jest jednak takie oczywiste, bo bobry w większości krajów europejskich, w tym również w Polsce są pod ochroną. Reguluje to ustawa o ochronie przyrody z kwietnia 2004 roku. Do sprawy wrócimy.

Wody Polskie zostały powołane na początku stycznia 2018 roku. W całej Polsce zatrudniają ponad sześć tysięcy osób. Instytucja „wykonuje prawa właścicielskie w stosunku do wód, które są własnością Skarbu Państwa", nalicza i pobiera opłaty za usługi wodne, czy wydaje tzw. pozwolenia wodno-prawne, np. na prowadzenie elektrowni wodnej.

Grzegorz Rekiel

Wybuch w Podedwórzu. Prokuratura wszczęła śledztwo

Parczewska prokuratura wszczęła śledztwo ws. eksplozji w domu w Podedwórzu. Na razie nikt nie usłyszał zarzutów, bo postępowanie toczy się w sprawie, a nie przeciw konkretnej osobie.

Śledztwo ws. wybuchu wszczęła prokuratura. Będzie prawdopodobnie czasochłonne i skomplikowane

Do eksplozji doszło pod koniec lutego w Podedwórzu. Wybuchł propan-butan, którym był zasilany budynek. W wybuchu i pożarze ucierpiały trzy osoby. Kobieta oraz jej dwoje dzieci w wieku 10 i 13 lat z poważnymi obrażeniami trafili do szpitala. Dziewczynka ma poparzone 64 proc. ciała, chłopiec ponad 50 proc. Dom, w którym mieszkała rodzina, zostanie wyburzony.

– Taką decyzję podjął inspektor nadzoru budowlanego, oceniając, że budynek nie nadaje się do remontu, ani do zamieszkania – tłumaczyła na naszych łamach Monika Mackiewicz-Drąg, wójt gminy Podedwórze.

Śledczy sprawdzają, co było przyczyną wybuchu

Śledztwo w sprawie wybuchu wszczęła już parczewska prokuratura.

– Stało się to niemal od razu po zdarzeniu. Postępowanie toczy się w sprawie, a nie przeciwko konkretnej osobie, a zatem nikt nie usłyszał zarzutów – mówi Adam Hunek, szef parczewskiej prokuratury.

Postępowanie będzie prawdopodobnie skomplikowane i czasochłonne.

– Jest szereg opinii, które muszą do nas wpłynąć. Wypowiedzą się biegli z zakresu gazownictwa i pożarnictwa. Konieczne będą opinie odnośnie obrażeń, jakie ostatecznie doznały poszkodowane osoby – tłumaczy prokurator Hunek.

Śledczy przesłuchali już w charakterze świadka matkę dzieci.

– Niestety, nie mogę powiedzieć, co było treścią złożonych przez nią zeznań z uwagi na dobro prowadzonego przez nas postępowania – dodaje prokurator.

Trwa zbiórka pieniędzy

Mieszkańcy, przedstawiciele gminy i ludzie dobrej woli zaangażowali się w pomoc pogorzelcom. Na portalu zrzutka.pl ruszyła zbiórka pieniędzy na odbudowę domu.

Według stanu na połowę ubiegłego tygodnia udało się zebrać około 100 z wymaganych 300 tys. złotych. Pieniądze wpłaciło ponad tysiąc osób. Akcja ma się zakończyć pod koniec marca, ale możliwe, że zostanie przedłużona.

Z kolei na Facebooku powstała grupa charytatywna „Pomoc Kasi i jej rodzinie". W dalszym ciągu na aukcje wystawiane są różne przedmioty, np. suknie ślubne czy kosmetyki. Dochód z licytacji trafi do poszkodowanej rodziny.

Grzegorz Rekiel

Uczcili Dzień Sołtysa. Były występy i upominki

Fot. GOK Sosnowica

Dzień Sołtysa to polskie święto obchodzone 11 marca. Z tej okazji GOK w Sosnowicy zorganizował „uroczystą sesję", czyli spotkanie sołtysów z gm. Sosnowica

Minikoncert z udziałem ogniska muzycznego GOK czy występ podopiecznych Środowiskowego Domu Samopomocy „Zielony Zakątek" – w taki sposób gmina Sosnowica uczciła Dzień Sołtysa.

Dzień Sołtysa to polskie święto obchodzone 11 marca. Z tej okazji GOK w Sosnowicy zorganizował „uroczystą sesję", czyli spotkanie sołtysów z gm. Sosnowica. Dostali oni drobne upominki ufundowane przez wójta Sławomira Czubackiego i Gminny Ośrodek Kultury.

Były też życzenia i występy artystyczne. Chodzi o minikoncert z udziałem dziewcząt z ogniska muzycznego GOK. Wystąpiły: Aleksandra Kuźmicz, Amelia Kaczanowska, Alicja Lipczyńska i Nikola Grzywaczewska.

Zaprezentował się też Środowiskowy Dom Samopomocy „Zielony Zakątek". Podopieczni odczytali wesołe wiersze o doli sołtysa, z kolei pracownicy Domu opowiedzieli o funkcjonowaniu instytucji.

W skład gm. Sosnowica wchodzi 14 sołectw. Są one tzw. jednostkami pomocniczymi gminy. Sołtysi nie są wybierani w trakcie wyborów samorządowych, lecz rok później. Ostatnie wybory sołtysów na 5-letnią odbyły się w 2019 roku, czyli rok po wyborach samorządowych. W dużych miastach, np. w Lublinie, odpowiednikami sołectw są rady dzielnic.

GR

Fot. GOK Sosnowica

Nie zabrakło upominków dla sołtysów. Zadbali o to wójt Sławomir Czubacki i Gminny Ośrodek Kultury

Lista sołtysów gm. Sosnowica na kadencję 2019-2024:

Górki – Krystyna Witosławska, Komarówka – Dominika Szolle, Kropiwki – Andrzej Zarczuk, Lejno – Barbara Kulawiuk (w skład sołectwa wchodzi też Zamłyniec), Lipniak – Stanisława Matusiak, Nowy Orzechów – Marta Matejuk, Olchówka – Jolanta Ilczuk, Pieszowola – Bożena Niezabitowska, Sosnowica – Edyta Osiej (w skład sołectwa wchodzi też Bohutyn, Pasieka i Libiszów), Sosnowica Dwór - Henryk Kłopocki (w skład sołectwa wchodzą też Izabelin i Zacisze), Stary Orzechów – Beata Kulczycka, Turno – Henryk Grzegorczyk
(sołectwo obejmuje zarówno Turno wieś, jak i Turno osadę, czyli dawny PGR), Zbójno – Tomasz Zielonka, Zienki – Iwona Ryś

eprasa.pl 68c8062d88

STRAŻACY W AKCJI

Powiat parczewski: Tym razem obyło się bez wielkich pożarów czy wybuchów. W ubiegłym tygodniu strażacy z powiatu parczewskiego dowozili np. mieszkańców na szczepienia.

Wtorek, 16 marca: W Parczewie połamane konary drzewa zwisały nad chodnikiem. Usunął je zastęp Jednostki Ratowniczo-Gaśniczej Parczew.

Środa, 17 marca: Kontrola stanu technicznego namiotu użyczonego parczewskiemu szpitalowi, gdzie przyjmowani są pacjenci z podejrzeniem Covid – 19. W działaniach brał udział zastęp JRG Parczew.

Czwartek, 18 marca Transport osoby do punktu szczepień w Siemieniu. W akcji uczestniczył zastęp OSP Siemień.

Piątek, 19 marca: Pożar gałęzi oraz odpadów budowlanych w Parczewie. W działaniach brały udział dwa zastępy z JRG.

Pomoc policji w otwieraniu drzwi do jednego z mieszkań w Parczewie, gdzie prawdopodobnie przebywała chora osoba. W akcji brał udział zastęp JRG Parczew.

Strażacy-ochotnicy z Sosnowicy dowieźli osobę ze Starego Orzechowa do punktu szczepień w Sosnowicy.

Ochotnicy z Pieszowoli dowieźli do punktu szczepień w Sosnowicy jednego z mieszkańców Pasieki.

Opracował GR

Wybudują drogę w Gęsi i przebudują Lipową w Jabłoniu

Budowa jezdni w Gęsi i przebudowa ulicy Lipowej w Jabłoniu – ważne inwestycje drogowe planuje w tym roku gm. Jabłoń.

Wszystko wskazuje na to, że ogłoszony kilka miesięcy temu przetarg w tej sprawie uda się rozstrzygnąć, bo oferty złożone przez chętną firmę z Parczewa mieszczą się w kwocie zaplanowanej przez urzędników.

Do jednego przetargu zostały „włączone" dwie inwestycje. Większa to budowa drogi gminnej w Gęsi, a mniejsza – przebudowa ulicy Lipowej w Jabłoniu.

Beton asfaltowy wyprze żużel

W planie jest budowa liczącego około 1,2 km długości odcinka gminnej drogi w Gęsi. Obecnie jest to wąska, licząca miejscami niespełna trzy metry szerokości, jezdnia gruntowa, „ulepszona żużlem".

W jej miejsce powstanie nowa jezdnia, która zostanie wykonana z betonu asfaltowego. Inwestycja zostanie podzielona na dwa etapy. W ramach jednego zostanie wykonany odcinek o długości prawie pół kilometra, w ramach drugiego - fragment liczący niemal 800 metrów długości.

Wszystkie roboty w Gęsi mają się zakończyć najpóźniej 31 maja 2022 roku.

Znikną „oczka wodne"

W planie jest również przebudowa ul. Lipowej w Jabłoniu, której stan pozostawia obecnie sporo do życzenia.

– Ze względu na zły stan techniczny drogi w licznych nierównościach poprzecznych i podłużnych jezdni tworzą się zastoiska wodne (kałuże – aut.). Istniejąca nawierzchnia wymaga wzmocnienia, widoczne są „spękania zmęczeniowe" – czytamy w dokumentacji projektowej, którą sporządził inżynier Radosław Bójko z Włodawy.

W miejsce nawierzchni bitumicznej, jaka jest obecnie, drogowcy położą beton asfaltowy. Prace na Lipowej obejmą odcinek o długości ponad 100 metrów. Powinny się zakończyć najpóźniej 30 czerwca tego roku.

Jest chętny do budowy

Przetarg w tej sprawie gmina ogłosiła pod koniec grudnia ubiegłego roku. Na budowę drogi w Gęsi gmina chciała maksymalnie wydać około 910 tysięcy złotych, a na przebudowę ul. Lipowej w Jabłoniu - 85 tysięcy złotych. Łącznie daje to prawie milion złotych.

Do przetargu stanęło tylko Przedsiębiorstwo Robót Drogowo-Mostowych Parczew. Oferty złożone przez firmę mieszczą się w kwocie zaplanowanej przez urzędników – PRD oczekuje ponad 740 tysięcy złotych za budowę drogi w Gęsi i prawie 70 tysięcy złotych za przebudowę ul. Lipowej w Jabłoniu.

Rozstrzygnięcie przetargu powinno być formalnością, ale oficjalna decyzja w tej sprawie jeszcze nie zapadła. Firma z Parczewa proponuje pięcioletni okres gwarancji.

Inwestycja w liczbach:

910 tysięcy złotych - tyle na budowę drogi w Gęsi chce maksymalnie wydać gmina

740 tysięcy złotych - tyle proponuje firma z Parczewa

85 tysięcy złotych - tyle urzędnicy zaplanowali na przebudowę ulicy Lipowej w Jabłoniu

70 tysięcy złotych - tyle za przebudowę Lipowej oczekuje firma z Parczewa

Grzegorz Rekiel

Strażacy rozdają mieszkańcom ulotki. W sumie będzie ich 16 tysięcy

POWIAT PARCZEWSKI: Ulotki na temat szczepień przeciw COVID-19 oraz „koronawirusowej profilaktyki" rozdają od tygodnia mieszkańcom strażacy-ochotnicy z powiatu parczewskiego.

W całym powiecie zostanie rozdanych aż 16 tysięcy takich ulotek. Strażacy z Parczewa nanieśli na ulotki numery telefonów do koordynatorów gminnych, którzy udzielą dodatkowych informacji nt. szczepień.

Strażacy przypominają też, że od dwóch miesięcy dowożą do punktów szczepień mieszkańców, którzy nie mogą tam dotrzeć we własnym zakresie. Akcja jest prowadzona we współpracy z samorządami. Wójtowie gmin przekazują strażakom, ile osób trzeba będzie dowieźć do punktu szczepień. Do 17 marca dowieziono 41 osób.

Strażacy przypominają, że wybierając numer 989, można się dodzwonić na bezpłatną, całodobową infolinię Narodowego Programu Szczepień przeciw COVID-19. Aktualne informacje na ten temat można znaleźć na stronie internetowej: www.gov.pl/szczepimysie.

GR

Informacje nt. dowozu na szczepienia można uzyskać w poszczególnych gminach pod numerami:
Parczew – 83 355 12 25; gmina Dębowa Kłoda – 83 355 70 08 lub 83 355 70 98; gm. Jabłoń – 83 356 00 06, 530 349 972, 501 296 216; gm. Milanów – 83 356 76 27; gm. Podedwórze – 83 379 50 11; gm. Siemień – 83 354 71 06; gm. Sosnowica – 507 064 213

Fot. PSP Parczew

W całym powiecie zostanie rozdanych aż 16 tysięcy ulotek

Zmiany w budżecie. Postawią więcej latarni

O 1,2 mln złotych większe dochody i około 0,7 mln większe wydatki - są zmiany w budżecie gm. Dębowa Kłoda. Dzięki temu uda się m.in. postawić więcej latarni.

Planowane dochody gminy wzrosną o około 1,2 mln złotych z kwoty 22,7 do 23,9 mln złotych. Do gminnej kasy wpłynęła bowiem unijna dotacja na budowę oczyszczalni ścieków wraz z kanalizacją w Białce. Inwestycja została oddana do użytku pod koniec września ubiegłego roku, ale pieniądze wpłynęły dopiero teraz.

Większe dochody to większe wydatki.

– Z kwoty 22,8 mln złotych wzrosną do 23,5 mln – tłumaczyła Joanna Szczuchniak, skarbnik gminy.

Prawdopodobnie o 180 tysięcy złotych droższa, niż pierwotnie planowano, okaże się termomodernizacja siedziby urzędu (szerzej pisaliśmy o tym w osobnym tekście, który obecnie można znaleźć na naszej stronie internetowej). Gmina wyda też 200 tys. zł więcej na stawianie latarni – zwiększony zostanie zakres inwestycji.

Pierwotnie planowane wydatki na ten cel miały wynieść 100 tysięcy złotych, wyniosą zatem 300 tysięcy. Zmiany zostały przyjęte bez dyskusji.

Poparli je wszyscy radni – oddano 15 głosów „za".

GR

Nie tylko termomodernizacja i latarnie
W tym roku w planie są też inne inwestycje. Gmina przekaże 600 tysięcy złotych na przebudowę drogi powiatowej z miejscowości Rusiły do Kodeńca i 300 tysięcy złotych na „przebudowę dróg powiatowych w gminie". Również 300 tysięcy złotych ma zostać przeznaczonych na zakup ciągnika, a 150 tysięcy złotych – na remont dróg gminnych. 396 tysięcy złotych wyniesie fundusz sołecki

Zmiany zostały przyjęte jednomyślnie i bez dyskusji

eprasa.pl 68c8062d88

Wyprzedzał na zakręcie! Zderzył się z karetką

Fot. Policja

Zdarzenie wyglądało bardzo groźnie, ale nikomu nic się nie stało

Nieprzeciętną lekkomyślnością wykazał się 20-letni kierowca mercedesa. Mężczyzna wyprzedzał na zakręcie i zderzył się z karetką, która skręcała w lewo.

Do zdarzenia doszło w poprzednią niedzielę (14 marca) wieczorem w miejscowości Żminne (gmina Siemień). 20-letni kierowca mercedesa na zakręcie zaczął wyprzedzać jadącą przed nim karetkę pogotowia. Tym ostatnim pojazdem kierował 60-letni mężczyzna.

20-latek zaczął wyprzedzać, a w tym czasie kierowca karetki miał już włączony kierunkowskaz i skręcał w lewo. Pojazdy się zderzyły, ale na szczęście nikt nie doznał poważnych obrażeń. Zdarzenie zostało sklasyfikowane jako kolizja (o wypadku w świetle prawa mówi się, gdy ktoś dozna obrażeń na okres „powyżej siedmiu dni"). Badanie alkomatem wykazało, że obaj kierowcy byli trzeźwi.

Za spowodowanie kolizji 20-latek dostał mandat. Policjanci zatrzymali mu też dowód rejestracyjny (dzieje się tak np. w sytuacji, gdy pojazd w wyniku zderzenia ma uszkodzone „zasadnicze elementy nośne konstrukcji nadwozia").

Policjanci apelują o zachowanie ostrożności i rozsądku za kierownicą. – Dostosujmy prędkość do warunków panujących na drodze – zachęca starszy sierżant Anna Kopeć z Komendy Powiatowej Policji w Parczewie.

GR

Były wspomnienia nie tylko o twórczości Rocha Sęczawy, ale również o jego życiu prywatnym

Upamiętnili parczewskiego poetę. „Wzruszające spotkanie"

Fot. Powiat parczewski/Facebook

Spotkanie poświęcone pamięci Rocha Sęczawy, poety i powieściopisarza, zostało zorganizowane w Powiatowej Bibliotece Publicznej - Centrum Kultury w Parczewie

Fot. Parczew/Facebook

Wicestarosta Artur Jaszczuk odwiedził grób Rocha Sęczawy na parczewskim cmentarzu

Rocha Sęczawę, nieżyjącego od pięciu lat literata związanego z Parczewem, wspominali uczestnicy spotkania, jakie odbyło się w miejscowej bibliotece. Wicestarosta, Artur Jaszczuk, odwiedził grób poety na parczewskim cmentarzu.

Spotkanie poświęcone pamięci Rocha Sęczawy, poety i powieściopisarza, zostało zorganizowane w Powiatowej Bibliotece Publicznej - Centrum Kultury w Parczewie.

– Gościliśmy władze powiatu parczewskiego, a także osoby, które żyły, współpracowały i tworzyły z Rochem Sęczawą. Mieliśmy niepowtarzalną okazję wysłuchać wspomnień nie tylko o twórczości Rocha Sęczawy, ale również o życiu prywatnym poety. Spotkaniu towarzyszyło wiele wzruszeń – relacjonuje Ewelina Rudkowska, która pełni obowiązki dyrektora biblioteki.

W spotkaniu wzięli udział: starosta Janusz Hordejuk, wicestarosta Artur Jaszczuk, Alina Śmiech - żona Rocha Sęczawy, Jerzy Sprawka - lubelski literat, Stanisław Jadczak - lubelski dziennikarz, wydawca i badacz dziejów Lubelszczyzny oraz Stanisław Waszkiewicz - parczewski fotograf. Wicestarosta Artur Jaszczuk odwiedził grób Rocha Sęczawy na parczewskim cmentarzu.

Roch Sęczawa to nieżyjący już, związany z Parczewem, poeta i powieściopisarz. Urodził się w 1936 roku, do Parczewa przyjechał w wieku 27 lat. Niebawem został kierownikiem Powiatowego Domu Kultury.

– Pochodził ze wsi pod Hrubieszowem. Z wykształcenia polonista, ukończył Uniwersytet Warszawski. Po studiach pracował jako instruktor kulturalno-oświatowy w Hrubieszowie – czytamy na portalu lubelskieklimaty.pl.

Jako poeta Roch Sęczawa zadebiutował pod koniec lat 50. Zmarł 4 lutego 2016 roku w Parczewie w wieku niespełna 80 lat.

GR

Fot. Jacek Dejneka

Jako poeta Roch Sęczawa zadebiutował pod koniec lat 50. Zmarł 4 lutego 2016 roku w Parczewie w wieku niespełna 80 lat

Wszyscy mówią o koronawirusie, a gdzie podziały się szczepionki przeciwko „zwykłej" grypie?

Ministerstwo do naszej posłanki: za szczepienia przeciw grypie odpowiadają głównie koncerny

Rynek szczepień przeciw grypie jest komercyjny, a koncerny prognozują wielkość dostaw. Podjęliśmy jednak działania mające je zwiększyć – w taki sposób Ministerstwo Zdrowia odpowiedziało na zarzuty podnoszone przez posłankę Monikę Pawłowską z Lewicy. Pawłowska skarżyła się na zbyt słabą dostępność szczepionek przeciw grypie.

Monika Pawłowska, posłanka Lewicy z okręgu numer siedem, który obejmuje m.in. powiaty parczewski i radzyński, skarżyła się kilka tygodni temu, że szczepionki przeciw grypie nie są „powszechnie dostępne". – W niektórych aptekach tworzone są listy oczekujących, jednak nikt nie potrafi powiedzieć, kiedy i czy szczepionki w ogóle będą. Ograniczony jest ich limit w hurtowniach, a ostatnia dostawa najpopularniejszej szczepionki miała miejsce około 10 grudnia i od tamtej pory dostawy przychodzą w niewielkich transzach – pisała Pawłowska w interpelacji do ministra zdrowia Adama Niedzielskiego. **Rynek komercyjny**

Najlepszy czas na szczepienie przeciw grypie już minął, ale niedawno poznaliśmy odpowiedź, jakiej ministerstwo udzieliło posłance.

Maciej Miłkowski, podsekretarz stanu w Ministerstwie Zdrowia, który ustosunkował się do interpelacji w imieniu Adama Niedzielskiego, przypomniał, że MZ nie zamawia szczepionek przeciw grypie, nie kupuje ich, nie produkuje, ani nie dystrybuuje (wyjątkiem są szczepienia lekarzy).

– Jest to rynek komercyjny, ograniczony jedynie w obszarze dopuszczania do obrotu i refundacji. Firmy prognozują wielkość dostaw szczepionki przeciw grypie na nadchodzący sezon na podstawie „wskaźnika wyszczepialności" oraz popytu na szczepionkę w latach ubiegłych w danym kraju – wyjaśnił Miłkowski.

Import interwencyjny

Urzędnik zapewnił jednak, że „minister zdrowia podjął szereg działań zgodnie z posiadanymi ustawowymi narzędziami, które miały na celu zwiększenie dostaw do Polski szczepionek przeciw grypie".

– Wydawano zgody na sprowadzenie z zagranicy szczepionek przeciw grypie w trybie tzw. importu interwencyjnego. Minister zdrowia zlecił również prezesowi Agencji Rezerw Materiałowych utworzenie dodatkowych rezerw na szczepionki przeciw grypie – wyjaśnił.

Podsekretarz stanu oszacował, że według stanu na połowę lutego w tym sezonie do Polski dostarczono ponad 2,5 miliona dawek szczepionek przeciw grypie. Do tradycyjnego obrotu, czyli do aptek, hurtowni i przychodni zostało dostarczonych około 1,8 mln dawek. Około pół miliona trafiło do podmiotów, które „realizują akcje szczepionkowe". Chodzi np. o domy pomocy społecznej i zakłady opiekuńczo-lecznicze.

Miłkowski przypomniał również, że szczepienia przeciw grypie nie są obowiązkowe.

– Ze szczepień mogą korzystać osoby chętne. Pacjent może nabyć taką szczepionkę w dowolnej aptece lub punkcie aptecznym. Następnie może pójść do przychodni, aby się zaszczepić – wyjaśnił podsekretarz stanu.

Posłanka z okręgu nr siedem

38-letnia Monika Pawłowska jest jedyną posłanką Lewicy z okręgu numer siedem, który obejmuje m.in. powiaty parczewski i radzyński. W wyborach z października 2019 roku w całym powiecie parczewskim zagłosowało na nią 411 osób (2,71 proc. głosów), a w pow. radzyńskim – 532 osoby (2,02 proc.).

O posłance Pawłowskiej było ostatnio głośno, bo uczciła przypadający 1 marca Narodowy Dzień Pamięci Żołnierzy Wyklętych. Spotkał ją za to hejt ze strony niektórych lewicowych aktywistów. Posłanka uważa, że zarzuty kierowane wobec niej są absurdalne.

Grzegorz Rekiel

Fot. Dominik Kęsik

Monika Pawłowska
Posłanka

Szczepionki przeciw grypie nie są powszechnie dostępne. W niektórych aptekach tworzone są listy oczekujących, jednak nikt nie potrafi powiedzieć, kiedy i czy szczepionki w ogóle będą. Ograniczony jest ich limit w hurtowniach.

Fot. gov.pl

Maciej Miłkowski
z Ministerstwa Zdrowia

Nie zamawiamy szczepionek przeciw grypie, nie kupujemy ich, nie produkujemy ani nie dystrybuujemy. Jest to rynek komercyjny, ograniczony jedynie w obszarze dopuszczania do obrotu i refundacji.

Według stanu na połowę lutego w tym sezonie do Polski dostarczono ponad 2,5 miliona dawek szczepionek przeciw grypie. Do tradycyjnego obrotu, czyli do aptek, hurtowni i przychodni zostało dostarczonych około 1,8 mln dawek. Około pół miliona trafiło do podmiotów, które „realizują akcje szczepionkowe". Chodzi np. o domy pomocy społecznej i zakłady opiekuńczo-lecznicze.

eprasa.pl 68c8062d88